81 LAT
PONIEDZIAŁEK
WYCHODZI SIĘ OD 1945

Sport

27 lipca 2026
NR 174 (18567)

O jasna Gwiazda!

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Wisła P	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0	1	3	2:1	1	0	0
2. Górnik (p)	1	3	2:1	1	0	0	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Radomiak	1	3	2:1	1	0	0	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Wisła K. (b)	1	3	2:1	1	0	0	1	3	2:1	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0
5. Legia	1	3	1:0	1	0	0	0	0	0:0	0	0	0	1	3	1:0	1	0	0
6. Jagiellonia	1	3	1:0	1	0	0	1	3	1:0	0	0	0	0	0	0:0	0	0	0
7. Motor	1	1	2:2	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0	1	1	2:2	0	1	0
Widzew	1	1	2:2	0	1	0	1	1	2:2	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
9. Cracovia	1	1	0:0	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0	1	1	0:0	0	1	0
Lech (m)	1	1	0:0	0	1	0	1	1	0:0	0	1	0	0	0	0:0	0	0	0
11. Piast	0	0	0:0	0	0	0	0	0	0:0	0	0	0	0	0	0:0	0	0	0
Zagłębie	0	0	0:0	0	0	0	0	0	0:0	0	0	0	0	0	0:0	0	0	0
13. GKS	1	0	1:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	1:2	0	0	1
Śląsk (b)	1	0	1:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	1:2	0	0	1
Wieczysta (b)	1	0	1:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	1:2	0	0	1
16. Raków	1	0	1:2	0	0	1	1	0	1:2	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0
17. Korona	1	0	0:1	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0	1	0	0:1	0	0	1
18. Pogoń	1	0	0:1	0	0	1	1	0	0:1	0	0	1	0	0	0:0	0	0	0

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	1.08.	27.02.	15.08.	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	1.08.	3.04.	15.05.	31.10.	8.08.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	15.08.	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	15.08.	28.11.	27.02.	5.09.	8.08.	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	8.08.	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**.	8.05.	13.03.	22.08.	17.10.		17.04.	22.05.	8.08.	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	15.08.	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	1.08.
Motor	24.04.	15.08.	19.09.	1.08.	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	15.08.	1.08.	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	8.08.	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	8.08.	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	22.08.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	8.08.
Śląsk	8.08.	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	1.08.		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	15.08.	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	1.08.	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		8.08.	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	15.08.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	1.08.	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	25.07.	29.08.	20.02.	6.02.	15.08.	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

LIGOWIEC

Michał Zichlarz

Usprawiedliwień nie szukać!

Niektórzy jeszcze nie przystąpili do rozgrywek, a za dwoma najlepszymi ekipami poprzedniego sezonu, Lechem i Górnikiem, już trzy mecze - Superpuchar Polski, kwalifikacje Ligi Mistrzów, a teraz liga. Jakie są pierwsze wnioski?

Jak się chce grać na kilku frontach i walczyć o czołowe lokaty, to trzeba być naprawdę mocnym kadrowo i perfekcyjnie przygotowanym. Kolejorz w dobrym stylu rozpoczął rozgrywki w porównaniu do tego, co było rok temu, kiedy przegrał u siebie Superpuchar z Legią 1:2, a potem w lidze też przy Bułgarskiej z Cracovią 1:4. Teraz jest lepiej, bo trzy gole zaaplikowane Górnikowi w Superpucharze, a przede wszystkim aż cztery wbite Aarhus GF w eliminacjach LM. To przepustka do kolejnej rundy, bo raczej nie należy się spodziewać, że Duńczycy w środę wieczorem w Poznaniu odrobią taką stratę. Pary nie starczyło jednak na ligę i starcie mistrza Polski z Pasami skończyło się bezbramkowo.

O tym, że liga jest wyrównana i nieprzewidywalna, wiemy od kilku lat, ale jak chcesz się liczyć w Europie, to musisz być mocny, dlatego podobają mi się słowa nowego właściciela Górnika Lukasa Podolskiego i trenera Michala Gasparika, którzy – mimo kadrowych osłabień zespołu po odejściu kilku liderów – nie szukają usprawiedliwień. Piłkarze mają grać nawet co trzy dni i nie silić się na żale, że zmęczenie, że coś jeszcze, że inni są lepsi.

Zabrzanie przegrali dwa pierwsze mecze sezonu, w Poznaniu i Stambule, ale pokazali się – szczególnie w rywalizacji z Fenerbahce w 2. rundzie eliminacji LM - z dobrej strony. Za nimi też trudny mecz ze Śląskiem, w którym odwrócili wynik. Oby tak w środę w rewanżu z wicemistrzem Turcji, który naszpikowany jest gwiazdami... Nie wiem, czy Górnik da radę odrobić stratę, ale na pewno powalczy. Przydałoby się jeszcze więcej mocy z przodu i w przypadku mistrza Polski, i w przypadku zabrzańskiej drużyny. To wszystko jednak w gestii samych piłkarzy i... operatywności działaczy, którzy w letnim okienku mogą się jeszcze wykazać pozyskaniem jakiejś gwiazdy, jak Fenerbahce, które za 39 mln euro sprowadziło Masona Greenwooda.

Zwycięski powrót

Mocny początek drugiej połowy w głównej mierze zdecydował o wygranej Białej Gwiazdy nad pucharowiczem.

GKS Katowice znów źle zaczyna sezon. Pod Wawelem miał tylko kilka dobrych momentów.

Goście zaczęli z czterema zmianami w porównaniu ze składem na spotkanie eliminacji europejskich pucharów. Ich doświadczenie w ekstraklasie było znacznie większe niż zawodników beniaminka, w którym debiutowało aż ośmiu wiślaków wybranych do wyjściowej jedenastki. Największy dorobek miał kapitan Alan Uryga, któremu po niespełna pięciu latach licznik „przeskoczył" na 214.

Łubik w akcji

Po Krakowianach było widać, że są nowicjuszami. Na początku byli nerwowi i pozwalali gościom przedostawać się w pole karne. Tam jednak Marcel Łubik dwa razy udowodnił, że jest bardzo dobrym bramkarzem. W znakomitej okazji powstrzymał Bartosza Nowaka, w świetnej - Emana Markovicia. Krakowianie więcej niż w 1. lidze grali w obronie niskiej. Z czasem wspierani przez ponad 30 tysięcy kibiców zaczęli zagrażać bramce rywala. Kilka prób zablokowali zawodnicy z pola, którzy świetnie chronili pole karne. Nowy bramkarz GKS-u Gabriel Kobylak odbił zaś piłkę uderzoną przez Frederica Duarte, a w drugiej próbie Portugalczykowi przeszkodził słupek.

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA		GKS
45	posiadanie piłki	55
21	strzały	14
3	strzały celne	4
7	rzuty rożne	7
14	faule	9
1	żółte kartki	3

Szturm beniaminka

Po przerwie Wisła była lepsza i udokumentowała to golami. Kobylak po raz pierwszy skapitulował przy rzucie karnym autorstwa Marka Bożicia. Sędzia nie miał wątpliwości, że należał się gospodarzom za przytrzymywanie Alana Urygi przez Marcina Wasielewskiego. Podopieczni Mariusza Jopa poszli za ciosem i zaatakowali prawą stroną. Fantastyczne dośrodkowanie Raoula Gigera na dalszy słupek głową zamknął Jordi Sanchez. Hiszpan schodził z boiska z dwoma trafieniami, ale skończył z jednym. Po długiej analizie VAR bramka zdobyta po zamieszaniu została anulowana. Prawdopodobnym powodem było zagranie napastnika ręką przy wcześniejszym strzale Macieja Kuziemki.

GKS nieco się otrząsnął, ale wyjechał z Krakowa z niczym. Gol debiutanta Szymona Bartlewicza tylko osłodził przegraną.

Michał Knura

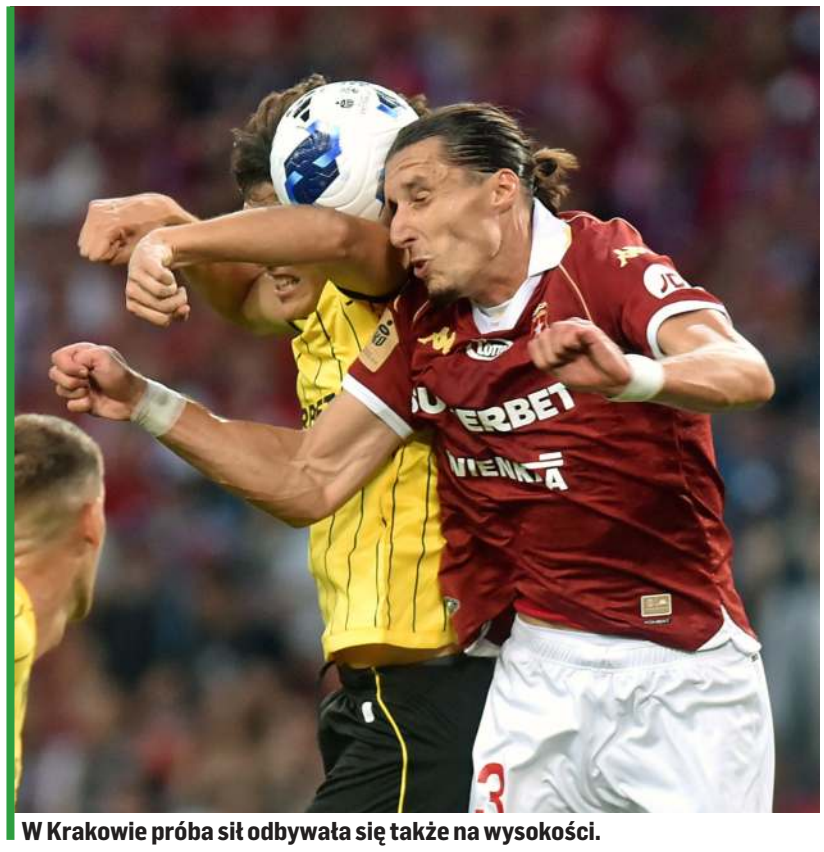

W Krakowie próba sił odbywała się także na wysokości.

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Kraków 2:1 (0:0) GKS Katowice

1:0 – Božić, 56 min (karny), 2:0 – Sanchez, 60 min (asysta Giger), 2:1 – Bartlewicz, 79 min (bez asysty)

WISŁA: Łubik 7 – Giger 6, Uryga 5, Maisonneuve 5, Krzyżanowski 5 – Duda 5 (90. Lelieveld niesklas.), Igbekeme 5 – Kuziemka 5 (67. Ertlthaler 5), Duarte 6 (82. Carbo niesklas.), Božić 6 (82. Youan niesklas.) – Sanchez 6 (67. Rodado 5). Trener Mariusz JOP. Rezerwowi: Letkiewicz, Omić, Kutwa, Biedrzycki.

GKS: Kobylak 5 – Wasielewski 4 (61. Jirka 6), Klemenz 4 (61. Czerwiński 5), Jędrych 4, Resta 4, Galan 4 (82. Wdowiak niesklas.) – Marković 5, Łukasiak 5, Wolski 3 (75. Bartlewicz niesklas.), Nowak 5 – Szkurin 5 (61. Zrelak 6). Trener Rafał GÓRAK. Rezerwowi: Kikolski, Bosch, Wędrychowski, Olsen, Kokosiński, Milewski.

Sędziował Łukasz Kuźma (Białystok) – 6. **Sędzia VAR**: Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 31 344. **Czas gry** 95 min (46+49). **Żółte kartki**: Maisonneuve (45. faul) – Klemenz (52. faul), Wasielewski (54. faul), Resta (83. faul).

Sport 856e5d6110

WYNIKI 1. KOLEJKI

Radomiak Radom – Wieczysta Kraków	2:1 (1:0)
Pogoń Szczecin – Legia Warszawa	0:1 (0:0)
Jagiellonia Białystok – Korona Kielce	1:0 (0:0)
Górnik Zabrze – Śląsk Wrocław	2:1 (0:1)
Lech Poznań – Cracovia	0:0
Raków Częstochowa – Wisła Płock	1:2 (0:1)
Widzew Łódź – Motor Lublin	2:2 (2:1)
Wisła Kraków – GKS Katowice	2:1 (0:0)
Zagłębie Lubin – Piast Gliwice	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 2. KOLEJKI (31.07-3.08)

Piątek	Wisła Płock – Widzew Łódź	18.00
	Motor Lublin – Jagiellonia Białystok	20.30
Sobota	Piast Gliwice – Wisła Kraków	14.45
	Wieczysta Kraków – Lech Poznań	17.30
Niedziela	Legia Warszawa – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – Raków Częstochowa	17.30
	GKS Katowice – Radomiak Radom	20.15
Poniedziałek	Cracovia – Pogoń Szczecin	19.00
Przełożony	Korona Kielce – Górnik Zabrze	

WYGRANI...

1. Wymarzone wejście

■ Marek Papszun wziął ze sobą do Legii Zorana Arsenicia, który był jego generałem linii defensywnej w Rakowie. Jeszcze nie zrobił z Chorwata zawodnika pierwszego składu, ale w starciu z Pogonią wpuścił go na boisko na ostatnie kilka minut. Tyle wystarczyło obrońcy do tego, żeby wpisać się na listę strzelców i – co najważniejsze – zapewnić Wojskowym zwycięstwo 1:0. Lepszego debiutu nie mógł sobie wymarzyć.

2. Nadal strzela

■ Środkowy obrońca Marcin Flis, grając w Pogoni Siedlce, zasłynął z bramkostrzelności. Gdy dołączył do zespołu zimą sezonu 2024/25, przez pół roku zdobył 8 bramek. W poprzednich rozgrywkach na zapleczu ekstraklasy 10-krotnie trafiał do siatki, w większości przypadków z rzutów karnych. Teraz powrócił do ekstraklasy, dołączył do Wisły Płock i na „dzień dobry" pokonał bramkarza Rakowa, a także przyczynił się do zdobycia bramki przez Żana Rogelja.

3. Beniaminek pokazał pazur

■ Społeczność Wisły Kraków spragniona była powrotu do ekstraklasy. Gdy po latach marzenie to udało się spełnić, na stadion przy Reymonta w 1. kolejce przybył pucharowicz, GKS Katowice. Biała Gwiazda w najlepszy możliwy sposób rozpoczęła ekstraklasowe zmagania. Najpierw skorzystała z prezentu od GieKSy (rzut karny), a następnie szybko zdobyła drugiego gola. Dwubramkowego prowadzenia nie udało jej się utrzymać do końca, ale wygrała 2:1!

PRZEGRANI...

1. Nieszczęście

■ Pecha miał Jegor Macenko, zawodnik Śląska. Ekipa z Dolnego Śląska zawitała do Zabrza i doskonale rozpoczęła mecz, zdobywając bramkę. Później jednak Ukrainiec pechowo interweniował przy podaniu Kacpra Urbańskiego i piłka odbiła się od jego nóg w taki sposób, że przelobowała bramkarza Michała Szromnika i wpadła do siatki. Szybko zobaczyliśmy pierwszego gola samobójczego. Pomógł on Górnikowi w odrobieniu strat i wygranej 2:1.

2. Poprawił?

■ W starciu Lecha z Cracovią nie popisał się sędzia VAR Łukasz Szczech. Arbiter główny Damian Sylwestrzak podjął decyzję o pokazaniu czerwonej kartki bramkarzowi Kolejorza Mateuszowi Lisowi za zagranie piłki ręką poza polem karnym. Interwencja VAR-u sprawiła, że czerwona kartka została anulowana, bo piłka częściowo znajdowała się już w polu karnym. Wiele wskazuje jednak na to, że zmiana decyzji była błędem! W takich sytuacjach liczy się bowiem miejsce dotknięcia piłki ręką przez bramkarza, a Lis dotknął jej fragment, który znajdował się poza polem karnym.

3. Łatwo nie będzie

■ Wieczysta otrzymała pierwszy ekstraklasowy cios. Beniaminek z Krakowa otwierał 1. kolejkę meczem z Radomiakiem. Gospodarze z Radomia wykorzystali nieuwagę rywali w dwóch newralgicznych momentach – pod koniec pierwszej połowy i na początku drugiej. Wieczystą stać było tylko na zmniejszenie strat. Wynik 1:2 jest sygnałem dla podopiecznych trenera Kazimierza Moskala, że gra w elicie łatwa nie będzie.

KJ

Marcin Flis (z lewej) cieszy się z bramki dla Wisły.

Fot. Grzegorz Misiak/PressFocus

Falstart Rakowa

Inauguracja i Wisła Płock to fatalne połączenie dla Częstochowian, którzy mają nad czym myśleć.

Dzień przed ligowym startem częstochowski klub poinformował o odejściu Jonatana Brunesa. Przy Limanowskiego mogą być usatysfakcjonowani, bo udało im się nakłonić Czechów do podwyższenia oferty – finalnie Norweg odszedł do Sparty Praga za prawie 6 mln euro, a w sumie z atrakcyjnymi bonusami nawet za wyższą kwotę. Kuzyn Erlinga Haalanda grał w Częstochowie równo dwa lata, ponieważ oficjalnie zawodnikiem czerwono-niebieskich został 26 lipca 2024, a już ledwie trzy dni później zadebiutował w domowym spotkaniu z Cracovią. Po raz pierwszy na listę strzelców wpisał się niespełna miesiąc później, w wyjazdowym starciu z Lechią Gdańsk. W 82 meczach 40 razy pokonywał bramkarzy, co daje rewelacyjną średnią prawie pół gola na mecz.

Odszedł król, przyszedł król?

Niełatwe zadanie zastąpienia bramkostrzelnego napastnika spoczywać będzie przede wszystkim na Mahirze Emrelim. Azer zdobył gola już w swoim debiucie, w pierwszym meczu 2. rundy eliminacji Ligi Konferencji z Vallettą, ale w niedzielę był praktycznie niewidoczny. Zawodnik, który pięć lat temu błyszczał w barwach warszawskiej Legii (11 goli we wszystkich rozgrywkach), ma za sobą ciężki okres. Poprzedni sezon 2. Bundesligi zakończył zaledwie z jednym trafieniem w Kaiserslautern. W Rakowie liczą na jego odbudowę, a czas powinien być jego sprzymierzeńcem.

Największym zaskoczeniem niedzielnego popołudnia była obecność w wyjściowej jedenastce 17-letniego bramkarza Wiktora Żołneczki. – Kacper jest zdrowy, Tarik też. Na treningach Wiktor był najlepszy, to niesamowity kocur – usłyszeliśmy przed spotkaniem w odpowiedzi na pytanie o dość sensacyjne posunięcie sztabu.

W praniu ta decyzja jednak się nie obroniła. Młody golkiper wyglądał na stremowanego, a tuż po przerwie popełnił koszmarny błąd, wypuszczając piłkę z rąk wprost pod nogi Zana Rogelja. Jak się okazało, ten błąd przesądził o wyniku. Oprócz młodego bramkarza szansę debiutu otrzymał w 24 minucie Jerzy Napieraj, ale w tym przypadku nie ma powodów do radości – zastąpił utykającego Stratosa Svarnasa.

Niemiła powtórka

W pierwszej połowie kibice, którzy oglądali w czwartek starcie z Maltańczykami, mogli przeżyć swoiste deja vu. Raków znowu nie miał pomysłu, znów grał na stojąco i podobnie jak trzy dni wcześniej... przegrywał 0:1. Bramkę w 37 min z woleja, przy biernej postawie obrony, zdobył Marcin Flis, który jeszcze w poprzednim sezonie biegał po boiskach 1. ligi w barwach Pogoni Siedlce oraz dał się zapamiętać w jednym odcinku serialu „The Office", grając samego siebie. Był to jedyny celny strzał Płocczan w tej części gry, ale na Raków wystarczył. Maszyna Dawida Kroczka ewidentnie potrzebuje czasu, aby się napędzić...

Bez happy endu

Drugą połowę od niegroźnego uderzenia zaczął Emreli, ale w przeciwieństwie do meczu z Vallettą Raków nie był w stanie odmienić losów rywalizacji, na czym zaważył wspomniany błąd Żołneczki w 49 min. W 59 mogło być po meczu, ale bardzo silne uderzenie z bliska Marcusa Haglinda-Sangre młodzian efektownie obronił, rehabilitując się po części za wcześniejszy błąd.

Nadzieje Medalików przywrócił wyjątkowo słaby tego dnia Jurica Prsir, który wykonał nieudany wślizg w okolice nóg Jeana Carlosa. Z boiska sędzia niczego nie zauważył, ale po wezwaniu do monitora i dłuższej analizie wskazał na jedenasty metr, a Patryk Makuch nie dał szans Rafałowi Leszczyńskiemu. W ostatnich minutach gospodarze rzucili się do rozpaczliwej walki o uratowanie punktu, ale tym razem nie miała ona szczęśliwego zakończenia.

Wnioski

Płocczanie, gdzie latem doszło nie tylko do zmiany trenera, ale i do sporego przebudowania kadry, byli dużą niewiadomą. W tym momencie wydaje się jednak, że powtórzenie ósmego miejsca z poprzedniego sezonu może być całkiem realne, a może nawet będzie walka o coś więcej...

Od Rakowa słabszy tego dnia był tylko arbiter Paweł Malec, który mylił się prawie w każdej sytuacji, gdy tylko mógł podjąć złą decyzję. Gdyby nie VAR, wypaczyłby wynik rywalizacji, choćby przez brak rzutu karnego dla Rakowa czy drugą żółtą kartkę dla Frana Tudora, którą anulował.

Mariusz Rajek

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		WISŁA
57	posiadanie piłki	43
17	strzały	4
5	strzały celne	3
7	rzuty rożne	2
10	faule	16
2	spalone	1
1	żółte kartki	3

OCENA MECZU ★★

Raków Częstochowa **1:2 (0:1)** Wisła Płock

0:1 – Flis, 37 min, 0:2 – Rogelj, 49 min, 1:2 – Makuch, 68 min (karny)

RAKÓW: Żołneczko 3 – Tudor 5, Racovitan 5, Svarnas 5 (24. Napieraj 4) – Silva 3, Repka 4, Koczergin 4 (56. Bulat 5), Otieno 4 (56. Ameyaw 4) – Makuch 5, Pieńko 4 (82. Basse niesklas.) – Emreli 4 (56. Molnar 4). Trener Dawid KROCZEK. Rezerwowi: Trelowski, Karić, Kwiatkowski, Jendryka, Ojo, Całko, Brusberg.

WISŁA: Leszczyński 5 – Radwański 5 (87. Hiszpański niesklas.), Flis 7, Sangre 5 – Pacheco 6, Kobacki 3 (46. Prsir 2), Kamiński 6, Rogelj 6, Kun 6 – Jimenez 6 (70. Pomorski 5), Hamulić 5 (63. Sekulski 5). Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Karamarko, Gallapeni, Więckowski, Savvidis, Kuchko.

Sędziował Paweł Malec (Łódź) – 2. **Sędzia VAR** Tomasz Musiał (Kraków). **Widzów** 5227. **Czas gry** 102 min (46+56). **Żółte kartki**: Tudor (62. dyskusje) – Kobacki (14. faul), Prsir (74. faul), Pacheco (85. faul).

Łatwo nie było

Śląsk może być zawiedziony, choć Górnicy dopiero po przerwie pokazali na co ich stać.

Fot. Marcin Bułanda/PressFocus

Yvan Ikia Dimi dał Zabrzanom cenną wygraną.

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		ŚLĄSK
58	posiadanie piłki	42
12	strzały	14
4	strzały celne	2
8	rzuty rożne	6
0	spalone	1
12	faule	15
2	żółte kartki	1

WOKÓŁ MECZU

WYRÓŻNIONY CHŁAŃ

■ Przed meczem statuetkę dla najlepszego piłkarza ekstraklasy w maju odebrał skrzydłowy Górnika, Maksym Chłań. Wręczył mu ją Stanisław Oślizło, legenda górniczego klubu i reprezentacji Polski.

SZUKAJĄ DALEJ

■ Zabrzanie ciągle potrzebują wzmocnień. – Mają do nas trafić nowi piłkarze, tym bardziej że tacy zawodnicy jak Maximilian Dietz czy Peter Gonzalez nie są jeszcze przygotowani do grania – powiedziałtrener Michal Gasparik. Na liście pojawiło się nazwisko Charlie'ego Patino, występującego w Deportivo La Coruna. To 22-letni pomocnik pochodzący z Anglii.

Mecz zaczął się od poturbowania Jehora Macenki. Nie na tyle poważnego, żeby Ukrainiec nie mógł kontynuować gry, ale i tak okazał się największym pechowcem. Zabrzanie wystąpili – jak zapowiadał trener Michal Gasparik - w najmocniejszym zestawieniu. W porównaniu do meczu z Fenerbahce w eliminacjach Ligi Mistrzów nie grał tylko Michal Saczek, którego nie było w meczowej kadrze. W tej sytuacji na prawej obronie wystąpił Patryk Warczak.

Zaskoczyli wicemistrza

Nic nie działo się praktycznie do 7 minuty, kiedy Zabrzanie popełnili błąd na poziomie trampkarzy. Zabawa przy rozegraniu piłki, którą Josema podał rywalowi, a ten skorzystał z prezentu i za sprawą Przemysława Banaszaka Śląsk prowadził. W odpowiedzi z kilkunastu metrów groźnie strzelali Kacper Urbański, Yvan Ikia Dimi, Maksym Chłań, ale za każdym razem futbolówka mijała cel, choć minimalnie.

Gospodarze mieli inicjatywę, starali się odrobić stratę, atakowali, tyle że konkretu, a przede wszystkim celnych strzałów brakowało. Wrocławianie starali się kontratakować, czego efektem był strzał w boczną siatkę Luki Marjanca. Bośniak fatalnie zachował się później, kiedy w sytuacji 2 na 1 tragicznie podawał w kierunku Banaszaka.

Górnicy z czasem stracili rezon. Mieli kłopoty z rozegraniem i z wyprowadzeniem piłki. To nie była ta sama drużyna, którą kibice pamiętają z końcówki tak udanego poprzedniego sezonu.

Końcówka pierwszej połowy to bardzo dobra interwencja byłego bramkarza Górnika, Michała Szromnika, który „wyciągnął" piłkę spod poprzeczki po „główce" Erika Prekopa. Był to jedyny celny strzał drużyny z Zabrza w premierowej części…

Zaczęli grać i strzelać

Na drugą połowę gospodarze wyszli z podwójną zmianą - na murawie pojawili się Roberto Massimo i Sondre Liseth. Czas upływał, ale wynik nie ulegał zmianie, a co gorsze dla miejscowych, nie było okazji na korektę rezultatu, nie licząc bomby Erika Janży. Śląsk grał swoje, szukając okazji do skontrowania wicemistrza i zdobywcy Pucharu Polski.

Zabrzanie wyrównali w dość nietypowych okolicznościach. Urbański zagrywał piłkę, jej lot zupełnie zmienił Macenko, myląc swojego bramkarza i futbolówka wylądowała w siatce. Końcówka to zdecydowana przewaga Górników. Rozegrał się Urbański, dobrą zmianę dał Ismaheel. Zwycięski gol dla Zabrzan wisiał na włosku. W końcu padł, a jego strzelcem był Ikia Dimi, który kapitalnie uderzył po wzorowo rozegranym rzucie rożnym. To 3. trafienie 21-latka w barwach górniczego klubu, w którym gra od początku roku. W doliczonym czasie kolejną świetną obroną popisał się Philipp Schulze. W Stambule dwoma znakomitymi interwencjami w drugiej połowie pomógł w osiągnięciu dobrego wyniku przed środowym rewanżem w 2. rundzie eliminacji Ligi Mistrzów. W sobotę „wyciągnął" spod poprzeczki piłkę bitą z wolnego przez Piotra Samca-Talara. Górnik wygrał inaugurację jak w zeszłym roku 2:1 (wtedy z Lechią) i może mówić o udanym, choć nerwowym początku rozgrywek. Z kolei beniaminek pokazał, że trzeba będzie się z nim liczyć, choć na pewno do poprawy jest gra w defensywie.

Michał Zichlarz

GŁOS TRENERÓW

■ **Ante SIMUNDŻA:** - Do 65 minuty prezentowaliśmy się dobrze. Z pewnością w przyszłości musimy wydłużyć okres, w którym tak się spisujemy. Nie jesteśmy zadowoleni z końcowego wyniku.

■ **Michal GASPARIK:** - W przerwie w szatni potrzebny był krzyk. W drugiej połowie moi zawodnicy już walczyli, były odpowiednie emocje. Piłka nożna nie zawsze musi być najładniejsza, ale konieczne jest to, co pokazali piłkarze w drugiej połowie: zaangażowanie, bieganie, walka. Czy ta wygrana pomoże w rewanżu z Fenerbahce? Zobaczymy, na pewno ważne, że udało się wygrać.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Górnik Zabrze 2:1 (0:1) Śląsk Wrocław

0:1 – Banaszak, 7 min (asysta Samiec-Talar), 1:1 – Macenko, 65 min (samobójcza), 2:1 – Ikia Dimi, 79 min (asysta Josema)

GÓRNIK: Schulze 6 – Warczak 4 (46. Massimo 5), Janicki 5, Josema 4, Janża 5 - Ikia Dimi 7 (89. Zmrzly niesklas.), Dietz 3 (46. Liseth 4), Sadilek 5, Urbański 7, Chłań 5 (64. Ismaheel 4) - Prekop 5 (81. Donio niesklas.). Trener Michal GASPARIK. Rezerwowi: Pietryga, Loska, Synoś, Bochniewicz, Durdov, Rakoczy.

ŚLĄSK: Szromnik 5 – Macenko 4, Ba 6, Christodoulou 5 – Rosiak 5 (75. Timossi niesklas.), Samiec-Talar 6, Llinares 5, Yriarte 5, Mokrzycki 4 (64. Tomasiewicz 4) - Marjanac 5 (75. Shabani niesklas.), Banaszak 6 (64. Dembele 3). Trener Ante SIMUNDŻA. Rezerwowi: Niemczycki, Szala, Markowski, Malec, Żulewski.

Sędziował Marcin Szczerbowicz (Olsztyn) - 7. **Sędzia VAR** - Jarosław Przybył (Kluczbork). **Czas gry** 96 min (46+50). **Widzów** 25998. **Żółte kartki:** Josema (63. faul), Massimo (67. faul) – Ba (81. faul).

MECZE PIĄTKOWE

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Szczecin 0:1 (0:0) Legia Warszawa

0:1 – Arsenić, 90+6 min (asysta Wszołek)

POGOŃ: Cojocaru 7 – Wahlqvist 6, Keramitsis 5, Szalai 6, Borges 3 – Dziczek 4, Acosta 4 (90. Biegański niesklas.) – Juwara 4 (62. Ulvestad 4), Ława 3 (62. Agger 3), Mukairu 4 (90. Cuić niesklas.) – Nsame 3 (62. Grosicki 3). Trener Oscar GARCIA. Rezerwowi: Pesković, Mendy, Ali, Ossowski, Wojciechowski, Ndiaye, Czapliński.

LEGIA: Hindrich 7 – Piątkowski 5, Augustyniak 5, Szymański 6 (83. Arreiol niesklas.), Deziel Jr 6 (88. Arsenić 1) – Wszołek 6, Urbański 6, Kapustka 4 (81. Biczachczjan niesklas.), Vinagre 5 (88. Reca niesklas.) – Rajović 3, Zjawiński 5 (81. Żewłakow niesklas.). Trener Marek PAPSZUN. Rezerwowi: Brkić, Chodyna, Przybyłko, Sevcik, Kovacik.

Sędziował Bartosz Frankowski (Toruń) – 7. **Sędzia VAR** - Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 20 757. **Czas gry** 102 min (49+53). **Żółte kartki**: Borges (24. niesport. zach.) – Urbański (67. faul).

OCENA MECZU ★ ★ ★

Radomiak 2:1 (1:0) Wieczysta Kraków

1:0 – Alves, 43 min (asysta Grzesik), 2:0 – Grzesik, 50 min (asysta Luquinhas), 2:1 – Feiertag, 58 min (asysta Villar)

RADOMIAK: Majchrowicz 6 – Ouattara 6, Szcześniak 6, Dieguez 6, Conrado 6 (84. Goure niesklas.) – Camara 5 (84. Nunnely niesklas.) – Grzesik 7, Alves 7 (89. Blasco niesklas.), Wolski 5 (75. Karasek niesklas.), Luquinhas 6 – Tapsoba 6 (75. Donis niesklas.). Trener Tomasz KACZMAREK. Rezerwowi: Gradecki, Żabicki, Candimba Goncalves, Balde, Kilianek, Koperski.Wojciechowski, Ndiaye, Czapliński.

WIECZYSTA: Mikułko 6 – Fila 6, Djermanović 5, Dujmović 1 (33. Milić 6), Vojtko 6 – Piazon 6, Lederman 6 (79. Pusic niesklas.), Maigaard 0 – Villar 6 (68. Christensen 2), Feiertag 6 (79. Araujo niesklas.) – Semedo 5 (68. Mras 2). Trener Kazimierz MOSKAL. Rezerwowi: Cavlina, Knezević, Zagrodzki, Dankowski, Pestka, Szymonowicz.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) - 8. **Sędzia VAR** - Damian Sylwestrzak (Wrocław). **Widzów** 12074. **Czas gry**: 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Conrado (25. faul), Tapsoba (28. faul, Donis (90+3. faul) - Djermanović (6. faul), Dujmović (8. faul), Villar (39. faul), Lederman (67. faul), Maigaard (85. faul, 90+1. faul). **Czerwona kartka** Maigaard (90+1. druga żółta).

Dużo kontrowersji, mało sytuacji

Mistrzowie Polski zremisowali z Cracovią, ale więcej niż o meczu mówi się o... decyzji sędziego.

W Poznaniu bardzo dobrze pamiętają inaugurację poprzedniego sezonu. Wtedy Lech także mierzył się z Cracovią i dostał lanie aż 1:4. Teraz Kolejorz zremisował 0:0, ale zdobyty punkt odbierany jest jako ponowny falstart, tym bardziej że dogodnych sytuacji było jak na lekarstwo...

Fot. Paweł Jaskółka/PressFocus

Sytuację z kartką dla bramkarza Mateusza Lisa każdy interpretował na swój sposób, a sędzia Damian Sylwestrzak spokojnie nasłuchiwał...

Niedokładni i nieskuteczni

Zawodnicy trenera Nielsa Frederiksena od początku starali się narzucić warunki i wyglądało to niemal identycznie jak rok temu. Krakowianie w głębokiej defensywie czekali na odbiory i możliwość kontrataków. I chociaż Lechici mieli optyczną przewagę, to nie stwarzali sobie dogodnych sytuacji. Z dystansu próbowali Antoni Kozubal czy Leo Bengtsson, ale świetnymi paradami popisywał się Sebastian Madejski. W drugiej połowie także nie było zbyt wielu sytuacji. Emocji brakowało, więc gospodarze już na początku tej części... sami je chcieli dostarczyć.

Lis (prawie) poszedł na grzyby

Krótko po zmianie stron Krakowianie chcieli przeprowadzić szybką kontrę i posłali długie podanie. W pewnym momencie do futbolówki ruszył Mateusz Lis i... złapał ją dosłownie na krawędzi linii pola karnego. Na początku arbiter Damian Sylwestrzak pokazał bramkarzowi Kolejorza czerwoną kartkę. Wtedy do gry wkroczył VAR, który przez kilka minut sprawdzał tę sytuację. Ostatecznie kartkę anulowano, pokazując, że piłka miała kontakt z linią. Sytuacja bardzo kontrowersyjna, ale nie do wychwycenia z boiska, bo liczyły się dosłownie centymetry!

Ogromne szczęście miał Lis. Jeśli faktycznie wyleciałby z boiska, za niego na murawie zameldowałby się... Katowiczanin! I nie chodzi o Bartosza Mrozka, a o 19-letniego Mateusza Pruchniewskiego, dla którego byłby to pierwszy mecz w ekstraklasie. Dlaczego nie było pierwszego z wymienionych na ławce? Drużyny mogą mieć na niej dziewięciu zawodników, ale żeby powiększyć tę pulę do dziesięciu, jedenastu bądź maksymalnie dwunastu potrzebują mieć odpowiednio jednego, dwóch lub trzech graczy urodzonych w 2005 roku lub później. Lech, chcąc mieć dziewięciu zawodników z pola, musiał wpisać do protokołu właśnie Pruchniewskiego.

Zrobiło się sentymentalnie

W drugiej połowie na murawie zameldował się Filip Marchwiński, a kibice przywitali go oklaskami. Dla 24-latka był to powrót do ekstraklasy po dwóch latach. W 2024 roku wychowanek Lecha przeniósł się do Lecce. W barwach Cracovii ma się odbudować, bo na włoskich boiskach zaliczył jedynie trzy spotkania (jedno w Serie A i dwa w pucharze).

Jego powrót wywołał jednak małe, pomeczowe zamieszanie. Kibice Kolejorza zaczęli się zastanawiać, czy pomocnik mógł zagrać. W ostatniej kolejce sezonu 2023/24 Marchwiński obejrzał bowiem bezpośrednią czerwoną kartkę, która poskutkowała dwumeczowym zawieszeniem. W kolejnych rozgrywkach nie zagrał w pierwszym meczu, a następnie przeniósł się do Lecce, gdzie... normalnie wystąpił. Sprawę szybko rozwiał Dominik Mucha z biura prasowego Ekstraklasy. Marchwiński co prawda odszedł z Lecha przed 2. kolejką, ale formalnie był zarejestrowany jeszcze na to spotkanie, więc odbył karę za swoją kartkę.

Miłosz Cebo

OCENA MECZU ★ ★

Lech Poznań 0:0 Cracovia

LECH: Lis 4 – Gumny 5 (64. Pereira 4), Mońka 5, Yegbe 5, Gurgul 5 – Kozubal 5, Rodriguez 4 (75. Agnero niesklas.) – Walemark 4 (82. Sayyadmanesh niesklas.), Jagiełło 3 (64. Murawski 4), Bengtsson 4 (64. Palma 3) – Ishak 3. Trener Niels FREDERIKSEN. Rezerwowi: Pruchniewski, Hakans, Moutinho, Skrzypczak, Thordarson.

CRACOVIA: Madejski 6 – Kakabadze 5, Henriksson 5, Traore 5, Perković 5 – Klich 4 (90+1. Praszelik niesklas.), Knap niesklas. (26. Selan 3), Al Ammari 4 – Hasić 4 (90+1. Piła niesklas.), Zahiroleslam 4 (66. Marchwiński 3), Minczew 3 (66. Burlet 3). Trener Bartosz GRZELAK. Rezerwowi: Ravas, Chrapusta, Dej, Glik, Kameri, Śmiglewski.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – 5. Sędzia VAR - Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 31310. **Czas gry** 97 min (47+50). **Żółte kartki**: Ishak (57. faul) – Hasić (49. faul), Klich (86. faul), Marchwiński (88. faul).

MÓWIĄ LICZBY

LECH		CRACOVIA
58	posiadanie piłki	42
18	strzały	9
7	strzały celne	1
9	rzuty rożne	6
9	faule	13
1	spalone	2
1	żółte kartki	3

„Ławkowicze" dali czadu!

Liczby kłamią? Trudno nie odnieść wrażenia, że to tylko dobra wymówka dla tych, którzy tych liczb nie mają.

Fot. PAP/Artur Reszko

Rezerwowy Sergio Lozano (z lewej) wyłożył koledze-rezerwiście piłkę jak na tacy. Ma o czym myśleć szkoleniowiec Jagi!

Nie wierzycie? Sprawdźmy. 400 tys. euro – wciąż taką, niebanalną, wartość ma na jednym z portali internetowych Kamil Jóźwiak. 22 mecze w narodowym zespole, ale – trochę celowo odwołujemy się akurat do tego okresu w jego karierze – tylko dwa gole w 17 grach w kadrze U-19. Nik Prelec w słoweńskiej drużynie tej kategorii wiekowej zagrał 20 spotkań, w których strzelił 10 bramek.

Idźmy dalej. Ostatni – nie licząc tego sobotniego - gol Prelca w rozgrywkach ligowych? We wrześniu 2025, dla Oxford City. Dawno? No pewnie, ale nie tak dawno, jak w przypadku Jóźwiaka. U niego cofnąć się trzeba do kwietnia... 2023, a więc jeszcze do występów w MLS-ie, w koszulce Charlotte. 2,5 roku więcej czekania niż w przypadku Słoweńca. Ba; ostatnią asystę eksreprezentant Polki zaliczył w październiku 2024, w barwach Granady. Od tamtej pory – okrągłe zero w rubryce „liczby". Jak więc rozliczyć jego przydatność dla drużyny?

I pytanie numer dwa: skąd pomysł na zestawienie dorobku tych dwóch graczy? Ano Jóźwiak już prawie rok uczy się Jagiellonii i jej sposobu gry. Prelec – od ledwie od paru tygodni, ale to właśnie Słoweniec – w swym oficjalnym debiucie w Dumie Podlasia – dał jej wymęczoną wygraną z mającą wielkie ambicje Koroną. Znalazł się w odpowiednim miejscu i czasie, by wykorzystać dogranie innego z „ławkowiczów", Sergio Lozano, który ni to podawał, ni dobijał własny strzał, zablokowany przez Kostasa Sotiriou. Ech, ma nosa do zmian Adrian Siemieniec; bo przecież i Rodrigo Conceicao, też posłany w bój z ławki (zmiennik Jóźwiaka), dał się kieleckiej obronie we znaki...

Conceicao i Prelec kontrakty z Jagą podpisali już po odejściu Łukasza Masłowskiego, ale trudno wyobrazić sobie, że były dyrektornie miał nic wspólnego z angażem tych graczy. Nic dziwnego, że białostoccy ultrasi żegnali długoletniego dyrektora sportowego treściwym – i pewnie dlań nieco wzruszającym – transparentem.

- Im szybciej strzelisz gola, tym lepiej. To daje trochę spokoju, zwłaszcza gdy zapewniasz drużynie trzy punkty. To coś niesamowitego – radował się po końcowym gwizdku słoweński napastnik, który – być może – zdobył najłatwiejszą bramkę w karierze, gdy piłka dotarła doń między Arielem Mosórem i Marcelem Pięczkiem. - Jest złość we mnie, bo nie wywozimy punktu z Białegostoku, a myślę, że nie zasłużyliśmy na porażkę. Jagiellonia miała jednak więcej szczęścia – denerwował się nowy stoper Korony, ale jego szkoleniowiec... kompletnie się z nim nie zgadzał. - Szczęście nie ma znaczenia. Piłka nożna to umiejętności. Nam zabrakło koncentracji i konsekwencji w końcówce meczu, szczególnie przy tej bramkowej akcji – tak Jacek Zieliński podsumował punkt wyrwany jego ekipie przez gospodarzy.

(DaL)

MÓWIĄ LICZBY

JAGIELLONIA		KORONA
62	posiadanie piłki	38
11	strzały	16
4	strzały celne	1
3	rzuty rożne	6
0	spalone	0
11	faule	19
0	żółte kartki	1

OCENA MECZU ★

Jagiellonia Białystok 1:0 (0:0) Korona Kielce

1:0 – Prelec, 89 min (asysta Lozano)

JAGIELLONIA: Abramowicz 5 – Montoia 4, Kobayashi 5, Vital 6, Wojtuszek 5 – Romanczuk 5 – Jóźwiak 3 (61. Conceicao 4), Imaz 5 (86. Rallis niesklas.), Drachal 4 (74. Lozano niesklas.), Szmyt 4 (86. Agbonifo niesklas.) - Sylla 3 (61. Prelec 6). Trener Adrian SIEMIENIEC. Rezerwowi: Perchel, Krasiewicz, Konstantopoulous, Zalewski, Kozłowski, Kuczyński.

KORONA: Dziekoński 5 – Mosór 5, Sotiriou 5, Pięczek 4 – Zwoźny 4, Hellebrand 5 (90. Fassbender niesklas.), Svetlin 4 (84. Jakubczyk niesklas.), Gustafson 5 (67. Remacle 3) – Długosz 5, Błanik 5 (84. Ciszek niesklas.) - Stępiński 4 (67. Bąk 3). Trener Jacek ZIELIŃSKI. Rezerwowi: Mamla, Matuszewski, Minuczyc, Barczak, Smolarczyk, Toboła.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 6. Sędzia VAR - Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 18832. **Czas gry** 95 min (45+50). **Żółta kartka** Hellebrand (64. zagranie ręką).

Nadmuchane baloniki

Reprezentanci Polski wybiegli na boisko w Łodzi i choć mecz miał różne etapy – to przebudowany latem Motor był bliżej wygranej!

Fot. Artur Kraszewski/Press Focus

Karol Świderski pierwsze zderzenie z ekstraklasą po powrocie ma już za sobą.

Przed pierwszym meczem porównujemy zwykle kadry poszczególnych drużyn z poprzednim sezonem. Okazuje się, że w Motorze zabrakło aż dziewięciu piłkarzy spośród piętnastki, która kończyła rozgrywki; w Widzewie z wyjściowego składu z meczu z Piastem brakowało tylko Kozlovsky'ego, zaś Kapuadi i Selahi byli w rezerwie. Już można się było zachwycać taką stabilizacją kadrową, ale – jak to w Widzewie – pojawiły się nagle transfery „last minute": znany z Rakowa Giannis Papanikolau (ostatnio w Rizesporze z ligi tureckiej) i Jusuf Gazibegović (ze Sturmu Graz i z reprezentacji Bośni i Hercegowiny). Obaj na razie nie znaleźli się jednak w kadrze. Z ciekawością czekaliśmy na występ Bartosza Bereszyńskiego w zespole z Lublina.

Jak w tomografie

Motor za objęcie prowadzenia może podziękować trzem filarom Widzewa: Przemysław Wiśniewski sfaulował rywala, dośrodkowanie Ivo Rodriguesa nieszczęśliwie podbił w górę Sebastian Bergier, czym Bartłomiej Drągowski dał się zaskoczyć. Ta szczęśliwa dla gości faza szybko się jednak skończyła, bo to Widzew zaczął nękać obronę Motoru dynamicznymi atakami ze skrzydeł, takimi jak ten, po którym po akcji Frana Alvareza i Angela Baeny Mariusz Fornalczyk „szczupakiem" wyrównał na 1:1.

Na kolejną bramkę trzeba było czekać dwie minuty plus VAR. To nie literówka – ustalanie, czy Mateusz Łęgowski dotknął piłki ręką we własnej „szesnastce" po dośrodkowaniu Fornalczyka, trwało dokładnie 4 minuty i 15 sekund. Jak w tomografie komputerowym rozłożono zdjęcie na poszczególne fazy i wyszło, że tak. Bergier mógł więc trafić z jedenastki tym razem do właściwej bramki.

Nawet Świderski nie pomógł

Z końcówki pierwszej połowy wynikało, że po przerwie Widzew rozniesie rywala, ale Motor zaraz po przerwie wyrównał. Trzy szanse bramkowe miał w ciągu trzech minut Mbaye N'Ndiaye: za pierwszym razem Drągowski obronił strzał z bliska, a Wiśniewski wybił piłkę z linii bramkowej, za kilkanaście sekund, ale już w innej akcji, strzał Senegalczyka został zablokowany, aż wreszcie trzecia próba była udana.

Po tej akcji widzewski balonik pękł i sflaczał. Nie ożywiło drużyny nawet wzmocnienie ataku przez Karola Świderskiego. Lubelski natomiast w dalszym ciągu fruwał żwawo. Goście nie dopuszczali do groźnych sytuacji pod swoją bramką i bramkarz Mihai Popa miał w całym meczu tylko dwie interwencje (nie licząc goli). W ofensywie z kolei dopiero słupek „obronił" strzał Thomasa Santosa w 78 minucie w sytuacji, gdy obrońcy i Drągowski byli już bezradni. Motor był bliżej wygranej!

Wojciech Filipiak

MÓWIĄ LICZBY

WIDZEW		MOTOR
52	posiadanie piłki	48
15	strzały	12
3	strzały celne	7
3	rzuty rożne	5
12	faule	11
0	spalone	2
3	żółte kartki	2

OCENA MEczu ★ ★ ★

Widzew Łódź 2:2 (2:1) Motor Lublin

0:1 – Bergier, 13 min (samobójcza), 1:1 – Fornalczyk, 20 min (głową, asysta Baena), 2:1 – Bergier, 28 min (karny), 2:2 – N'Diaye, 49 min (asysta Rodrigues)

WIDZEW: Drągowski 7 – Krajewski 5, Wiśniewski 6, Visus 5, Cheng 5 – Alvarez 5, Shehu 5, Kornvig 6 (81. Selahi niesklas.), Fornalczyk 7 (90+5. Żyro niesklas.), Baena 5 (65. Świderski 2) – Bergier 5. Trener Aleksandar VUKOVIĆ. Rezerwowi: Ilić, Kapuadi, Klukowski, Garcia, Nawrocki, Cybulski.

MOTOR: Popa 6 – Santos 7, Bereszyński 6 (83. Plavotić niesklas.), Bartosz 6, Luberecki 6 – N'Diaye 7 (83. Haxha niesklas.), Bourhane 4 (63. Meyer 2), Łęgowski 6 (79. Simon niesklas.), Rodrigues 7, Fabio Ronaldo 5 (79. Aiko niesklas.) – Czubak 5. Trener Mariusz MISIURA. Rezerwowi: Tratnik, Brzozowski, Akatow, Lewandowski, Kraska, Plichta, Gregorski.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa) – 6. **Sędzia VAR** – Kornel Paszkiewicz (Kąty Wrocławskie). **Widzów** 17 256. Czas gry 103 min. (53+50). **Żółte kartki:** Shehu (73, faul), Cheng (75, faul), Krajewski (90+4, faul) – Luberecki (32, faul), Meyer (69, faul).

Zapatrzony w Jesusa

Największą zagadką dla kibiców z Okrzei może być siła ofensywna ich ulubieńców. Czy kłopoty w tej materii zdoła rozwiązać Kameruńczyk?

PIAST GLIWICE

Ligowi rywale dokonali bardziej spektakularnych transferów niż my, ale nasza sytuacja nie jest tajemnicą. Filozofia klubu jest taka, żeby odbudować i ustabilizować sytuację finansową, co ma wpływ na kwestie sportowe. Musimy więc szukać sposobu, by być konkurencyjnymi. Nasz sposób to szukanie piłkarzy czasem nieoczywistych, ale zawsze takich, którzy są głodni – Daniel Myśliwiec, trener Piasta, podczas briefingu podsumowującego letni okres przygotowawczy i zapowiadającego poniedziałkowe starcie w Lubinie kreślił trudności, z jakimi borykali (borykają) się Gliwiczanie, budując kadrę. Największą zagadką dla kibiców z Okrzei może być siła ofensywna ich ulubieńców. Nie po raz pierwszy zresztą: w minionym sezonie najlepszym snajperem zespołu – zdobywając pięć goli – został Erik Jirka, choć w Piaście spędził tylko rundę jesienną!

Fot. SIPA USA/PressFocus

Samuel Ntamack w barwach Lokeren, gdzie „wpadało" mu w miarę przyzwoicie (10 goli w 28 grach, łącznie z barażami).

Recepty na gole, gole na recepty

Końcówka rozgrywek była nader trudna w tym zakresie: w żadnym z czterech ostatnich spotkań gliwicki team nie zdobył więcej niż jednej bramki. Niewiele w tej materii zmieniło się w letnich sparingach. Choć dwa z nich (z Banikiem Ostrawa i GKS-em Katowice) Piast wygrał, tylko w jednej z pięciu gier więcej niż raz trafił do siatki.

– Powód do niepokoju jest wtedy, gdy drużyna nie tworzy sytuacji, a my tworzyliśmy ich wystarczająco. Nawet w ostatnim sparingu (0:2 z Odrą Opole – dop. aut.) liczba okazji do finalizacji była ogromna, adekwatna do jakości naszej gry – Daniel Myśliwiec nie krył zadowolenia z tych elementów gry. Dalej jednak jest już o niedostatkach. – Pozostaje kwestia wykończenia. Ten element wymaga chłodnej głowy; na tyle skoncentrowanej, by sfinalizować akcje. Blisko bramki rywala potrzebny jest polot – przypominał opiekun gliwickiego zespołu. Recepta na gola – jak widać – wydaje się prosta, ale gole owe napastnicy dawkują jak... leki na receptę: bardzo oszczędnie.

Moment niekoniecznie idealny

W zremisowanej 2:2 potyczce z Miedzią podczas zgrupowania w Opalenicy gola dla Gliwiczan strzelił Samuel Ntamack. To jeden z letnich nabytków Piasta. Jego nazwisko nawet dobrze obeznanym z piłką francuską czy hiszpańską (bo miniony sezon spędził w Huesce i Amiens, a więc – odpowiednio – w LaLiga 2 i Ligue 2) zapewne mówi niewiele: dwa gole w każdym z tych zespołów nie jest wynikiem zwracającym powszechną uwagę. – Owszem, Samuel nie jest w idealnym momencie kariery. Chciałby być wyżej – ocenia trener Myśliwiec.

25-latek w swej przygodzie z piłką miał jedną świetną snajpersko rundę. Jesienią 2022 w trzy miesiące zdobył 13 goli w 13 meczach w trzeciej lidze francuskiej, w zespole Romorantin! To ten dorobek otworzył mu drogę na drugi poziom rozgrywkowy we wspominanych już krajach, ale także w Belgii. O fajerwerkach snajperskich trudno jednak mówić: najlepszy wynik to 10 goli w belgijskim KSC Lokeren.

– Samuel ma jednak wiele ważnych dla nas cech – zaznaczał Daniel Myśliwiec. – Widać u niego dużą intensywność w pressingu, a to kluczowe dla nas. Ma też dużą lekkość i swobodę w operowaniu piłką, szczególnie w polu karnym. Potrafi ze spokojem w jednym kontakcie obrócić się przodem do bramki i oddać czyste uderzenie. Ma więc cechy, żeby regularnie zdobywać bramki, a a tym nam najbardziej zależy – wyliczał opiekun Gliwiczan.

Od Benzemy po Mbappe

„Uważnie patrzyłem zawsze na Karima Benzemę, Gabriela Jesusa, Roberta Firmino czy Alexandre'a Lacazette'a" – mówił Ntamack w jednym z wywiadów 3,5 roku temu, po popisach strzeleckich w Romorantin. Mieć swych idoli, a grać jak oni – to jednak zupełnie różne rzeczy... Jest wszakże jeszcze jedno powiązanie Ntamacka z wielkimi snajperami tego świata. Kameruńczyk, urodzony we Francji, 10 pierwszych boiskowych lat spędził w akademii AS Bondy – jednej z wyróżniających się placówek tego typu w regionie paryskim. Tam właśnie przez jakiś czas jego trenerem był Wilfried Mbappe – ojciec dwukrotnego króla strzelców mundialu.

Dariusz Leśnikowski

Sport 856e5d6110

TABELA PO 1. KOLEJCE

1. Chrobry	1	3	5:1	1	0	0
2. Pogoń G. M.	1	3	3:0	1	0	0
3. Bruk-Bet (s)	1	3	2:0	1	0	0
4. Polonia B.	1	3	4:3	1	0	0
5. Stal M.	1	3	2:1	1	0	0
6. Arka (s)	1	3	1:0	1	0	0
Polonia W.	1	3	1:0	1	0	0
8. ŁKS	1	1	1:1	0	1	0
Pogoń S.	1	1	1:1	0	1	0
10. Miedź	0	0	0:0	0	0	0
Podbeskidzie (b)	0	0	0:0	0	0	0
12. Warta (b)	1	0	3:4	0	0	1
13. Unia (b)	1	0	1:2	0	0	1
14. Odra	1	0	0:1	0	0	1
Puszcza	1	0	0:1	0	0	1
16. Ruch	1	0	0:2	0	0	1
17. Lechia (s)	1	0	0:3	0	0	1
18. Stal Rz.	1	0	1:5	0	0	1

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 1. KOLEJKI

Polonia Bytom – Warta Poznań	4:3 (2:1)
Odra Opole – Arka Gdynia	0:1 (0:1)
Lechia Gdańsk – Pogoń Grodzisk Maz.	0:3 (0:1)
Pogoń Siedlce – ŁKS Łódź	1:1 (1:0)
Stal Rzeszów – Chrobry Głogów	1:5 (0:1)
Termalica Nieciecza – Ruch Chorzów	2:0 (0:0)
Unia Skierniewice – Stal Mielec	1:2 (0:1)
Puszcza Niepołomice – Polonia Warszawa	0:1 (0:0)
Miedź Legnica – Podbeskidzie Bielsko-B.	poniedziałek, godz. 19.00

PROGRAM 2. KOLEJKI (31.07-3.08)

Piątek: ŁKS – Polonia B. (18.00), Lechia – Warta (20.30), **Sobota:** Pogoń S. – Bruk-Bet, Arka – Stal Rz., Polonia W. – Unia (wszystkie 15.30), **Niedziela:** Ruch – Miedź (14.30), Stal M. – Podbeskidzie (17.00), Pogoń G.M. – Puszcza (19.30), **Poniedziałek:** Chrobry – Odra (19.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	15.08.	28.11.	29.05.	1.08.	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	8.08.
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	15.08.	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	1.08.
ŁKS	13.03.	15.08.	8.08.	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	1.08.	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	25.07.	8.08.	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	15.08.
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	8.08.	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	1.08.	24.04.	31.10.	15.08.	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	1.08.	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	15.08.	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	8.08.		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	8.08.	21.11.	13.03.	1.08.	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	8.08.	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	15.08.	10.04.	1.08.	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	1.08.	1.05.	6.03.	15.08.	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	8.08.		6.03.	5.12.
Unia	8.08.	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	15.08.	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

KOMENTARZ „SPORTU”

Dariusz Leśnikowski

Kariera Nikodema

W cieniu 100-lecia ekstraklasy rozpoczął się sezon 1. ligi (wciąż wkurza mnie ta oficjalna terminologia; sto lat temu – ba; ćwierć wieku temu – o mistrzostwo Polski grano właśnie w ramach pierwszej ligi, jak Bozia i zdrowy rozsądek przykazały). Bywa w niej wypas (Arena Gdańsk na ponad 40 tys. widzów), bywa sentymentalnie (wszak spotkasz mistrzów Polski z Chorzowa, Poznania, Warszawy), bywa nieco prześmiesznie („Te, zdejmij tego Wojtyrę, już ledwo biega” - Konrad Gerega w Bytomiu przyznawał, że ten kibicowski głos zza pleców słyszał; tymczasem za chwilę kapitan Polonii pomknął jak rączy jeleń, zdobywając zwycięską bramkę). Przede wszystkim bywa jednak nietuzinkowo, bo i nietuzinkowi są tu gracze. Gol 40-letniego Radosława Majewskiego nie świadczy wcale o słabości stawki (że niby umożliwia wieźć prym „dziadkom”); raczej wystawia wspaniałe świadectwo byłemu reprezentantowi. Jehor Szarabura „szarą eminencją” tego sezonu może być w Chrobrym: dwa gole i asysta być może we Wrocławiu skłonią kogoś do refleksji, że za wcześnie go odpuszczono. Lucjan Zieliński zaliczył bramkę i dwie asysty, a Bartłomiej Ciepiela – nawet trzy otwierające podania. To tylko wierzchołek góry lodowej po 1. kolejce; w następnych będą kolejne nazwiska do odnotowania. Osobiście stawiam na Nikodema Zielonkę – chodzącą (biegającą) reklamę akademii piłkarskiej Rozwoju Katowice!

STRZELCY

2 Szarabura (Chrobry), Wojtyra (Polonia B.), Zapolnik (Bruk-Bet), Odolak (Stal M.)

BRAMKI 25
ŻÓŁTE KARTKI 17
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 30015

Skrabbnął z wolnego!

Dla takiego gola, jakiego zdobył 31-letni Fin, warto czekać 84 minuty!

Do Niepołomic przylgnęła łatka trudnego i niewygodnego terenu, na którym na ogół próżno oczekiwać efektownego widowiska. Na inaugurację sezonu... tak właśnie było, bo w pierwszej połowie – gdy nie zanotowano żadnego strzału w światło bramki – warta wzmianki była tylko jedna sytuacja, gdy po kombinacyjnej akcji Polonii Robert Dadok wypatrzył w polu karnym niepilnowanego Simona Skrabba. 31-latek z Finlandii uderzył jednak minimalnie obok słupka – tym razem.

Warszawiacy potrzebowali w tym meczu kilkunastu minut na pobudkę, bo pierwsze chwile należały do gospodarzy. Podobać się mógł przede wszystkim najstarszy w Puszczy Mateusz Cholewiak, który w lutym skończył 36 lat. Na lewej flance hasał jednak tak, jakby przyszedł na świat dekadę później – a przynajmniej było tak na początku spotkania. Potem stołeczni zaczęli przejmować posiadanie piłki i właściwie tylko to, bo jak już zostało wspomniane... za dużo konkretów nie było.

Po przerwie zresztą nie było wiele lepiej, choć poloniści zwiększyli optyczną przewagę. Zastępujący kontuzjowanego kapitana Mateusza Kuchtę jego imiennik, 19-letni Jeleń (zresztą także Katowiczanin) nie miał praktycznie nic do roboty. Znacznie więcej obowiązków miała niepołomicka defensywa, bardzo w tym meczu odmłodzona – bo z 18-letnim Filipem Andrzejczakiem w bramce, a także występującymi przed nim 18-letnim Filipem Wołowcem i 21-letnim Kacprem Przybyłką.

Odrobinę magii wyczarował na murawie Ilkay Durmus, który nieco dłużej przytrzymał piłkę przy nodze, minął rywala z siatką, a potem przymierzył zewnętrzną częścią stopy – lecz Andrzejczak był czujny. Młodziutki golkiper, debiutujący zresztą w 1. lidze, nie dał natomiast rady w 84 minucie. Wtedy to Skrabb uderzył z rzutu wolnego z ponad 20 metrów - Fin zakręcił tuż przy słupku i choć można się było zastanawiać, czy bramkarz nie powinien zrobić więcej, skończyło się na niezwykle efektownym trafieniu!

Uskrzydlona Polonia trzymała zdesperowaną Puszczę na dystans i nie wypuściła trzech punktów z rąk. Piotr Stokowiec zanotował udany debiut po ponownym ubraniu czarnej koszuli, zaś trener Tomasz Tułacz musi jeszcze poprawić ułożenie klocków w mocno przebudowanej latem ekipie Żubrów.

Piotr Tubacki

CZY WIESZ, ŻE...

■ To było pierwsze zwycięstwo Polonii nad Puszczą w historii. Czarne Koszule czekały na to od pięciu spotkań – z których aż cztery przegrały. Dodatkowo po raz pierwszy od 2019 roku Warszawiacy wygrali na inaugurację sezonu.

OCENA MECZU ★

Puszcza Niepołomice – Polonia Warszawa 0:1 (0:0)

0:1 – Skrabb, 84 min (wolny)

PUSZCZA: Andrzejczak – Przybyłko (68. Korczakowski), Kasolik, Wołowiec, Kocar – K. Stępień, Pieprzyca (56. Strajnar) Iwao (68. Gerstenstein), Trubeha, Cholewiak (88. Klimek) – Barkowskij (68. Szabaciuk). Trener Tomasz TUŁACZ.

POLONIA: Jeleń – Olszewski, Kuusk, Budnicki, Marcjanik, Olafsson – Gnaase, Skrabb – Dadok (77. Paszkowski), Kostorz (86. Terpiłowski), Durmus. Trener Piotr STOKOWIEC.

Sędziował Marcin Kochanek (Opole). **Widzów** 1300. **Żółte kartki:** Przybyłko, Wołowiec, Kasolik – Kuusk.

Fot. Michał Kędzierski/Press Focus

Simon Skrabb podsumował pierwszoligowy weekend kapitalnym trafieniem!

Sport 856e5d6110

Gdzie leży problem?

Niby nowy sezon, a jednak po staremu. Obejrzeliśmy dwa oblicza Ruchu i dwa... gole Kamila Zapolnika, który nie zapomniał, jak strzelać przewrotką!

Im dalej w las, tym więcej drzew – to powiedzenie dobrze oddawało obawy dotyczące Chorzowian przed startującym sezonem. Bo o ile wyjściowa jedenastka Ruchu – z pięcioma nowymi piłkarzami – wyglądała więcej niż solidnie, o tyle na ławce szału nie było.

Fot. Piotr Polak/PAP

Chorzowianie nie dali rady powstać z kolan w Niecieczy, a Daniel Szczepan – strzelić gola nie ze spalonego.

Imponowało i podobało

I choć Bruk-Bet miał w składzie wielu ekstraklasowiczów z zeszłego sezonu, to w pierwszych 45 minutach wyglądał tak, jakby nadal był w trakcie trawienia faktu spadku z elity. Na boisku rządził Ruch. Imponowały jego fazy przejściowe, które rozpoczynały szybkie kontrataki. Mogło się podobać, jak po dostarczeniu piłki pod pole karne gospodarzy Niebiescy zamykali hokejowy zamek wokół ich „szesnastki". W drugiej linii dowodził Michał Chrapek, na bokach obrony pozytywnie wyglądali Filip Wójcik i Abraham del Moral. Było kilka sytuacji – był nawet nieuznany gol (asystujący Danielowi Szczepanowi Shuma Nagamatsu był na minimalnym spalonym), było uderzenie w słupek (znowu na pierwszym planie Japończyk). Gra Ruchu była i dobra, i przyjemna dla oka. No ale wtedy zaczęły pojawiać się kolejne pnie.

Król znowu w koronie

Słonie wprowadziły w przerwie dwóch nowych graczy – Krzysztofa Kubicę oraz Lucasa Masoero – i wyraźnie zmieniły swoje nastawienie. Przede wszystkim uszczelniły środek pola, ale zanim zdążyliśmy to przeanalizować... objęły prowadzenie! Grający z opaską kapitana Kamil Zapolnik zaprezentował to, z czego słynął w poprzednich sezonach i w 47 minucie kapitalną przewrotką wpakował piłkę do siatki! Dograł mu – po głowie kapitana Niebieskich Szymona Szymańskiego – Rafał Kurzawa, co oznaczało, że Ruch został skarcony... przez dwóch byłych piłkarzy Górnika Zabrze (tych zresztą w Niecieczy nie brakuje). Chorzowianie mogli poczuć ukłucie w sercu, mając na uwadze to, jak znakomicie grali przed przerwą. Nagle jednak pojawiły się schody, a Bruk-Bet poczuł zew krwi – a Zapolnik podwyższył w 67 minucie, po asyście z rzutu wolnego Damiana Hilbrychta. To nie mogło dziwić. W końcu gdy przed rokiem Słonie cieszyły się z awansu, Hilbrycht został królem asyst 1. ligi.

14 MECZÓW zagrali ze sobą trenerzy Waldemar Fornalik i Marcin Brosz. Wyraźnie lepszy bilans ma ten pierwszy, który wygrał 8 razy. Ten drugi – wygrał czterokrotnie, licząc już wczorajsze spotkanie, którym przerwał serię 6 meczów bez zwycięstwa z „Kingiem".

Zabrakło giga plusów

Waldemar Fornalik mógł tylko rozłożyć ręce w akcie rozpaczy. Próbował ożywić zespół zmianami, ale – nie licząc obrońcy Aleksandra Komora i debiutującego w samej końcówce pomocnika Jakuba Kristana – wpuszczał tylko niespecjalnie doświadczoną w 1. lidze młodzież. Oczywiście Filip Lachendro (wprowadzony jako pierwszy, co warto odnotować) i Max Pawłowski zapisali przy swoich nazwiskach kilka plusików, ale Ruch potrzebował giga plusów. Tych nie było, aczkolwiek kilka razy Chorzowianie „zakręcili się" pod bramką Bruk-Betu – Adrian Chovan minął się z piłką przed polem karnym, ale Patryk Szwedzik do niej nie zdążył, zaś główkujący do pustej Nagamatsu robił to z dosyć niekomfortowego położenia.

Jeśli Ruch chce – a chce – grać o najwyższe cele, nie może rozgrywać meczów w ten sposób. Jak w poprzednich miesiącach, zabrakło konsekwencji od A do Z; zabrakło... tego, co zrobił Bruk-Bet. Przetrwał najtrudniejsze, a potem wypunktował rywala. Brawo!

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Ruch Chorzów 2:0 (0:0)

1:0 – Zapolnik, 47 min, 2:0 – Zapolnik, 66 min

BRUK-BET: Chowan – Zarówny, Opanasenko (70. Olejnik), Putiwcew (46. Masoero) – Jaroszewski (87. Biniek), Kurzawa, Guerrero, Jakubik (46. Kubica), Hilbrycht – Zapolnik, Jimenez (66. Boboc). Trener Marcin BROSZ.

RUCH: Wrąbel – Wójcik (81. Komor), Leśniak-Paduch, Lukić, del Moral – Chrapek, Szymański (90. Kristan) – Laskowski (65. Lachendro), Nagamatsu, Szwedzik (81. Rosół) – Szczepan (81. Pawłowski). Trener Waldemar FORNALIK.

Sędziował Tomasz Marciniak (Płock). **Widzów** 4595. **Żółte kartki**: Olejnik – Chrapek, Lukić.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marcin BROSZ:** – Pierwsza połowa zdecydowanie była dla zespołu z Chorzowa. Ważne, że schodząc do szatni było 0:0. Zmiany odmieniły przebieg spotkania, bardzo dobrze wszedł Krzysiu Kubica. Drugą ważną postacią był Kamil Zapolnik, który dał to, co najważniejsze. Graliśmy zdecydowanie lepiej niż w pierwszej połowie, czuliśmy się pewniej.

■ **Waldemar FORNALIK:** – Po pierwszej połowie nikt z nas – trenerów, zawodników – nie przypuszczał, że z Niecieczy nie przywieziemy przynajmniej punktu. Powinniśmy prowadzić, zdobyć bramki i wtedy druga połowa wyglądałaby zupełnie inaczej. Powtarza się scenariusz z poprzedniej rundy. Potrafiliśmy panować na boisku, dobrze wyglądać, kontrolować grę – a schodziliśmy albo z punktem, albo przegrywaliśmy. Trzeba się zastanowić, gdzie jest problem – bo gdzieś jest.

OCENA MECZU ★ ★

Unia Skierniewice – Stal Mielec 1:2 (0:1)

0:1 – Odolak, 39 min, 0:2 – Odolak, 62 min (głową), 1:2 – Gawrylenko, 65 min

UNIA: Pruszkowski – Gawrylenko, Makuch (70. Bida), Czarnecki (58. Szmyd), Sabiłło – Woliński, Mierzwa (82. Kalisz), Melich, Bieroński (58. Burkiewicz), Stępień – Gąska (58. Kosior). Trener Kamil SOCHA.

STAL: Gostomski – Matynia (85. Getinger), Puerto, Kwiecień, Kukułowicz – Gmur, Wlazło, Gerbowski (85. Kościelny), Kruszelnicki (76. Oure), Odolak – Cebula (61. Domański). Trener Damian SKIBA.

Sędziował Piotr Urban (Warszawa). **Widzów** 3000. **Żółte kartki**: Woliński, Stępień, Burkiewicz – Kwiecień.

Kopciuszek nie stał się królewną

Historyczny sezon na zapleczu ekstraklasy Skierniewiczanie rozpoczęli od porażki.

Wielkie święto odbyło się w niedzielę w 45-tysięcznych Skierniewicach. Unia meczem ze Stalą Mielec zainaugurowała historyczne występy w Betclic 1. Lidze. Zespół trenera Kamila Sochy przystąpił do kolejnego sezonu w roli beniaminka, bo rok wcześniej również debiutował, tyle że w Betclic 2. Lidze i od razu wywalczył awans na drugi poziom rozgrywkowy. – Do tej pory byliśmy przedstawiani w roli kopciuszka. Może właśnie nadszedł czas, aby wyjść z tej roli i stać się królewną – zapowiadał przed premierą szkoleniowiec Skierniewiczan, wiedząc, że na starcie czeka jego podopiecznych niełatwe zadanie, gdyż Mielczanie, którzy w poprzednim sezonie nie zdołali po spadku z ekstraklasy szybko do niej powrócić, kolejne rozgrywki rozpoczną z celem awansu do elity.

Po 45 minutach prowadziła bardziej doświadczona Stal, za sprawą precyzyjnego dośrodkowania Fryderyka Gerbowskiego i swoistej „półprzewrotki" Kamila Odolaka, pomimo asysty trzech obrońców. Gospodarze przez większą część pierwszej połowy walczyli z debiutanckim stresem. Oddali jeden groźny strzał w 22 minucie, lecz Maciej Gostomski wybił piłkę zmierzającą w „okienko" po rzucie wolnym wykonywanym przez Damiana Gąskę.

Gdy trema puściła, Uniści przejęli inicjatywę, odważniej zaatakowali, ale z historycznej bramki na tym szczeblu rozgrywek zdobytej przez Ołeksandra Gawrylenkę cieszyli się... dopiero 3 minuty po drugim trafieniu Odolaka. Zresztą chwilę po radości mogli raz jeszcze zostać skarceni przez Odolaka, który po „rozkraczeniu" się Maksymiliana Kosiora przejął piłkę i próbował przelobować Stanisława Pruszkowskiego, lecz trafił w poprzeczkę, a dobitkę posłał wysoko w trybuny. W samej końcówce Kacper Kalisz, Mateusz Szmyd czy Bartłomiej Bida próbowali odwrócić losy spotkania, jednak punkty odjechały do Mielca.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Dawid Figura/PressFocus

Doświadczenie Piotra Wlazły (z lewej) i jego mieleckich kolegów zadecydowało o wygranej z Unią.

Sport 856e5d6110

Trzeba zwalczać demony!

Mocno podzielone były głosy obserwatorów piątkowej inauguracji sezonu na temat „Man of the match".

POLONIA BYTOM

Swoich zwolenników miał oczywiście autor dubletu, Kamil Wojtyra. Inni wskazywali na dynamicznego Konrada Andrzejczaka, którego trafienie na 3:2 wyrwało Polonistów z boiskowego marazmu. – Widać było, że klątwa spotkania z ŁKS-em dała znać o sobie – trener Konrad Gerega na pomeczowej konferencji odwoływał się do scenariusza z wiosny (od 2:0 do 2:3). – Brawa dla chłopaków, że przetrzymali ten moment – dodawał. Spora w tym zasługa Kamila Orlika, który dał bardzo mocną zmianę – to też jeden z kandydatów do miana MVP (choć zagrał tylko pół godziny).

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Ależ odlot Lucjana Zielińskiego: gol i dwie asysty!

Liczby też się liczą

Zdecydowanie jednak numerem jeden w bytomskiej ekipie był – według nas – Lucjan Zieliński. To on otworzył wynik – choć wielu obserwatorów przypisało tę bramkę obrońcy gości, Ołeksandrowi Azaćkyjowi, a potem asystował przy dwóch kolejnych golach gospodarzy. – Fajny początek sezonu, będzie mnie meganapędzać – cieszył się 28-letni wahadłowy Bytomian. Tym jednym występem niemal wyrównał swe osiągnięcia z... całego minionego sezonu! Zebrał w nim dwa gole i dwie asysty, co zdecydowanie nie odzwierciedlało jego roli w drużynie. – Na tę sumę okazji, jaką wykreowałem, liczby były zdecydowanie za małe – oceniał Zieliński.– W tej rundzie zakładam sobie wyższe cele! – podkreślał z mocą. Że stać go na ich realizację, pokazuje jego przeszłość. W sezonie 2023/24 w barwach Polonii na boiskach drugoligowych nazbierał sześć trafień i cztery asysty, a jeśli komuś mało, przywołajmy jeszcze rozgrywki o rok wcześniejsze. Jako zawodnik MKS-u Kluczbork zdobył w 3. lidze 16 goli i okrasił je 8asystami, mając tym samym prawie 45-procentowy udział we wszystkich trafieniach ligowych drużyny z Opolszczyzny. Krótko mówiąc – potencjał jest!

6:5? Czemu nie!

Polonia w piątkowy wieczór z jednej strony była kreatywna w ofensywie; z drugiej – mocno rozkojarzona w destrukcji. – Błędy w obronie niskiej – tak trener Gerega definiował przyczyny trzech trafień rywali (rzut karny dla nich też podyktowany został po stracie piłki przed „szesnastką"). Zieliński ma jednak własne spojrzenie na tego typu boiskowe widowiska. – Jestem zawodnikiem ofensywnym, więc zawsze cieszyć mnie będzie strzelanie bramek – zaznaczał. – Stracimy pięć bramek? Może być; pod warunkiem, że sami strzelimy sześć! – mówił z uśmiechem, a bytomscy kibice pewnie przytaknęliby mu ochoczo.

Poradnik pozytywnego myślenia

W piątek też gorąco dziękowali swym ulubieńcom za stworzone widowisko. Choć – jak już zauważyliśmy – Poloniści stresów swym fanom nie oszczędzili. – Każdy z nas tak bardzo chciał tych trzech punktów, że pojawiła się nerwowość. Chylę czoło przed chłopakami z ławki, bo dali megajakość i podtrzymali mecz! – komplementował kolegów Lucjan Zieliński. – Również dzięki nim po golu rywali na 2:2 szybko się podnieśliśmy, choć mnie już przeleciała przez głowę myśl o powtórce z ŁKS-u...– tu Bytomianin też nawiązywał do feralnej potyczki. Z miejsca jednak włączał tryb z „poradnika pozytywnego myślenia". – Trzeba zwalczać demony w głowie! – zadeklarował. – A wtedy z meczu na mecz będzie lepiej!

Kolejna okazja do potyczki z owymi demonami – już w piątek. O 18.00 Polonia zagra na wyjeździe z... ŁKS-em!

Dariusz Leśnikowski

Zabrakło jakości ofensywnej

Jan Furlepa - były trener Odry - wie, dlaczego Opolanie przegrali na inaugurację z Arką.

ODRA OPOLE

Podsumowując grę Odry w 1. kolejce, wróćmy myślami do tego, co było... 10 lat temu. Wtedy to Opolanie pod wodzą Jana Furlepy zdobyli mistrzostwo 3. ligi opolsko-śląskiej i po wygraniu barażowego dwumeczu z Vinetą Wolin (1:1 na wyjeździe i 2:0 na swoim stadionie) awansowali do 2. ligi. Byli w niej tylko rok, bo zdobywając tyle samo punktów co Raków Częstochowa, Niebiesko-czerwoni przebili się na zaplecze ekstraklasy i grają tu już 10. sezon.

Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

To był kolejny mecz, w którym Kacper Przybyłko (z lewej) dał kibicom Odry... powód do narzekania.

Nadal ogląda

– Dekada to dla kibiców piłki nożnej prawie prehistoria – mówi z uśmiechem 70-letni szkoleniowiec. – Oczywiście dla mnie to piękne chwile, do których chętnie wracam pamięcią, a i w Opolu też o nich i o mnie pamiętają. Zostałem zaproszony na nowy obiekt i miałem okazję zobaczyć, jak wygląda „od kuchni". Mam też zapewnienie, że jeżeli tylko będę chciał przyjechać na mecz, to miejsce w loży VIP-ów na Itaka Arenie będzie na mnie czekało. Na razie jednak z tego przywileju nie skorzystałem, ale śledzę wyniki Odry i jeżeli tylko mogę, to oglądam jej spotkania na ekranie telewizora.

To trzeba strzelać

Jako telewidz szkoleniowiec, który poprowadził Odrę do dwóch awansów, obserwował też opolską inaugurację tego sezonu. – My w swoim pierwszym meczu w 2. lidze wygraliśmy w Opolu 3:0 ze Stalą Stalowa Wola – przypomina trener Opolan sprzed 10 lat. – Mieliśmy jednak zawodników, którzy potrafili zdobywać bramki. Szymon Skrzypczak, Marcin Wodecki czy Waldek Gancarczyk obsługiwani przez Łukasza Winiarczyka, Roberta Trznadla czy Rafała Brusiłę byli napastnikami przez duże „N". Tym właśnie obecna Odra różni się od tamtej drużyny, albo inaczej - tym się różni od drużyny, która ma wygrywać. Oczywiście wiem, że jest nowy trener, że są zmiany w zespole i był wymagający przeciwnik. To są fakty, z którymi nie ma co dyskutować, jednak wynik inauguracji rozczarował, a jeszcze bardziej gra, której efektem były tylko dwa celne strzały. Drużyna nazywana kandydatem do awansu powinna pokazać znacznie więcej. Spodziewałem się, że Odra zaatakuje, że strzeli pierwszego gola. To jednak Gdynianie „ukłuli" jako pierwsi, a potem gospodarzom, którzy próbowali wrócić do gry, zabrakło jakości ofensywnej. W defensywie drużyna od dłuższego czasu sobie nieźle radzi, ale jeżeli ma się ambitne cele, to trzeba strzelać.

Ściągnąć snajpera

Kibice Odry od dłuższego już czasu krytykują Kacpra Przybyłkę, który 7 sierpnia ubiegłego roku podpisał kontrakt do końca czerwca przyszłego roku. Także po spotkaniu z Arką na 33-letnim napastniku nie zostawili suchej nitki. – Jakość jego gry jest bardzo wymierna i liczona bramkami, a tych brakuje – zgadza się trener Furlepa. – Zresztą to było już widać w poprzednim sezonie i dlatego dziwi mnie, że w okienku transferowym sięgnięto po kilku pomocników, zamiast skumulować środki i ściągnąć snajpera. Tego mi w Odrze brakuje. Jestem natomiast pod wrażeniem oprawy meczu, stworzonego widowiska oraz kibiców, którzy dopingowali fantastycznie, z tym że akurat to nie było dla mnie zaskoczeniem, bo pamiętam, iż widownia w Opolu zawsze była znakomita.

Potrafią być niecierpliwi

– Kibice jednak gola nie strzelą. Wrócę jeszcze do tego, co było 10 lat temu, gdy na przykład na wyjeździe graliśmy z Radomiakiem, prowadzonym wtedy przez Roberta Podolińskiego. To był mecz, który praktycznie przesądził o naszym awansie do 2.ligi, a gole, dające nam zwycięstwo 2:1, strzelił Szymon Skrzypczak. Dajmy więc czas nowemu trenerowi na znalezienie napastnika i czekajmy, aż Odra zacznie strzelać, bo inaczej nie będzie wygrywać, a wiem, że kibice czekają na zwycięstwa i potrafią być niecierpliwi – zakończył Jan Furlepa.

Jerzy Dusik

Optymistyczni Górale

Fot. Mateusz Sobczak/Press Focus

Kapitan Konrad Forenc czeka na konkurencję między bielskimi słupkami.

Z wyższym o dwa miliony niż w 2. lidze budżetem Podbeskidzie wraca na zaplecze ekstraklasy. – Zadowoli nas każde miejsce w górnej połowie tabeli – mówi trener Marcin Włodarski.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Przed inauguracją rozgrywek nastroje pod Klimczokiem są dobre, a może nawet bardzo dobre. Sytuacja finansowa po przeprowadzanym wiosną trzecim dokapitalizowaniu przez współwłaścicieli jest stabilna. Pospłacano ciążące od miesięcy długi, a klub było stać na transfer gotówkowy Krzysztofa Kolanki. Mimo to spółka nadal realizuje program naprawczy, który narzuciły władze Bielska-Białej.

Czekają na bramkarza

Letnie okienko śmiało można uznać za udane. Klub pożegnał się z dużą liczbą piłkarzy, ale tylko Mateusz Kizyma był zawodnikiem, o którym można napisać, że był ważną częścią awansującego zespołu. W jego miejsce udało się pozyskać Oskara Sewerzyńskiego czy utalentowanego, ale odbudowującego się po poważnej kontuzji Aleksandra Iwańczyka. Rywalizację w defensywie wzmocnił doświadczony Arkadiusz Kasperkiewicz, a z przodu Jewgienij Szykawka. Problemem pozostaje obsada bielskiej bramki.

Po odejściu Krystiana Wieczorka w klubie został tylko kapitan Konrad Forenc, który w letnich sparingach znów popełniał proste błędy, oraz młodzieżowiec Szymon Brańczyk. – Mamy ich tylko dwóch, co w przypadku urazu byłoby sporym problemem – zauważa trener Marcin Włodarski. Z tego powodu Podbeskidzie nadal czyni starania, by wypożyczyć Michała Matysa. 20-latek to piłkarz Zagłębia Lubin, a wszystko opóźnia się z powodu absencji Jasmina Buricia. Gdy doświadczony bramkarz wróci do zdrowia, młodzieżowy reprezentant Polski – wzorem Kamila Sochania – zostanie wypożyczony pod Klimczok.

Ważne, jak się kończy

Budżet na nowy sezon ma być wyższy o około 2 miliony w porównaniu z poprzednimi rozgrywkami, czyli wyniesie około 14 mln złotych – to środki, które pod względem funduszy ulokują Podbeskidzie raczej w drugiej połowie tabeli. Zwiększone wpływy wynikają przede wszystkim z gry na wyższym szczeblu i ze znacznie większych środków z praw telewizyjnych czy oczekiwanych wyższych wpływów z dnia meczowego.

– Jestem zadowolony ze składu. Szukamy jeszcze czwartego napastnika, by rywalizacja napędzała nas do ciągłego postępu. W trakcie każdego meczu możesz przeprowadzić pięć zmian, więc nieważne kto rozpoczyna, ale także kto kończy każdego spotkanie – mówi Włodarski, który jest zadowolony z postawy zespołu w sparingach. Jego optymizm wiąże się z tym, że zespół stwarza dużo sytuacji strzeleckich. – Cieszy gra w ofensywie, ale poprawy wymaga przejście do bronienia, czy gra stricte w obronie – przyznaje.

Stadionowe zmartwienie

Szkoleniowiec podkreśla, że po awansie Górale mają nadal prezentować ofensywny styl gry, z którego byli znani w drugiej części sezonu 2. ligi. – Chcemy nadal strzelać bramki, ale też dłużej utrzymywać się przy piłce – precyzuje. Pewnego rodzaju zmartwieniem może być fakt, że tylko dwa z pierwszych ośmiu ligowych spotkań zespół rozegra w Bielsku-Białej, bo na Rychlińskiego trwa wymiana murawy przed wrześniowymi mistrzostwami kobiet do lat 20. Z tego względu zespół sparingi starał się grać na wyjazdach.

– Przygotowania były z tego powodu trochę inne i też trochę lżejsze, bo do 3.kolejki rozegramy cztery mecze – mówi Włodarski, mając na myśli mecz Pucharu Polski z Hutnikiem Kraków, do którego dojdzie w Dankowicach. Pytany o cel na sezon odpowiada: – Zadowoli nas każde miejsce w górnej połowie stawki.

(gru)

Lechię ogarnia mrok

Gdańszczanie jeszcze niedawno walczyli w ekstraklasie, a teraz - na starcie jej zaplecza - muszą się pozbierać, żeby uniknąć kolejnego spadku.

Po spadku dostać na własnym stadionie taki łomot od rywala, który nigdy w ekstraklasie nie był, to z pewnością nic przyjemnego. Wynik jednak tylko na pierwszy rzut oka jest sensacyjny, bo jeśli się wgłębić w szczegóły - widać, że właściwie nie mogło być inaczej.

Ten sezon dla Lechii nie będzie usłany różami. Gdańszczanie wystawili w tym meczu dziewięciu juniorów, w tym pięciu w podstawowym składzie. Wszystko dlatego, że klub nadal nie może rejestrować nowych piłkarzy przez ciążące na nim zakazy transferowe, będące sankcją za niezrealizowane płatności. Jedynym wyjściem jest ich jak najszybsze uregulowanie, bo w przeciwnym razie degradacja szczebel niżej - pewna. Przecież w defensywie jedynym piłkarzem z jakimkolwiek większym doświadczeniem był lewy obrońca Tomasz Wójtowicz (kiedyś Ruch). Lechia ma już nawet trzech nowych piłkarzy, ale nie mogą grać. Goście? Udał się powrót do Gdańska trenera Tomasza Kafarskiego, tyle, że tym razem jako szkoleniowca Pogoni. Jednak poważna weryfikacja ekipy z Grodziska Mazowieckiego dopiero w następnej kolejce.

Z pewnością w równie złych humorach jest ekipa z Rzeszowa. Chrobry, w zeszłym sezonie wyróżniający się zespół, któremu niewiele zabrakło do ekstraklasy (stracił ją w finale baraży z Wieczystą) - dosłownie przejechał się po Stali walcem. Cała ekipa gospodarzy się nie popisała, zwłaszcza w drugiej połowie. Ukrainiec Jehor Szarabura niby strzelił gole minuta po minucie, ale rozdzieliła je... przerwa. Po 41 sekundach drugiej połowy było właściwie po meczu. W końcówce za drugą żółtą kartkę (faul) musiał zejść Jonathan Junior, co goście skrzętnie wykorzystali bezlitośnie strzelając jeszcze dwa gole. Skończyli na 5:1.

W Łodzi niedosyt, bo ŁKS z wyjazdowego meczu z Siedlcach przywiózł ledwie punkt, a fani liczyli na trzy. Łodzianie zaatakowali, pierwszą setkę mieli już w 2 minucie, ale co z tego? Do przerwy przegrywali po ładnym golu Nikodema Zielonki, byłego piłkarza Górnika Zabrze. Musieli gonić, dogonili, ale nie przegonili.

(pacz)

OCENA MECZU ★ ★

Pogoń Siedlce - ŁKS Łódź 1:1 (1:0)

1:0 - Zielonka, 25 min, 1:1 - Barczak, 47 min (samobójcza)

POGOŃ: Lemanowicz - Barczak, Kendzia, Szur, Miś - Zielonka (74. Kobusiński), Dzięcioł. Poczobut (74. Kizyma), Szuprytowski (84. Makowski), Demianiuk (71. Marzec) - Rosołek. Trener Adam NOCOŃ.

ŁKS: Węglarz - Rudol, Craciun, Fałowski, Sokół - Wysokiński, Terlecki (84. Arasa), Hinokio (67. Podliński), Błachewicz (75. Keiblinger), Nowakowski (75. Kaput) - Piasecki. Trener Grzegorz SZOKA.

Sędziował Filip Kaliszewski (Gdańsk). **Widzów** 1718.

OCENA MECZU ★ ★

Lechia Gdańsk - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 0:3 (0:1)

0:1 - Jaroń, 38 min, 0:2 - Korczakowski, 62 min, 0:3 - Majewski, 77 min

LECHIA: Weirauch - M. Ziółkowski (46. Danielewski), Rogoz, A. Ziółkowski (46. Zaborowski), Wójtowicz - Górski (87. Krawcewicz), Żelizko, Neugebauer, Bambecki - Szczerbiński (66. Sonko), Sezonienko. Trener Władysław ŁUPASZKO.

POGOŃ: Glacel - Jędrasik (76. Kargulewicz), Głogowski, Dembek, Niewiadomski - Konstantyn (43. Niski), Korczakowski, Łoś, Ciepiela (87. Zbróg) - Jaroń (83. Oshafi), Majewski (87. Turski). Trener Tomasz KAFARSKI.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 6750. **Żółta kartka** Górski.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Chrobry Głogów 1:5 (0:1)

0:1 - Szarabura, 45 min, 0:2 - Szarabura, 46 min, 0:3 - Ibe-Torti, 51 min, 1:3 - Jonathan Junior 58 min (karny), 1:4 -Grzelak, 90 min, 1:5 - Lis 90+3 min

STAL: Waniwśkyj - Thiede, Krasowskij (78. Buksa), Kaczor, Kukułka - Masiak (63, Jaskot), Goss, Listkowski, Madej (64. Bieniaszewski), Wolski (51, Salamon) - Jonathan Junior. Trener Marek ZUB.

CHROBRY: Bąkowski - Tabiś (80. Lis), Kozajda, Grić, Bartolewski - Ibe-Torti, Mandrysz, Bąk - Rybak (63. Grzelak) - Szarabura (74. Sadiku), Strózik. Trener Łukasz BECELLA.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 3125. **Żółte kartki**: Jonathan Junior -Strózik, **czerwona** Jonathan Junior (84. druga żółta).

Sport 856e5d6110

Cierpliwości...

Robert Lewandowski rozegrał w Stanach drugi mecz i znów nie wzbudził wielkich emocji.

Fot. SIPA USA/PressFocus

Na premierowe trafienie za Wielką Wodą „Lewy" musi jeszcze poczekać...

MLS

Nowy klub Polaka, Chicago Fire, w weekend zmierzył się na wyjeździe z New York City i przegrał 1:3. Robert Lewandowski był na boisku przez 45 minut, wchodząc z ławki. Gdy pojawił się na murawie, było 1:3. – Celowo nie wystawiliśmy go w pierwszej połowie, bo chcieliśmy ograniczyć jego liczbę minut po godzinie gry, jaką miał w nogach po środowym meczu z Interem Miami – powiedział trener Strażaków Gregg Berhalter.

Jakie to było 45 minut w wykonaniu Lewandowskiego? Nieszczególne. Polak walczył w środku pola, ale oddał tylko jeden strzał, zaliczył 10 podań, nie miał żadnej sytuacji, w której mógłby wpisać się na listę zdobywców bramek. W drugim meczu naszego snajpera w Stanach Zjednoczonych przekonaliśmy się, że trafił do co najwyżej przeciętnego klubu, a że w starciach z Interem Miami i New York City nie zagrał nadzwyczajnie, to kibice Fire już zaczynają wypominać, że nie warto było w poprzednim tygodniu pozbywać się Hugo Cuypersa, który w pierwszej połowie sezonu zdobył 13 bramek w 11 meczach, będąc drugim najlepszym strzelcem ligi.

Szkoleniowiec Fire zaapelował jednak o cierpliwość. – Z czasem nasi zawodnicy zaczną się lepiej rozumieć, będą wiedzieć, gdzie znajdują się koledzy i jak dogrywać piłkę do Roberta. Wszystko zacznie się układać. Mamy wobec niego wysokie oczekiwania, ale dopiero co do nas przyszedł – podkreślił Berhalter.

W tym samym czasie, gdy gra Lewandowskiego w Stanach nie powala, Amerykanie mówią o „efekcie Griezmanna". Antoine Griezmann, podobnie jak Lewandowski, rozegrał do tej pory dwa mecze w MLS-ie - dla Orlando City - i oba wygrał, raz wpisując się na listę strzelców. Lewandowski pozostaje w jego cieniu, a obaj przeprowadzili się do Stanów Zjednoczonych tego lata, jednak różnicę było widać już podczas prezentacji. Chicago Fire nie przygotowało nic specjalnego na przyjazd gwiazdora Barcelony, człowieka, który osiągnął w piłce nożnej wszystko. Zorganizowano dla niego zwyczajną konferencję prasową, tymczasem Griezmann został zaprezentowany przez Orlando City na... Times Square w Nowym Jorku, choć w linii prostej Orlando i Nowy Jork dzieli 1500 kilometrów.

Znakomicie natomiast spisał się Mateusz Bogusz, który strzelił dwa gole dla Houston Dynamo w wygranym 3:0 (3:0) meczu z Austin FC. Bogusz, podobnie jak Lawrence Ennali (kiedyś Górnik Zabrze), rozegrał całe spotkanie. W drużynie gości do 60 minuty grał Przemysław Płacheta (niegdyś m.in. Śląsk Wrocław).

New York City – Chicago Fire 3:1 (3:1)
1:0 – N. Fernandez (10), 1:1 – Waterman (21), 2:1 – Ojeda (29), 3:1 – M. Jones (41).

(kaj)

Kto, jak nie on?

W Niemczech chyba nie ma przeciwników zatrudnienia Juergena Kloppa w roli selekcjonera.

NIEMCY

Klopp już oficjalnie został zaprezentowany jako opiekun Die Mannschaft. Nie ma co ukrywać, że nasi zachodni sąsiedzi są w kryzysie – oczywiście mierzonym ichniejszą miarą. To wciąż silny zespół, ale nie tak silny, jak bywało zazwyczaj. Mistrzostwo świata z 2014 roku wygląda w tej chwili jak obrazek z innej czasoprzestrzeni. Po nim było już tylko gorzej – co można analizować na wiele sposobów.

Kiedy z kadrą pracował jeszcze Joachim Loew, już wtedy mówiło się, że jego idealnym następcą będzie Klopp. Nie dlatego, że były na to szanse – bo ich wówczas nie było – ale dlatego, że Niemcy go uwielbiają. Jego szczerość, jego energię, jego podejście do futbolu, jego zdolności interpersonalne... Czy Juergen ma jakichś wrogów? Możliwe, że nie. No... co prawda jego pomnik został nieco przybrudzony, gdy po pracy w Liverpoolu zdecydował się wejść w struktury znienawidzonego wśród niemieckiego kibiców Red Bulla, ale wielu (choć nie wszyscy) już mu tę skazę wybaczyło.

Że Klopp się w tańcu... nie bawi, pokazał na powitalnej konferencji. – Nie wziąłem tej pracy dla siebie, tylko dla was. Podjąłem się jej, mimo że widziałem, jak potraktowaliście Juliana Nagelsmanna i jak traktujecie Thomasa Tuchela. Jeśli stwierdzicie, że jestem beznadziejny, powiedzcie mi to w twarz i odejdę natychmiast, bez proszenia o odszkodowanie. Nie chodzi o pojedyncze osoby, ale o szersze stanowisko. Niemiecki ZPN stwierdzi, że jestem do niczego – odchodzę. Przekroczycie granicę i zaatakujecie moją rodzinę – odchodzę – postawił sprawę jasno Klopp, deklarując chęć poprawy każdego możliwego aspektu reprezentacji.

– Sukces to sposób radzenia sobie z oczekiwaniami. Czy jesteśmy tak dobrzy jak Francja? Nie. Powinniśmy zapytać, czy mamy takich piłkarzy jak Dembele, Mbappe, Doue, Barcola. Odpowiedź też brzmi nie. Jednak wciąż możemy z nimi wygrać, ale nie możemy patrzeć na nich, na Hiszpanię czy Argentynę. Najważniejsze, to patrzeć na nas i jak my gramy w piłkę. Nie jesteśmy dziś numerem jeden, taka jest prawda. Przed nami w rankingu jest 11 zespołów, ale musimy umożliwić sobie ich pokonanie tym, jak będziemy grali w piłkę – zapowiedział Klopp, który sam przyznał, że musi nadrobić nieco to, jak mają się sprawy w międzynarodowym futbolu. – Na szczęście pierwszy mecz nie jest jutro – zażartował w swoim stylu Juergen. A czy jesienią też będzie mu do śmiechu?

Kto jak nie on...

Piotr Tubacki

Fabiański zamyka rozdział

57-krotny reprezentant Polski oficjalnie zakończył karierę i zdradził, czym teraz planuje się zająć.

To był kawał piłkarskiej kariery. Łukasz Fabiański zakończył ją z 376 występami w angielskiej Premier League (95 czystych kont), do których dorzucił m.in. 53 spotkania w naszej ekstraklasie (mistrzostwo Polski 2006 z Legią) czy 14 gier w Lidze Mistrzów. Jako 22-letni chłopak opuścił warszawską Legię i obrał kierunek angielski, gdzie grał już do końca. Arsenal (78 meczów, zdobyty Puchar Anglii), potem Swansea (150) i na końcu West Ham United (216, wygrana Liga Konferencji). Już rok temu wydawało się, że „Fabian" zawiesi buty – czy też rękawice – na kołku, ale dosyć niespodziewanie, już po zamknięciu okienka transferowego, Młoty zaproponowały mu jeszcze jeden roczny kontrakt. Doświadczony Polak – dziś już 41-letni – miał naciskać na dwóch podstawowych bramkarzy, którzy grali słabo, ale... niewiele z tego wyszło, bo przez niemal cały sezon borykał się z kontuzją pleców.

Oczywiście Fabiański bogatą kartę zapisał również w reprezentacji, gdzie wystąpił 57 razy. Był numerem jeden na Euro 2016; bronił w słynnych, przegranych karnych z Portugalią w ćwierćfinale. Teraz z boiska schodzi tylko częściowo, bo – jak sam zdradził – pozostaje w środowisku. Robi kursy trenerskie, chce pracować z młodymi bramkarzami. Razem z rodziną będzie mieszkał w Londynie i jak na razie nie planuje wracać do kraju.

Fot. Radek Pietruszka/PAP

Cokolwiek się działo, „Fabian" zawsze cieszył się sympatią i poważaniem kibiców.

– Po tylu niezapomnianych latach nadszedł moment, by zamknąć najpiękniejszy rozdział mojego życia. Podjąłem trudną decyzję o zakończeniu piłkarskiej kariery jako bramkarz. Odkąd pamiętam, piłka nożna była moją pasją, moim celem i moim domem. Dała mi chwile niewyobrażalnej radości, niezapomniane zwycięstwa, bolesne porażki, trudne kontuzje i wyzwania, które wystawiały mnie na próbę. Każdy trening, każda obrona, każdy błąd, każdy powrót i każdy mecz ukształtowały nie tylko bramkarza, którym się stałem, ale przede wszystkim człowieka, którym jestem dzisiaj – napisał w swoich social mediach „Fabian".

(PTub)

System skostniały

Andrea Pirlo ma być nowym selekcjonerem Italii, ale jego kandydatura wywołuje ogromne kontrowersje.

WŁOCHY

Przegrany finał baraży o udział w mundialu z Bośnią i Hercegowiną (1:4) spowodował falę zmian we włoskim futbolu. Do dymisji podali się selekcjoner Gennaro Gattuso, koordynator kadry Gianluigi Buffon oraz prezes Włoskiego Związku Piłki Nożnej Gabriele Gravina.

Wybory nowego szefa centrali wygrał Giovanni Malago, uzyskując68,58 proc. głosów. 70-latek do tej pory był prezesem Włoskiego Narodowego Komitetu Olimpijskiego. Przy pomocy Paolo Maldiniego, nowego dyrektora technicznego, oraz jego pomocnika Leonardo po raz kolejny pokazano, jak skostniały jest włoski system, w którym liczą się głównie znajomości i zaspokajanie swoich... władczych potrzeb.

W przestrzeni medialnej krążyło wiele nazwisk kandydatów na selekcjonera, jak Pep Guardiola, Antonio Conte czy Roberto Mancini, ale oni... nie dadzą sobą rządzić. W przeciwieństwie do Andrei Pirlo, który był bardzo dobrym zawodnikiem, ale jest bardzo słabym trenerem. Według włoskich mediów ma podpisać kontrakt do MŚ 2030, ale jego kandydatura jest szeroka komentowana przez polityków, ponieważ 47-latek współpracuje z... rosyjską firmą bukmacherską. Na Półwyspie Apenińskim nigdy nie może być za spokojnie.

Miłosz Cebo

Sport 856e5d6110

TABELA PO 1. KOLEJCE

1. Avia (b)	1	3	4:1	1	0	0
2. Podhale	1	3	3:1	1	0	0
3. Stal	1	3	2:0	1	0	0
4. Górnik (s)	1	3	3:2	1	0	0
5. Tychy (s)	1	3	1:0	1	0	0
Znicz (s)	1	3	1:0	1	0	0
7. Lechia (b)	1	1	1:1	0	1	1
Rekord	1	1	1:1	0	1	0
Sokół	1	1	1:1	0	1	0
Zawisza (b)	1	1	1:1	0	1	0
11. Hutnik	1	1	0:0	0	1	0
Sandecja	1	1	0:0	0	1	0
13. Świt	1	0	2:3	0	0	1
14. Chojniczanka	1	0	0:1	0	0	1
Resovia	1	0	0:1	0	0	1
16. Śląsk	1	0	1:3	0	0	1
17. Legia (b)	1	0	0:2	0	0	1
18. Olimpia	1	0	1:4	0	0	1

1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek

STRZELCY

2 - Hebel (Stal), Remeniuk (Avia)
1 - Deja (Górnik), Hołownia (Górnik), Jodłowski (Avia), Kamiński (Śląsk II), Kasprzak (Rekord), Kazimierczak (Znicz), Korbecki (Górnik), Kubik (Podhale), Kurzeja (Podhale), Marcinho (Podhale), Mas (Zawisza), Michalski (Olimpia), Ropski (Świt), Ryguła (Tychy), Wełniak (Avia), Więcek (Lechia), Wojdak (Świt), Zieliński (Sokół).

WYNIKI 1. KOLEJKI

Znicz Pruszków - Resovia	1:0 (0:0)
Zawisza Bydgoszcz - Sokół Kleczew	1:1 (0:0)
Legia II Warszawa - Stal Stalowa Wola	0:2 (0:0)
Podhale Nowy Targ - Śląsk II Wrocław	3:1 (2:0)
Sandecja Nowy Sącz - Hutnik Kraków	0:0
Świt Szczecin - Górnik Łęczna	2:3 (1:2)
Avia Świdnik - Olimpia Grudziądz	4:1 (1:1)
Lechia Zielona Góra - Rekord Bielsko-Biała	1:1 (0:0)
Chojniczanka - GKS Tychy	0:1 (0:1)

2. KOLEJKA - 31 LIPCA - 2 SIERPNIA

Znicz - Legia II, Stal - Tychy, Hutnik - Świt, Górnik - Avia, Resovia - Śląsk II, Lechia - Olimpia, Rekord - Zawisza, Sandecja - Chojniczanka, Sokół - Podhale.

Obustronny niedosyt

Beniaminek nie wykorzystał karnego i szybki odpowiedział na straconego gola. - Pokazaliśmy, że jesteśmy w stanie rywalizować na swoich zasadach - stwierdził jego trener, Sebastian Mordal.

Pierwszy po 12 latach mecz w 2. lidze Lechia rozpoczęła bez kompleksów i wysokim pressingiem rozbijała próby przeprowadzania akcji przez rywali. Z czasem beniaminek zaczął zdobywać coraz większą przewagę, a sygnałem ostrzegawczym był strzał Przemysława Bargiela po stracie piłki przez Adama Gibca. Kilka minut później w polu karnym powalony został jeden z piłkarzy gospodarzy i sędzia wskazał na „wapno". Piłkę ustawił na nim Bargiel, ale trafił w słupek.

Po zmianie stron odważniej do gry ruszyli piłkarze Rekordu, a przełomowy okazał się moment, gdy na murawie pojawili się Piotr Ceglarz i Jan Ciućka. To ta dwójka przeprowadziła akcję, po której futbolówka trafiła pod nogi Kacpra Kacprzaka, a ten wiedział, co z nią zrobić.

Bielszczanie z prowadzenia cieszyli się raptem 2 minuty. Przy próbie rozegrania piłki przed polem karnym fatalny błąd popełnił Dariusz Pawłowski. Skorzystał z niego Dominik Więcek, doprowadzając do wyrównania strzałem tuż przy słupku. W końcówce goście dążyli do zwycięstwa, jednak uderzenia Ciućki, Mateusza Tekieliego oraz strzał głową Tomasza Boczka nie przyniosły zmiany wyniku.

- Wiedzieliśmy, że to będzie trudne spotkanie. Pierwsza połowa w naszym wykonaniu była kompletnie nieudana - proste błędy napędzały przeciwników. Nie mieliśmy planu, by oddać im pole. Myślę, że inauguracja i pierwszy mecz mogły splątać nam nogi, ale z tą presją powinniśmy sobi poradzić - oceniał trener Bielszczan, Piotr Tworek. - Druga połowa była zupełnie inna. Szybko zdobyliśmy bramkę, ale szybko popełniliśmy prosty błąd, który dał wyrównanie. Żałujemy sytuacji Tekieliego, który zamiast uderzać, przyjmował piłkę na 5 metrze. Jesteśmy średnio usatysfakcjonowani. Stać nas na lepszą i dokładniejszą grę.

- W pierwszej części mieliśmy większą kontrolę nad tym spotkaniem, ale kilka rzeczy nie wychodziło nam tak, jak sobie założyliśmy. Szkoda niewykorzystanego karnego... Straciony gol był konsekwencję tego, że oddaliśmy pole rywalom i byliśmy niemrawi. Szybsze zmiany może dałyby lepszy impuls - ocenił szkoleniowiec Lechii, Sebastian Mordal. - Po wyrównaniu spotkanie się otworzyło i oba zespoły miały szanse na zwycięstwo. Remis to dla nas mały niedosyt, ale pokazaliśmy, że jesteśmy w stanie w tej lidze rywalizować na swoich zasadach.

(gru)

Fot. FB/Lechia Zielona Góra

Pod obiema bramkami sporo się działo, ale piłka do siatki wpadła tylko dwukrotnie.

OCENA MECZU ★★

Lechia Zielona Góra - Rekord Bielsko-Biała 1:1 (0:0)

0:1 - Kacprzak, 69 min, 1:1 - Więcek, 71 min

LECHIA: Bursztyn - Lizakowski (59. Zientarski), Flis, Rutkowski, Kurowski, Szmigiel (83. Mycan) - Więcek, Ziarkowski (69. Majchrzak), Nahrebecki, Bargiel (69. Kurek) - Dębski (69. Olek). Trener Sebastian MORDAL.

REKORD: Kaczorowski - Pawłowski, Boczek, Sobociński, Mazurek - Gibiec, Ściślak (81. Potoma), Kempny (56. Ceglarz), Ryś (56. Ciućka), Kasprowicz (66. Tekieli) - Kasprzak. Trener Piotr TWOREK.

Sędziował Maciej Pelka (Poznań). **Widzów** 400.

Uratowane zwycięstwo Tyszan

Jakub Mądrzyk w 4 minucie doliczonego czasu gry obronił karnego.

Spadkowicz z zaplecza ekstraklasy zadeklarował chęć szybkiego powrotu do 1. ligi i trzeba powiedzieć, że w spotkaniu inaugurującym sezon pokazał się z bardzo dobrej strony. Trener Rene Poms nie tylko zbudował ciekawy zespół, ale także odpowiednio dobrał taktykę i w meczu zamykającym 1. kolejkę Trójkolorowi wygrali w Chojnicach. Byli drużyną lepszą, ale w 4 minucie doliczonego czasu gry bohaterem meczu został Jakub Mądrzyk, który obronił karnego wykonanego przez Velerijsa Szabali.

Ale po kolei. Już w 4 minucie po zagraniu Damiana Kądziora piłkę do bramki Damiana Primela skierował Tymoteusz Ryguła, ale sędziowie wychwycili, że asystent był na spalonym. Im dalej w las tym było więcej... okazji gości z celnym strzałem Pawła Olkowskiego w 18 minucie, obronionym przez bramkarza gospodarzy, czy zablokowanym w ostatniej chwili przez Jakuba Tecława uderzeniem Mateusza Lewandowskiego w 26 minucie.

Aż wreszcie przyszła 38 minuta, kiedy to po podaniu Kądziora Olkowski z prawego skrzydła dograł piłkę w pole bramkowe, a akcję nestorów, mających za sobą występy w reprezentacji, sfinalizował junior. 18-letni Ryguła z 4 metrów posłał bowiem futbolówkę do siatki i Tyszanie zeszli na przerwę bardzo zadowoleni zarówno z wyniku, jak i swojej gry.

Wprawdzie na początku drugiej połowy miejscowi spróbowali rzucić się do ataku, ale wolej Olkowskiego w 51 minucie ostudził ich zapał. Tylko znakomitej paradzie swojego bramkarza po bombie z 20 metra Chojniczanka zawdzięcza, że wynik nie uległ zmianie. W dodatku po drugiej żółtej kartce Mateusza Bąkowicza (po faulu na Rygule) w 75 minucie GKS Tychy miał wyraźną przewagę, ale jej nie udokumentował i mógł zostać za to ukarany. W 2 minucie doliczonego czasu gry Bartosz Jankowski sfaulował bowiem w swoim polu karnym Konrada Janickiego i sędzia wskazał na „wapno". Wtedy jednak znakomitą obroną popisał się Mądrzyk, który kilkanaście sekund później, po ostatnim gwizdku utonął w objęciach kolegów i Tyszanie mogli świętować z jednej strony w pełni zasłużone, a z drugiej uratowane zwycięstwo.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★★★

Chojniczanka – GKS Tychy 0:1 (0:1)

0:1 – Ryguła, 38 min

CHOJNICZANKA: Primel – Bąkowicz, Tecław, Tkocz – Borowski (66. Sobeczko), Stypułkowski, Famulak (61. Janicki), Adamczyk (61. Nowacki), Mustafajew – Szabala, Sobol (79. Oleksiewicz). Trener Marek BRZOZOWSKI.

GKS: Mądrzyk – Łasicki, Horvat, Hoyo-Kowalski – Olkowski, Begala (63. Wojtczak), Trąbka, Jankowski – Kądzior (88. Koniuszy), Lewandowski (88. Kasprzyk), Ryguła (78. Gębala). Trener Rene POMS.

Sędziował Aleksander Borowiak (Poznań). **Widzów** 1000.
Żółte kartki: Tkocz, Bąkowicz – Begala, Łasicki, Trąbka, **czerwona** Bąkowicz (75,druga żółta).

Sport 856e5d6110

Przygodo, trwaj jak najdłużej!

Piłkarki Czarnych Sosnowiec pokonały irlandzki Athlone Town i wywalczyły awans do 2. rundy eliminacji Champions League.

LIGA MISTRZYŃ

Po rozgromieniu (7:1) mistrza Gruzji, WFC Nike-Lusso Tbilisi, w półfinale rozgrywanego w Sosnowcu turnieju grupy 4 w 1. rundzie eliminacji Ligi Mistrzyń, Czarne trafiły na ekipę z Wysp Brytyjskich, która pokonała północnomacedoński ZFK Skopje 4:0. Wiadomo było, że Irlandki znacznie wyżej zawieszą poprzeczkę, ale mistrzynie Polski i tak zdołały ją przeskoczyć.

Sosnowiczanki od początku dominowały nad wydarzeniami na boisku, ale swoją wyższość udokumentowały dopiero w 25 minucie, gdy po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Natalii Chudzik precyzyjną „główką" popisała się Patrycja Sarapata. - Plan na ten mecz był prosty. Od początku miałyśmy narzucić swój styl i w miarę szybko wyjść na prowadzenie. Irlandki dość długo nie dawały za wygraną, ale w końcu udało nam się zaskoczyć, a to sprawiło, że musiały się otworzyć - mówiła zdobywczyni pierwszej bramki.

Do przerwy więcej goli nie padło, ale już na początku drugiej odsłony niezawodna Klaudia Miłek podwyższyła prowadzenie, a gdy po niespełna godzinie po raz trzeci do siatki piłkę posłała Zofia Buszewska, było praktycznie po meczu. Rywalki stać było jedynie na honorowe trafienie. - Plan wykonany, gramy dalej. To spotkanie było znacznie trudniejsze, bo i przeciwniczki były bardziej wymagające niż mistrzynie Gruzji. Udało nam się zrealizować przedmeczowe założenia, wszystko ułożyło się po naszej myśli. Kolejna pucharowa wygrana bardzo cieszy, ale nie powiedziałyśmy jeszcze ostatniego słowa. Czekamy na kolejne wyzwania i mogę zapewnić, że tanio skóry nie sprzedamy - zapowiedziała Miłek, która w dwóch meczach pucharowych zdobyła 5 bramek.

Klaudia Miłek (z prawej) w dwóch ostatnich meczach strzeliła 5 goli.

Fot. FB/KKS Czarni Antrans Sosnowiec

Droga mistrzyń Polski do elitarnej Champions League nie jest prosta. Aby dostać się do futbolowego raju, piłkarki z Sosnowca muszą wygrać dwa turnieje eliminacyjne, a następnie zwyciężyć w dwumeczu 3. rundy kwalifikacji. Teraz przed ekipą Czarnych wyjazd na Cypr, gdzie 5 sierpnia o 16.00 w Pafos, w półfinale turnieju 6 grupy 2. rundy eliminacyjnej ich przeciwnikiem będzie Apollon FC Limassol. - Cieszymy się z awansu do kolejnej rundy, widać, że zespół jest podekscytowany grą w europejskich pucharach. Wiadomo, że z każdym kolejnym meczem będzie trudniej, ale na każdy mecz wyjdziemy z chęcią odniesienia wygranej. Dziękuję drużynie za postawę w pierwszym turnieju eliminacyjnym, dziewczyny zrealizowały to, co sobie założyliśmy. Dwa mecze, dziesięć bramek, pierwsze, historyczne triumfy w walce o Ligę Mistrzyń... Czego chcieć więcej? Teraz przed nami ligowa inauguracja (w piątek o 17.00 z UKS SMS Łódź - przyp. red.), a potem przygotowania do turnieju na Cyprze. Przygoda trwa i oby trwała jak najdłużej. Dziękuję naszym fanom, którzy tak wspaniale nas dopingowali podczas meczów w Sosnowcu - podsumował trener Czarnych, Sebastian Stemplewski.

Krzysztof Polaczkiewicz

■ **Athlone Town AFC - Czarni Antrans Sosnowiec 1:3 (0:1)**

0:1 - Sarapata, 25 min, 0:2 - Miłek, 47 min, 0:3 - Buszewska, 58 min, 1:3 - Ryan, 81 min

ATHLONE TOWN: Mattheou - Brennan (89. Donegan), Shine, Stovold (69. Murray) Hampson (69. Brennan) - Molloy Brown, Waesch, Strickland, Gibson - Scheriff (54. Ryan). Trener Brian SHELLEY.

CZARNI: Palińska - Buszewska (76. Zgoda), Kurzawa, Łapińska, Chudzik (86. Witkowska) - Wójcik (69. Chmura), Katowicz (86. Kaczmarek), Miksone, Kaletka (76. Kozielska), Sarapata - Miłek. Trener Sebastian STEMPLEWSKI.

Sędziowała Eszter Urban (Węgry). **Widzów** 1168.

Żółte kartki: Waesch, Brown, Murray - Miłek, Wójcik.

Świt Szczecin - Górnik Łęczna 2:3 (1:2)

1:0 - Ropski, 2 min, 1:1 - Deja, 8 min, 1:2 - Korbecki, 23 min, 1:3 - Hołownia, 57 min, 2:3 - Wojdak, 80 min

ŚWIT: Abramowicz - Nowicki, Szwiec (61. Kifert), Rogala, Kisły (76. Koziara), Nowak (61. Kapelusz) - Kort (61. Żendełek), Wojdak, Andruszko (61. Góral), Gorgon - Ropski. Trener Marcin SASAL.

GÓRNIK: Matysek - Quainoo (85. Stadnicki), Kobryń, Jaroszyński, Hołownia, Rogala - Korbecki (64. Myszor), Deja (78. Tkacz), Walski, Janaszek (46. Novotny) - Antkowiak. Trener Jurij SZATAŁOW.

Sędziował Mateusz Stępniak (Gdańsk). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Kisły - Myszor.

Sandecja Nowy Sącz - Hutnik Kraków 0:0

SANDECJA: Szymkowiak - Ogorzały, Pleśnierowicz, Słaby, Smajdor (78. Danek) - Kieliś (72. Gerstenstein), Kołbon, Kosiński, Kasprzak (60. Brenkus), Kawała (60. Płocica) - Janczukowicz (60. Kolar). Trener Rafał SMALEC.

HUTNIK: Mędrala - Soja (46. Chołodow), Bracik, Gandziarowski - Ściuk, Burka, Sowiński (90. Ponomarenko), Florek (70. Lelek), Budziński (70. Bil), Zawada - Kordykiewicz (70. Rzepka). Trener Krzysztof ŚWIĄTEK.

Sędziował Leszek Lewandowski (Zabrze). **Widzów** 8006.
Żółte kartki: Kieliś, Janczukowicz - Kordykiewicz, Bracik, Soja, Chołodow.

Podhale Nowy Targ - Śląsk II Wrocław 3:1 (2:0)

1:0 - Kubik, 27 min, 2:0 - Kurzeja, 43 min, 2:1 - Kamiński, 60 min, 3:1 - Marcinho, 89 min

PODHALE: Styrczula - Salak, Voszko, Seweryn - Baniowski (66. Rubiś), Surzyn (66. Marcinho), Vaclavik, Nowak, Kubik (82. Kołtański), Lipień (72. Talar) - Kurzeja (66. Sobczak). Trener Tomasz KUŹMA.

ŚLĄSK II: Śliczniak - Cegliński (52. Krygowski), Muszyński, Rygiel, Tudruj (78. Chodera) - Coulibaly (52. Moskaluk), Ciućka, Danielewicz, Nsangou, Kamiński (78. Krzewiński) - Stangret (68. Zajączkowski). Trener Michał HETEL.

Sędziował Mateusz Mastaj (Rzeszów). **Widzów** 600.
Żółte kartki: Kurzeja, Surzyn, Sobczak - Muszyński, Rygiel, Krygowski.

Legia II Warszawa - Stal Stalowa Wola 0:2 (0:0)

0:1 - Hebel, 90 min, 0:2 - Hebel, 90+6 min (karny)

LEGIA II: Bienduga - Mikanowicz (75. Olewiński), Korżyński, Góra, Lauryn, Kovaczik (46, Kiedrowicz) - Szevczik (46. Wyganowski), Przybyłko, Szczepaniak (46. Możdżeń), Ryczkowski - Mizera (64. Bicki). Trener Marcin MATYSIAK.

STAL: Soberka - Zaucha, Żemło (88. Chrzanowski), Furtak, Grabowski - Tomalski (63. Śliwa), Żyra (63. Kamiński), Nongo, Hebel, Czerwik (71. Rogalski) - Wolny (71. Jeleń). Trener Jarosław SKROBACZ.

Sędziowała Anna Adamska (Kielce). **Widzów** 300.
Żółte kartki: Szczepaniak, Góra.

Znicz Pruszków - Resovia 1:0 (0:0)

1:0 - Kazimierczak, 49 min

ZNICZ: Napieraj - Jeleński, Pawlik, Jach, Barnowski - Zawistowski (90. Nadolski), Borecki, Ochronczuk, Proczek (90. Redliński) - Kazimierczak (67. Szafrański), Mazurek (67. Głowiński). Trener Łukasz SMOLAROW.

RESOVIA: Bochniarz - Geniec (46. Szkiela), Oko, Banach (80. Grasza), Romanowski - Zimnicki, N. Kuzera (52. Letniowski), Małachowski, Czyżycki, Jaroch - Ortiz (71. Silny). Trener Kamil KUZERA.

Sędziował Arkadiusz Nestorowicz (Biała Podlaska). **Widzów** 400.
Żółte kartki: Jeleński, Borecki - Małachowski, Kuzera, Czyżycki.

Zawisza Bydgoszcz - Sokół Kleczew 1:1 (0:0)

0:1 - Zieliński, 56 min, 1:1 - Mas, 90+2 min (głową)

ZAWISZA: Oczkowski - Dziarkowski (68. Kalitta), Golak, Staniak, Juśkiewicz - Stępień (57. Strzyżewski), Kona (68. Szumilas), Cywiński, Bogusiewicz (62. Kuśmierczyk), Rak (68. Mas) - Kozłowski. Trener Adrian STAWSKI.

SOKÓŁ: Lis - Zieliński (68. Zimmer), Wypych, Gawlik, Andrzejewski - Adamski, Dudziński (77. Piotrowski), Ławrynowicz, Antczak (90. Kubacki), Tkaczyk (68. Dari) - Śpiewak. Trener Tomasz POZORSKI.

Sędziował Błażej Syropiatko (Szczecin). **Widzów** 3500.
Żółte kartki: Szumilas, Kuśmierczyk - Wypych.

Avia Świdnik - Olimpia Grudziądz 4:1 (1:1)

0:1 - Michalski, 13 min (głową), 1:1 - Remeniuk, 21 min, 2:1 - Remeniuk, 52 min, 3:1 - Jodłowski, 78 min, 4:1 - Wełniak, 90+6 min

AVIA: Białka - Assuncao (71. Niepsuj), Zbozień, Orzechowski, Kołodziejski, Pigiel - Zuber (71. Aftyka), Kamiński, Uliczny (71. Jodłowski), Remeniuk (79. Kryeziu) - Łącki (63. Wełniak). Trener Wojciech SZACOŃ.

OLIMPIA: Jerke - Stolc, Zbiciak, Michalski (58. Wichtowski), Abramowicz - Jarzec (68. Siemaszko), Stec (58. Cichoń), Frelek, Olejarka, Kolasa (77. Zabłoński) - Szafranek (58. Bałdyga). Trener Dawid PĘDZIAŁEK.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1400.
Żółte kartki: Uliczny, Orzechowski, Wełniak, Niepsuj - Michalski.

Na Vargas nie ma mocnych

Fot. volleyballworld.com

Melissa Vargas potwierdziła, że w ataku niewiele zawodniczek na świecie jest jej w stanie dorównać.

Turcja najlepszą drużyną tegorocznej edycji Ligi Narodów. To jej drugi triumf w historii tych rozgrywek.

LIGA NARODÓW KOBIET

Turczynki nie były faworytkami turnieju finałowego, który rozegrany został w Makau z udziałem siedmiu najlepszych ekip fazy grupowej i gospodarzy, Chin. Eksperci najwięcej szans dawali Włoszkom. Pod kierunkiem doświadczonego Julio Velasco stały się bowiem maszynką do wygrywania. Triumfowały w dwóch ostatnich edycjach Ligi Narodów, igrzyskach olimpijskich w Paryżu w 2024 roku i w ubiegłorocznych mistrzostwach świata. Ich zwycięski pochód zatrzymały w półfinale Brazylijki, które potrafiły wykorzystać słabszy dzień Jekateriny Antropowej i jej zmienniczki, Paoli Egonu. Bez swoich armat ekipa z Europy od początku miała problemy. Za to po drugiej stronie świetnie radziła sobie Ana Cristina. To ona okazała się bohaterką spotkania. W tie-breaku Włoszki odrobiły 4 punkty (5:9), ale gdy wydawało się, że pójdą za ciosem, przyjmująca Brazylii skończyła bardzo ważne akcje.

W drugim półfinale obyło się bez niespodzianki, bo Turcja bez problemów uporała się z Chinami.

Finał dostarczył mnóstwa emocji - to była wymiana ciosów. Po jednej stronie Melissa Vargas, po drugiej Ana Cristina. Z pojedynku zwycięsko wyszła atakująca Turcji, która poprowadziła swoją drużynę do wygranej. Zdobyła aż 33 punkty. Do 27 „oczek" wywalczonych atakiem dołożyła 3 bloki i 3 asy serwisowe.

Na 3. miejscu Ligę Narodów zakończyły Włoszki.

Polki, po dwóch trzecich miejscach w dwóch poprzednich latach, tym razem nie zakwalifikowały się do turnieju finałowego, kończąc rywalizację na 9. pozycji. **(mic)**

WYNIKI

Półfinały

Brazylia – Włochy 3:2 (21:25, 25:21, 26:24, 21:25, 15:12)

BRAZYLIA: Ratzke (5), Bergmann (15), Diana (8), Rosamaria (15), Ana Cristina (23), Luzia (10), Marcelle (libero) oraz Macris, Kisy (4), Maiara. Trener Jose Roberto GUIMARAES.

WŁOCHY: Orro (4), Sylla (12), Danesi (11), Antropowa (8), Nervini (16), Faht (10), Fersino (libero) oraz Meli (1), Cambi, Spirito, Egonu (16), Giovannini. Trener Julio VELASCO.

Chiny – Turcja 0:3 (21:25, 15:25, 20:25)

CHINY: Xie, Tang (3), Y.Y. Wang (7), Gong (7), Zhuang (15), A.Q. Wang (6), M.J. Wang (libero) oraz Ni, Dong (1), Li, Yang (5), Diao. Trener Yong ZHAO.

TURCJA: E. Sahin (1), Aydin (15), Gunes (8), Vargas (23), Baladin (11), Kisal (8), Yatgin (libero) oraz S. Sahin, Erkek. Trener Deniele SANTARELLI.

O 3. miejsce

Chiny – Włochy 1:3 (16:25, 25:23, 22:25, 13:25)

CHINY: Xie, Tang (9), Y.Y. Wang (10), Gong (10), Zhuang (14), A.Q. Wang (7), M.J. Wang (libero) oraz Ni, Guo, Dong (5), Li (1), Yang, Chen (1), Diao (3). Trener Yong ZHAO.

WŁOCHY: Orro (5), Sylla (6), Danesi (2), Antropowa (26), Nervini (11), Faht (13), Fersino (libero) oraz Meli (7), Cambi, Spirito, Egonu (1), Omoruyi (7), Giovannino. Trener Julio VELASCO.

Finał

Turcja – Brazylia 3:1 (23:25, 25:23, 26:24, 25:21)

TURCJA: E. Sahin (5), Baladin (19), Gunes (3), Vargas (33), Aydin (15), Kisal (7), Orge (libero) oraz Erkek, Yatgin, S. Sahin, Ozbay. Trener Daniele SANTARELLI.

BRAZYLIA: Ratzke (2), Bergmann (15), Diana (5), Rosamaria (19), Ana Cristina (25), Luzia (11), Marcelle (libero) oraz Maiara, Kisy (3), Helena, Nathinia (libero), Macros (1). Trener Trener Jose Roberto GUIMARAES.

Decydujący szlif

Przygotowania do mistrzostw Europy rozpoczęte. W Szczyrku trenuje 16 zawodniczek.

REPREZENTACJA KOBIET

Po krótkich urlopach siatkarki wróciły do pracy. Do najważniejszej imprezy sezonu, zaplanowanych na przełom sierpnia i września mistrzostw Europy, przygotowują się w Szczyrku. Selekcjoner Stefano Lavarini ma do dyspozycji 16 zawodniczek. - 14 z nich kibice mogli oglądać podczas ostatniego turnieju VNL w Osace. Poza tym trener Lavarini zdecydował o dołączeniu do zespołu Natalii Kecher oraz wracającej po kontuzji Martyny Czyrniańskiej – wyjaśnił Szymon Szlendak, kierownik reprezentacji.

Dodajmy, że na szerokiej liście na mistrzostwa Europy są jeszcze: Aleksandra Rasińska, Natasza Ornoch, Klaudia Łyduch, Martyna Łukasik, Rozalia Moszyńska, Weronika Szlagowska, Gabriela Makarowska i Julia Bińczycka, które pozostają do dyspozycji trenera w przypadku ewentualnych zmian w składzie.

Polki spędzą w Szczyrku 9 dni, a następnie przeniosą się do Spały. Ostatnim i jedynym sprawdzianem przed ME będzie dział w Memoriale Agaty Mróz-Olszewskiej w Koszalinie (11-13 sierpnia), gdzie zmierzą się z Włochami, Francją i Ukrainą.

W ME, które zorganizują Turcja, Szwecja, Czechy i Azerbejdżan, nasza drużyna zmierzy się w Stambule z Turcją, Łotwą, Niemcami, Słowenią i Węgrami. Pierwszy mecz w grupie A rozegra 22 sierpnia z Węgierkami.

- Do Stambułu wylatujemy 19 sierpnia i trzy dni później rozpoczniemy rywalizację w mistrzostwach Starego Kontynentu. To dla nas najważniejszy turniej sezonu, a jego stawka jest bardzo wysoka, ponieważ zwycięzca - oprócz tytułu mistrza Europy - wywalczy bezpośredni awans na igrzyska olimpijskie w Los Angeles w 2028 roku – podkreślił Szlendak.

(mic)

KADRA

Rozgrywające: Alicja Grabka, Katarzyna Wenerska; **przyjmujące**: Martyna Czyrniańska, Paulina Damaske, Monika Lampkowska, Julia Orzoł, Julita Piasecka; **środkowe**: Magdalena Jurczyk, Natalia Kecher, Maja Koput, Anna Obiała, Sonia Stefanik; **atakujące**: Magdalena Stysiak, Julia Szczurowska; libero: Justyna Łysiak, Aleksandra Szczygłowska. **Trener** Stefano LAVARINI.

Ukrainiec za Czecha

Sporo transferowych newsów dociera z Kalisza. Szczypiorno wzmacnia sztab szkoleniowy i kadrę zespołu zagranicznym zaciągiem.

ORLEN SUPERLIGA KOBIET

Kaliski spadkowicz z Superligi, który po wycofaniu się z elity klubu z Koszalina dzięki „dzikiej karcie" zagra w najwyższej klasie rozgrywkowej, stawia kolejne kroki w budowie silnej drużyny. Ma ona zagwarantować uniknięcie kłopotów z minionego sezonu. Po wzmocnieniu bramki Draganą Petkovską, reprezentantką Macedonii Północnej o bogatym doświadczeniu międzynarodowym, klub poinformował o kolejnych wzmocnieniach. Do Szczypiorna dołączyły macedońska obrotowa Ivana Gakidova oraz turecka lewoskrzydłowa Elif Sila Aydin.

Gotowa do nowych wyzwań

– Bardzo się cieszę, że będę kontynuować karierę w Kaliszu. Jestem gotowa do nowych wyzwań. Mam nadzieję, że będziemy mieli wiele powodów do świętowania w nowym sezonie – zapowiedziała Gakidova, która w sportowym dorobku ma mistrzostwo oraz Puchar Macedonii z Metalurgiem Skopje, brązowy medal Ligi Mistrzyń z Vardarem Skopje. Macedońska obrotowa sukcesy odnosiła również poza ojczyzną. W barwach Banika Most zdobyła mistrzostwo i Puchar Czech, a następnie występowała m.in. w norweskim Molde HK oraz francuskim Stella Saint-Maur Handball, a z tureckim Konyalti Sport wygrała EHF European Cup. W poprzednim sezonie Gakidova reprezentowała barwy KPR Gminy Kobierzyce.

Aydin ciepło przyjęta

Reprezentująca Turcję Elif Sila Aydin jest równie utytułowana. Sięgała po mistrzostwo oraz Puchar Turcji, występowała w Lidze Mistrzyń, Lidze Europy oraz EHF Cup i również jest dobrze znana polskim kibicom. Przez ostatnie dwa sezony reprezentowała barwy PR Koszalin, a w połowie kwietnia w Katowicach wzięła udział w ceremonii losowania fazy grupowej grudniowych mistrzostw Europy, których jej kraj będzie jednym z gospodarzy. - Dziękuję za ciepłe przyjęcie. Zrobię wszystko, aby godnie reprezentować barwy klubu - tak Aydin przywitała się z kaliskimi kibicami, którzy nadal będą mogli oglądać ukraińską rozgrywającą Annę Diablo oraz obrotową Nadię Bury.

Na tym nie koniec wieści „z ostatniej chwili" z Kalisza, ponieważ ukraiński szkoleniowiec Dmytro Hrebeniuk za pośrednictwem Facebooka zakomunikował, że właśnie został trenerem „beniaminka" Orlen Superligi. Zastąpił Czecha Ivo Vavrę, który w nowym sezonie poprowadzi męski zespół Piotrkowianina. - Objęcie funkcji trenera Szczypiorna Kalisz to dla mnie wyjątkowy moment i bardzo ważny etap w karierze – czytamy w przekazie nowego coacha Szczypiorna, który pracował m.in. w Spartaku Kijów, AWF-ie Warszawa oraz PR Koszalin.

Nie może się doczekać

- Cieszę się, że otrzymałem możliwość dołączenia do tego ambitnego projektu. Zaufanie, którym zostałem obdarzony, traktuję jako ogromną motywację do ciężkiej pracy, ciągłego rozwoju oraz wspólnego realizowania wyznaczonych celów. Przede mną nowe wyzwania, duża odpowiedzialność i wiele sportowych emocji. Wierzę, że dzięki zaangażowaniu całego zespołu, systematycznej pracy i wsparciu naszych kibiców stworzymy drużynę, z której wszyscy będziemy dumni. Nie mogę się doczekać rozpoczęcia sezonu i pierwszego spotkania z kibicami w Kaliszu - dodał trener Hrebeniuk.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Szczypiorno będzie kolejnym polskim klubem w CV trenera Dmytro Hrebeniuka.

Sport 856e5d6110

Krakowska niespodzianka

Polskie szpadzistki zdobyły już czwarty medal w historii mistrzostw świata. Autorką ostatniego została w sobotę w Hongkongu Barbara Brych.

Pełnia szczęścia 25-letniej Barbary Brych.

Fot. Polski Związek Szermierczy

MISTRZOSTWA ŚWIATA

Barbara Brych, 25-letnia Krakowianka, nieoczekiwanie otrzymała nominację na mistrzostwa świata w Hongkongu i sprawiła niesłychanie miłą niespodziankę. Walczyła niezwykle skutecznie i kolejno eliminowała znacznie wyżej notowane rywalki. Ostatecznie zajęła miejsce na najniższym stopniu podium i tym samym zdobyła 91. medal w historii tej dyscypliny. Szablistki również były przymierzane do wysokich miejsc, ale kontuzja Zuzanny Cieślar mocno pokrzyżowała szyki tej ekipie.

Trenerski nos

Artur Fajkis, trener szpadzistek, wykazał się niezwykłą intuicją. Kinga Zgryźniak przed miesiącem startowała w mistrzostwach Europy, ale jej występ przeszedł bez echa. Fajkis, choć to jego podopieczna z rybnickiego klubu, przed MŚ zdecydował się na korektę w składzie. Miejsce Zgryźniak zajęła akademiczka z Krakowa Barbara Brych, trenująca pod kierunkiem wicemistrza olimpijskiego w drużynie z Pekinu (2008) Radosława Zawrotniaka. Krakowianka walczyła wręcz rewelacyjnie i sprawiła niespodziankę, stając na najniższym stopniu podium! Trenerowi Fajkisowi gratulujemy wyczucia i trafnej decyzji, a Zawrotniakowi medalistki.

Brych zajmowała dopiero 78. miejsce w światowym rankingu i do tej pory nie odnosiła sukcesów w imprezach rangi mistrzowskiej oraz w Pucharach Świata. Od teraz Hongkong dla sympatycznej zawodniczki będzie najlepszym miejscem pod słońcem. Awans do turnieju głównego zapewniła sobie po wygranej w walce pucharowej z Ukrainką Aliną Dmitruk 15:9. A w sobotę drogę do podium rozpoczęła od wygranej z Luisą Elmer (Austria) 15:9.

17 sekund do końca

W kolejnej rundzie Krakowianka stanęła przed niezwykle trudnym zadaniem, bo jej rywalką była brązowa medalistka IO z Paryża oraz ostatnich ME Węgierka Eszter Muhari, trzecia na liście FIE. A tymczasem Brych zwyciężyła 15:12. Po tej wygranej jeszcze bardziej nabrała pewności siebie i wypunktowała Japonkę Tamaki Terayamę 15:8. W ćwierćfinałowej walce z 6. szpadzistką rankingu, Amerykanką Hadley Husisian, decydujące trafienie Polka zadała na 17 sekund przed końcem i zwyciężyła 14:13!

Po wejściu do strefy medalowej Brych nie ukrywała emocji, bo jej rywalką była 37-letnia Włoszka Giulia Rizzi, mająca w dorobku kilka medali najważniejszych imprez; Rizzi wraz koleżankami sięgnęła po złoto olimpijskie w drużynie w Paryżu. Początek był obiecujący (3:3), ale potem Włoszka solidnie punktowała i skończyło się porażką 6:15.

Dwie pozostałe Polki zatrzymały się na 1/16 finału. Alicja Klasik na początek uporała się z Gruzinką Tamilą Muridową 15:14, zaś w kolejnej walce uległa Węgierce Blance Virag Nagy 13:15 i zajęła 23. lokatę. Magdalena Pawłowska w 1/32 finału wygrała ze Szwedką Emmą Fransson 11:10, zaś w kolejnej walce przegrała z najwyżej rozstawioną Włoszką Albertą Santuccio 10:14 i została sklasyfikowana na 28. pozycji. W finale Koreanka Sera Song pokonała po dogrywce Rizzi 9:8.

Miłośnik rapu

Aleksander Choupenitch to 32-letni florecista z Brna, z białoruskimi korzeniami, bo jego rodzice - śpiewacy operowi - opuścili ojczyznę i przenieśli się do Czech. Aleksander nie tylko dobrze włada floretem, ale również jest raperem i kto wie, jak potoczą się jego losy po zakończeniu sportowej kariery. Jedno jest pewne - zapisał się w historii czeskiego sportu. Zdobył dla nich pierwszy złoty medal w szermierce, w finale MŚ deklasując wicemistrza olimpijskiego z Paryża, Włocha Filippo Macchiego 15:2.

A Polacy? Adam Jakubowski, 23-letni utalentowany florecista z Gdańska, w składzie zastąpił doświadczonego Michała Siessa i jego występ należy zaliczyć do udanych. Do turnieju głównego dostał się, eliminując wicemistrza Europy Andrzeja Rządkowskiego, wygrywając 15:10. W 1. rundzie Jakubowski pokonał Leopoldo Alarcona (Chile) 15:12, ale w kolejnej walce uległ późniejszemu mistrzowi - Choupenitchowi 6:15 i uplasował się na 24. pozycji. Z kolei 42-letni Leszek Rajski w inauguracyjnym pojedynku zwyciężył Niklasa Diestelkampa (Niemcy) 15:12, ale w 1/16 finału uległ Gergho Szemesowi (Węgry) 11:15 i został sklasyfikowany cztery miejsca niżej niż jego młodszy kolega. Debiutant Jan Nowak w 1/32 finału przegrał z Josephem Glassonem (Australia) 5:15 i zajął 42. miejsce.

Cieślar nie dała rady

Od początku doniesienia z turnieju zaczynaliśmy od stanu zdrowia szablistki Zuzanny Cieślar, ubiegłorocznej wicemistrzyni świata, która nabawiła się kontuzji kolana i przed wczorajszym startem walczyła z czasem. Ostatecznie Cieślar zdecydowała się na start, ale w 1. rundzie nie dała rady Amerykance Sophie Liu, przegrywając 9:15 i 33. lokata zupełnie jej nie satysfakcjonuje. Jej młodsza siostra Julia przegrała z Niemką Larissą Eifler 6:15, która, jak się później okazało, została sensacyjną mistrzynią świata. Julia uplasowała się na 50. miejscu.

Z trzech Sosnowiczanek najlepiej spisała się Angelika Wątor. W 1/32 finału nie miała problemu z Eleną Hernandez (Hiszpania) 15:8, jednak w kolejnym pojedynku trafiła na wiceliderkę światowego rankingu Joannę Iliewę (Bułgaria). 25-letnia szablistka z Bałkanów wygrała 15:13 i Angelika musiała zadowolić się 28. pozycją.

- Jestem zadowolony z postawy Angeliki, bo walczyła do końca, choć ostatnie akcje miała nieudane – komentuje w rozmowie telefonicznej trener kadry Tomasz Dominik. - Natomiast Zuza podjęła wyzwanie i początek walki z Liu był wielce obiecujący, ale potem dało o sobie znać kolano. Przed turniejem drużynowym i meczem z Japonią mamy jeszcze dwa dni i może stan jej zdrowia trochę się poprawi. Marzymy o awansie do ćwierćfinału i w tej sytuacji musi wyjść na planszę. Turniej obfitował w wiele sensacyjnych rozstrzygnięć i nikt nie stawiał na Eifler, która sięgnęła po złoto.

27-letnia Niemka przed MŚ zajmowała 31. miejsce w rankingu i w finale pokonała wicemistrzynię olimpijską z Paryża, Francuzkę Sarę Balzer 15:10. Natomiast Jana Jegorian, ubiegłoroczna mistrzyni świata, przegrała z Manon Apithy (Francja) 12:15 i była 17.

Szwajcarski szczęściarz

Turniej szpadzistów również obfitował w zaskakujące rozstrzygnięcia. Lucas Malcotti, 31-letni zawodnik ze Sionu, na pewno jest największym szczęściarzem tej imprezy. Szwajcar w drodze do złota trzy ostatnie walki z Dmitrijem Szwelidze (Rosja), Khalifahem Alomairim (Arabia Saudyjska) i Davide Di Verolim (Włochy) rozstrzygał w dodatkowym czasie.

Występy Jana Sochy i Mateusza Antkiewicza przeszły bez echa. Ten pierwszy przegrał z Japończykiem Ryu Matsumoto 9:15, zaś drugi uległ renomowanemu Mohamedowi Elsayedowi (Egipt) 4:15. Obaj zajęli odległe miejsca - 46. i 64.

W poniedziałek o medale walczą florecistki oraz szabliści.

(sow)

9 LAT

czekaliśmy na medal polskiej szpadzistki w mistrzostwach świata.

W 2017 roku Ewa Nelip-Trzebińska zdobyła wicemistrzostwo w Lipsku, zaś nieco wcześniej Joanna Jakimiuk w Hadze (1995) wywalczyła złoty medal, a 10 lat później ten wyczyn skopiowała w Lipsku Danuta Dmowska-Andrzejuk.

WYNIKI

■ **Szpada K – ćwierćfinały**: Alberta Santuccio – Gilia Rizzi (obie Włochy) 7:15, Hadley Husisian (USA) – Barbara Brych 13:14, Sera Song (Korea Płd.) - Auriane Mallo-Breton (Francja) 11:7, Junayo Tang (Chiny) – Anastasiia Rustamowa (Rosja) 15:14; półfinały: Rizzi – Brych 15:6, Song – Tang 15:14; finał: Song – Rizzi 9:8.
Kolejność: 1. Song, 2. Rizzi, 3. Brych i Tang, 5. Santuccio, 6. Husisian , 7. Rustamowa, 8. Mallo-Bretton. Miejsca pozostałych Polek: 23. Klasik, 28. Pawłowska, 76. Klughardt.

■ **Floret M – ćwierćfinały**: Daniel Dosa (Węgry) – Guilherme Toldon 15:10, Aleksander Choupenitch (Czechy) – Jegor Barannikow (Rosja) 15:12, Kazuki Iimura – Tommaso Marini (Włochy) 15:11, Filippo Macchi – Kiriłł Borodaczew (Rosja) 15:14; półfinały: Choupenitch - Dosa 15:8, Macchi – Iimura 15:6; finał: Choupenitch – Macchi 15:2.
Kolejność: 1. Choupenitch, 2. Macchi, 3. Dosa i Iimura, 5. Borodaczew, 6. Marini, 7. Toldo, 8. Barannikow. Miejsca Polaków: 24. Jakubowski, 28. Rajski, 42. Nowak, 82. Rządkowski.

■ **Szabla K – ćwierćfinały**: Larissa Eifler (Niemcy) – Sebin Choi (Korea Płd.) 15:10, Sugar Katinka Battai (Węgry) – Alina Michajłowa (Rosja) 15:11, Toscane Tori – Sarah Noutcha (obie Francja) 15:12, Sara Balzer (Francja) – Zaynab Dajibekowa (Uzbekistan) 15:8; półfinały: Eifler – Battai 15:11, Balzer – Tori 15:14; finał: Eifler – Balzer 15:10.
Kolejność: 1. Eifler, 2. Balzer, 3. Battai i Tori, 5. Noutcha, 6. Michajłowa, 7. Dajibekowa, 8. Choi. Miejsca Polek: 28. Wątor, 33. Z. Cieślar, 50. J. Cieślar, 93. Więckiewicz.

■ **Szpada M – ćwierćfinały**: Mohamed Elsayed (Egipt) – Masaru Yamada (Japonia) 11:10, Davide Di Veroli (Włochy) - Ryu Matsumoto (Japonia) 14:13, Lucas Malcotti (Szwajcaria) – Dmitrij Szwelidze (Rosja) 12:11, Khalifah Alomairi (Arabia Saudyjska) – Koki Kano (Japonia) 15:12; półfinały: Di Veroli – Yamada 15:13, Malcotti – Alomairi 13:12; finał: Malcotti – Di Veroli 12:11.
Kolejność: 1. Malcotti , 2. Di Veroli, 3. Alomairi i Yamada, 5. Kano, 6. Elsayed, 7. Matsumoto, 8. Szwelidze. Miejsca Polaków: 46. Socha, 64. Antkiewicz, 77. Michalak, 86. Urban.

Przełamanie mistrza

Po 255 dniach od swojego ostatniego zwycięstwa w F1 Lando Norris ponownie stanął na najwyższym stopniu podium podczas GP Węgier na torze Hungaroring.

Lando Norris na Węgrzech zaliczył dublet, wygrywając kwalifikacje i wyścig, czym nawiązał do swojego zwycięstwa na torze Hungaroring w ubiegłym roku. Zwycięstwo na Węgrzech jest dla Brytyjczyka pierwszym triumfem w obecnym sezonie. Poprzednio triumfował w listopadzie 2025 w Grand Prix Brazylii w Sao Paulo. W tym roku już raz stał jednak na najwyższym stopniu podium po wygraniu w maju sprintu w Miami. - Moje dzisiejsze tempo było jednym z najlepszych, jakie kiedykolwiek miałem. Cieszę się, że wróciłem i że znów widzę numer 1. Ten tor jest dla nas idealny – podsumował aktualny mistrz świata.

Odmienne nastroje panowały w drugim garażu zespołu z Woking. Po dobrych kwalifikacjach zakończonych ostatecznie na trzecim miejscu w wyniku kar dla Lewisa Hamiltona i Kimiego Antonellego, po starcie wyścigu Oscar Piastri objął prowadzenie i liczył się w walce o podium. Jednak w jego drugiej części w bolidzie Australijczyka doszło do awarii skrzyni biegów, co skutkowało jego wycofaniem się z rywalizacji.

Hamilton zapłacił

Miniony weekend był trudny dla wicelidera klasyfikacji generalnej F1. Lewis Hamilton miał realną szansę na zmniejszenie punktowego dystansu do Kimiego Antonellego, jednak tak się nie stało. Grand Prix Węgier było trzecim z rzędu weekendem, w którym Brytyjczyk został ukarany przez sędziów. Na Węgrzech spotkało to 7-krotnego mistrza świata aż dwukrotnie. Po kwalifikacjach, które zakończył na 2. miejscu, na starcie wyścigu Hamilton został przesunięty o trzy pozycje w dół za przyblokowanie w nich Piastriego. Z kolei w wyścigu otrzymał 5 sekund kary za przekroczenie prędkości w alei serwisowej i w konsekwencji spadł z czwartej na 5. lokatę.

Lider nieustępliwy

Antonelli, pomimo niesprzyjających okoliczności na Węgrzech, dał z siebie wszystko. Po karze cofnięcia o trzy pozycje w dół z kwalifikacji za zignorowanie żółtych flag, które pojawiły się na torze po obróceniu bolidu Maxa Verstappena, musiał wystartować dopiero z 7. miejsca. Zastosowanie strategii Mercedesa z dwoma zjazdami do pit-stopu i dbanie o opony przyniosło korzyści. Ostatecznie Włoch przeciął linię mety na najniższym stopniu podium, za czterokrotnym mistrzem świata, Maxem Verstappenem.

Lider klasyfikacji generalnej po wyścigu był zadowolony z jego przebiegu, ale podkreślał konieczność dalszego wywierania presji na rywalach. - Jestem bardzo zadowolony, to najlepszy sposób na rozpoczęcie wakacji prowadząc w klasyfikacji generalnej – przyp. red.). Musimy dalej naciskać, bo druga połowa będzie trudna – zauważył nastolatek z Italii.

Teraz wakacje

Po Grand Prix Węgier Antonelli umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej kierowców. Nad Hamiltonem ma już 50 punktów przewagi, a nad George'em Russellem – 59. Awans na 6. miejsce zanotował Verstappen, wyprzedzając Piastriego. W najbliższym czasie zespoły F1 czeka wakacyjna przerwa. Po niej kierowcy powrócą do rywalizacji 24 sierpnia podczas GP Holandii na torze Zandvoort.

■ **Wyniki wyścigu:** 1. Lando Norris (Wielka Brytania/McLaren) 1:39:56,180, 2. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) strata 15,080 s, 3. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 18,728, 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 23,840, 5. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 24,540, 6. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 55,488, 7. George Russell (Wielka Brytania/Mercedes) 57,503, 8. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) +1 okrążenie, 9. Nico Hülkenberg (Niemcy/Audi) +1, 10. Arvid Lindblad (Wielka Brytania/Racing Bulls) +1.

■ **Klasyfikacja kierowców**: 1. Antonelli 219 pkt, 2. Hamilton 169, 3. Russell 160, 4. Leclerc 138, 5. Norris 128, 6. Verstappen 109, 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 92, 8. Hadjar 68, 9. Lawson 43, 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 42.

■ **Klasyfikacja konstruktorów**: 1. Mercedes 379 punktów, 2. Ferrari 307, 3. McLaren 220, 4. Red Bull 177, 5. Racing Bulls 66, 6. Alpine 61, 7. Haas 21, 8. Audi 12, 9. Williams 11, 10. Aston Martin 1, 11. Cadillac 0.

Miłosz Derda

Fot. PAP/EPA

Na taki moment Lando Norris czekał od listopada...

Polacy na podium

Fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Służby medyczne miały wiele pracy...

Fin Teemu Suninen wygrał Rajd Polski, czwartą rundę cyklu ERC, i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej.

MISTRZOSTWA EUROPY

Lider jadący Skodą Fabią RS Rally2 był najszybszy na Śląsku i został piątym fińskim kierowcą, który zwyciężył w Rajdzie Polski, gdzie teraz drugie miejsce zajął mistrz Polski w sezonie 2025 Jakub Matulka, a trzeci był obrońca tytułu rajdowego mistrza Europy, Mikołaj Marczyk (obaj Skoda Fabia RS Rally2). Na 5. pozycji ze stratą 41,5 sek. został sklasyfikowany trzykrotny mistrz Europy, Kajetan Kajetanowicz (Toyota Yaris GR Rally2).

W niedzielnej rundzie finałowej Teemu Suninen wygrał trzy z siedmiu odcinków specjalnych. Także trzy wygrał Matulka, a ostatni Power Stage padł łupem Włocha Andrei Mabelliniego (Lancia Ypsilon HF Rally2), który w rajdzie zajął 4. lokatę. Fin prowadzi w klasyfikacji ERC z dorobkiem 80 pkt. Drugi jest Mabellini – 57 pkt.

W klasyfikacji czwartej rundy rajdowych mistrzostw Polski RSMP zwyciężył Matulka. Drugie miejsce zajął Marczyk, a podium uzupełnił Adrian Rzeźnik (Skoda Fabia RS Rally2). Dla Matulki było to piąte w karierze zwycięstwo w klasyfikacji generalnej rundy RSMP. Marczyk finiszował tuż za nim i po raz piąty w karierze stanął na podium Rajdu Polski. Czwarte miejsce w rundzie RSMP zajął Jarosław Szeja (Skoda Fabia RS Rally2) i umocnił się na pozycji lidera klasyfikacji generalnej.

W sobotę na trasie imprezy wydarzyły się dwa groźne wypadki i musiały interweniować służby medyczne. Pierwszy sobotni OS Jastrzębie Zdrój 1 (17,1 km) został zatrzymany po wypadku załogi Austriaka Marcela Neulingera (Lancia Ypsilon Rally4 HF), a samochody startujące za nimi ominęły odcinek alternatywną trasą. Nie odbył się także drugi odcinek Ochaby 1 (11,2 km), na którym jako pierwszy jechał Dominik Stritesky (Skoda Fabia RS Rally2). Czech przy sporej prędkości wypadł z drogi, a samochód został poważnie uszkodzony. W tej sytuacji próba została anulowana. Uczestnicy tych wypadków trafili do szpitala, ale ich życiu nic nie zagraża. W niedzielę cieszyńscy strażacy poinformowali, że na 11. odcinku specjalnym - Hażlach, w Zamarskach jedna z załóg też wypadła z trasy i uderzyła w drzewo. Auto zapaliło się, a załoga również trafiła do szpitala. Po wypadku OS 11 został przerwany.

Rajd Polski to druga – po słynnym Monte Carlo - najstarsza impreza tego typu na świecie. W przeszło stuletniej historii większość edycji miała rangę międzynarodową, najczęściej stanowiąc odsłonę samochodowych mistrzostw Europy. Siedem razy była także rundą mistrzostw świata WRC.

Wyniki Rajdu Polski: 1. Teemu Suninen (Finlandia/Skoda Fabia RS Rally2) 1:38.52,8, 2. Jakub Matulka (Skoda Fabia RS Rally2) strata 9,7 sek., 3. Mikołaj Marczyk (Skoda Fabia RS Rally2) 13,5, 4. Andrea Mabellini (Włochy/Lancia Ypsilon Rally2) 16,1, 5. Kajetan Kajetanowicz (Toyota GR Yaris Rally2) 41,5, 6. Marco Bulacia (Boliwia/Skoda Fabia RS Rally2) 51,4.

(PAP, b)

Noah Lyles króluje w Ameryce, dalekie skoki w Europie

Świetne wyniki w mistrzostwach USA, ale także na Starym Kontynencie.

Noah Lyles po raz trzeci został mistrzem USA w biegu na 100 metrów. W finale w Nowym Jorku uzyskał najlepszy wynik na świecie w tym sezonie - 9,79 s. Zwycięzca wyprzedził o 0,09 s Ronniego Bakera i Kenny'ego Bednarka. 29-letni Lyles jest w znakomitej formie, mimo że dla Amerykanów tegoroczny sezon jest przejściowy, gdyż w kalendarzu nie ma żadnej z dwóch najważniejszych imprez na świecie. Amerykanin wyrównał w piątek swój rekord życiowy, ustanowiony w finale olimpijskim w Paryżu (2024).

W rywalizacji kobiet na tym samym dystansie Sha'Carri Richardson, mistrzyni świata z 2023 roku i srebrna medalistka olimpijska z 2024 roku, również zdobyła swój trzeci tytuł z czasem 10,77.

Świetne wyniki uzyskiwali także Europejczycy w krajowych mistrzostwach. Miltiadis Tendoglu został kolejny raz mistrzem Grecji w skoku w dal, a jego 8,66 to najlepszy w tym roku wynik na świecie i wyrównany rekord kraju.

We Florencji dwukrotny halowy mistrz świata Andy Diaz uzyskał w trójskoku 17,87 m – to rekord Włoch i najlepszy wynik na świecie w tym roku. Leonardo Fabbri wygrał konkurs kuli wynikiem 22,43 m.

Podczas mistrzostw Norwegii w Trondheim Sondre Guttormsen, pokonując 6,00 m, dołączył do elitarnego grona zawodników, którzy na otwartym stadionie przekroczyli granicę sześciu metrów.

Rekordzista świata w dysku Mykolas Alekna podczas mistrzostw Litwy w Połądze zanotował 72,65 m - 23-letni zawodnik uzyskał najlepszy rezultat osiągnięty poza Ramoną w USA od niemal 20 lat.

W finale mistrzostw Francji na 400 metrów aż 7 z 8 zawodników ustanowiło rekordy życiowe. Tytuł zdobył Samuel Vessat, bijąc czasem 44,24 rekord kraju – to czwarty wynik w europejskich tabelach historycznych.

(t)

Sport 856e5d6110

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Nawet niezła forma Matteo Boncinellego (na drugim planie) nie pomogła Śląskowi.

Śląsk rozgromiony

Świętochłowiczanie udali się na Łotwę i doznali dotkliwej porażki w Daugavpils.

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

Szybko rozpoczęły się problemy górnośląskiego zespołu, już w biegu młodzieżowym. Co prawda w pierwszej próbie odjechania wyścigu wykluczony został Dmitrij Reuka z Lokomotiwu, ale w powtórce Leon Szlegiel nie dość, że nie dojechał do mety z powodu defektu, to jeszcze został ukarany ostrzeżeniem za ruszanie się na starcie. Miało to konsekwencje w siódmym biegu, gdy po raz kolejny ruszał się przy taśmie i otrzymał drugie ostrzeżenie, zostając wykluczonym. Ale nie można zrzucić winy za przegraną na młodzieżowca. Cały świętochłowicki zespół zawiódł. Śląsk w protokole meczowym ma wpisaną tylko jedną „trójkę" za wygraną Matteo Boncinellego w biegu 13, gdy zwycięzca rywalizacji był już doskonale znany. Jedno wykluczenie i defekt zaliczył Mateusz Tonder, który przez większość sezonu jest najważniejszym elementem Śląska. Mało punktów zdobyli też Adrian Gała, Wiktor Trofimow i Bartosz Szymura. Świętochłowiczanie wyjechali więc z Łotwy z wynikiem 26:62. U siebie Śląsk z Lokomotivem wygrał 50:40 – był to pierwszy mecz w sezonie i pierwsze zwycięstwo świętochłowiczan po powrocie do zmagań ligowych.

(kaj)

■ LVBET Lokomotiv Daugavpils – Śląsk Świętochłowice 62:26 (102:76 w dwumeczu)

DAUGAVPILS: Kostygow 15 (3, 3, 3, 3, 3), Hjerrild 7+1 (3, 2*, 0, 2), Bellego 13+2 (2*, 3, 3, 3, 2*), Michaiłow 6+2 (2*, 1, 2*, 1, -), Kołodinski 10+1 (3, 3, 3, 1*, -), Filimonow 0 (-, 0, d), Rimican 10+1 (3, 2, 2*, 3), Reuka 1 (w, 1).

ŚLĄSK: Tonder 5 (1, w, 2, 2, d, -), Szymura 2 (1, w, -, 1), Boncinelli 9+1 (0, 2, 2, 1*, 3, 1), Gała 5 (2, 0, 1, -, 2), Trofimow 2 (0, 1, 1, 0, 0, -), Breński 3+1 (2, 1*, 0, 0, 0), Szlegiel 0 (d, w, -).

■ Trans MF Landshut Devil – Ultrapur Omega Gniezno 50:39

■ LVBET Lokomotiv Daugavpils – OK Kolejarz Opole 46:44 (82:95 w dwumeczu)

Mistrz w cieniu dramatu

Kwestia złota mistrzostw Polski juniorów znów była wewnętrzną sprawą Maksymiliana Pawełczaka oraz Wiktora Przyjemskiego. Ich ambicja doprowadziła jednak do groźnego wypadku.

MŁODZIEŻOWE INDYWIDUALNE MP

Analizując program finału MIMP w Bydgoszczy, można się było spodziewać, że najważniejsze rozstrzygnięcie zapadnie dopiero w ostatnim wyścigu. Przedstawiciele gospodarzy - Wiktor Przyjemski oraz Maks Pawełczak będący murowanymi faworytami - spotkali się właśnie w 20. biegu. We wcześniejszych nie mieli sobie równych, pewnie kasując kolejne „trójki".

W... pierwszej odsłonie finału młodszy Pawełczak ostro wypchnął kolegę na pierwszym łuku, co skończyło się jego upadkiem, ale sędzia nie mógł zabrać kibicom emocji i zadecydował o powtórce w czterech. W niej zdecydowanie lepszym startem popisał się Przyjemski i wydawało się, że obroni tytuł juniorskiego czempiona. Na ostatnim okrążeniu Pawełczak zdecydował się jednak na szaleńczy atak po małej, wyprzedził kolegę, a że ten... kompletnie się go tam nie spodziewał, najechał na jego tylne koło i obaj zaliczyli upadek. Sędzia wykluczył Przyjemskiego, Pawełczak zdobył złoto, ale w takich okolicznościach specjalnie go ono nie cieszyło.

Fot. Marcin Karczewski/PressFocus

Maks Pawełczak zdobył złoto MIMP, ale okupił je kontuzją kolegi z drużyny.

– Brak mi słów na tę sytuację... Na pewno nie chciałem wygrać w taki sposób. Mam nadzieję, że Wiktor jest cały, bo inaczej ten medal nie będzie mi smakował. Znaleźliśmy się w złym miejscu o złym czasie – komentował 16-latek dla TVP Sport.

Niestety, Przyjemskiego zabrakło na podium, bo na noszach trafił do karetki, która odwiozła go do szpitala. Sytuacja żywo przypominała zdarzenie sprzed lat, gdy ostra walka Tomasza Golloba z Piotrem Protasiewiczem doprowadziła do groźnej kontuzji, która pozbawiła Bydgoszczan mistrzostwa Polski. Czy teraz może stanąć na przeszkodzie Polonii do Metalkas 2. Ekstraligi? Takiego scenariusza nad Brdą nikt nawet nie chce sobie wyobrażać, ale klub w niedzielę poinformował, że Przyjemski złamał obojczyk oraz cztery żebra. Termin jego powrotu na tor nie jest znany.

O 3. miejsce w wyścigu dodatkowym ścigali się Oskar Paluch, Kacper Mania oraz Antoni Mencel. Po zaciętej walce wygrał ten ostatni, co oznaczało, że na podium zabrakło przedstawiciela PGE Ekstraligi. Bydgoski turniej z pewnością nie był nudny, jednak biorąc pod uwagę, że to jeden z najciekawszych torów na świecie, a i zmagania w MIMP przeważnie są bardzo interesujące, można było odczuć lekki niedosyt.

WYNIKI: 1. Maksymilian Pawełczak 15 (3, 3, 3, 3, 3), 2. Wiktor Przyjemski 12 (3, 3, 3, 3, w), 3. Antoni Mencel 10+3 (0, 2, 3, 3, 2), 4. Kacper Mania 10+2 (3, 2, 0, 2, 3), 5. Oskar Paluch 10+1 (2, 3, w, 3, 2), 6. Kevin Małkiewicz 9 (1, 0, 3, 2, 3), 7. Antoni Kawczyński 9 (2, 1, 2, 1, 3), 8. Paweł Sitek 7 (3, 2, 1, 0, 1), 9. Franciszek Majewski 7 (0, 1, 2, 2, 2), 10. Kacper Sobkowiak 6 (1, 3, 0, 1, 1), 11. Marcel Kowolik 6 (1, 1, 1, 1, 2), 12. Jakub Żurek 5 (0, 2, 2, 0, 1), 13. Igor Kordun 5 (1, 1, 1, 2, 0), 14. Emil Maroszek 4 (2, 0, 1, d, 1), 15. Maksymilian Kostera 2 (2, 0, 0, 0, 0), 16. Krzysztof Lewandowski 2 (2, 0), 17. Bartłomiej Kubica 0 (0, 0, t, w), 18. Franciszek Karczewski 0 (0).

Mariusz Rajek

Kangury za mocne

Polska przegrała w towarzyskim meczu z Australią w Rybniku 41:49, co nie wróży najlepiej przed zaplanowanym na koniec sierpnia Drużynowym Pucharem Świata.

REPREZENTACJA POLSKI

Obie drużyny przystąpiły do rywalizacji w teoretycznie najsilniejszych możliwych zestawieniach, wśród Biało-czerwonych kontrowersje mógł wzbudzać jedynie brak Macieja Janowskiego, w ekipie gości zabrakło kontuzjowanego Jacka Holdera. Rywalizacja drużynowa Bartosza Zmarzlika z Brady Kurtzem zgromadziła na rybnickim owalu blisko dziesięć tysięcy kibiców.

Już pierwsza seria pokazała, że podopieczni Marka Lemona nie zamierzają bynajmniej traktować potyczki stricte towarzysko. Lepszymi startami popisywali się nasi zawodnicy, ale po trasie rywale skutecznie się przebijali. Ryan Douglas pokonał Patryka Dudka po małej w wyścigu drugim, a Rohan Tungate w czwartym. W efekcie po czterech biegach Australijczycy mieli już sześć punktów (9:15) przewagi. W siódmym doszło do pierwszej konfrontacji mistrza oraz wicemistrza świata. Po zaciętej walce Kurtz okazał się lepszy od Zmarzlika (później przyjeżdżał przed nim jeszcze dwa razy), a na półmetku przewaga wzrosła do ośmiu punktów (20:28).

Dzięki świetnej postawie Dominika Kubery i umiejętnemu szafowaniu rezerwami taktycznymi przez Stanisława Chomskiego przed biegami nominowanymi Polska zmniejszyła straty do czterech punktów (34:38), ale złudzeń na wygraną ostatecznie Polacy pozbyli się w trzynastym wyścigu, gdy bracia Pawliccy podwójnie przegrali ze startującymi na co dzień na drugim poziomie ligowym w Polsce Doylem oraz Douglasem. Postawę Piotra i Przemka można zresztą określić krótko: totalna katastrofa. Wydaje się, że występem w Rybniku definitywnie zamknęli sobie drogę do składu na DPŚ.

W ostatnim biegu mogliśmy jeszcze uratować remis, ale Ben Cook z Kurtzem podwójnie pokonali Zmarzlika oraz Kuberę. Przed zmaganiami na PGE Narodowym (29.08) szkoleniowiec żużlowej kadry ma o czym myśleć.

Mariusz Rajek

■ Polska - Australia 41:49

POLSKA: Woryna 3+1 (1*,d,0,-,2*), Kubera 13 (2,3,2,3,3,0), Dudek 10 (1,2,2,1,1,3), Piotr Pawlicki 0 (0,0,0,-,0), Zmarzlik 13 (3,3,2,1,3,1), Przemysław Pawlicki 2 (0,1,0,-,1)

AUSTRALIA: Kurtz 11+1 (3,1,3,2,2*), Tungate 6 (0,3,1,2,0), Doyle 9 (3,0,3,0,3), Douglas 7+2 (2*,2,1,0,2*), Fricke 7 (2,1,3,0,1), Cook 9+1 (1*,2,1,2,3).

Woryna zostaje w GP

Zawodnik Motoru Lublin zajął trzecie miejsce w kwalifikacjach w Terrenzano.

GP CHALLENGE

Niesamowity pech spotkał Macieja Janowskiego podczas kwalifikacji do cyklu Grand Prix 2027. W Terranzano, gdzie odbywały się zawody GP Challenge, reprezentant Polski radził sobie nie najgorzej, w czterech pierwszych biegach zgromadził 7 punktów i w ostatniej serii startów walczył o dostanie się do najlepszej czwórki, co oznaczałoby awans do GP. Na ostatniej prostej Janowski zmierzył się z Lukiem Beckerem, Andrzejem Lebiediewem i rezerwowym Nicolasem Vicentinem. Bardzo dobrze ruszył ze startu i doganiał liderującego Amerykanina. Gdy już wydawało się, że go wyprzedzi, zanotował defekt motocykla. Jak pokazała klasyfikacja generalna, ta sytuacja pozbawiła Janowskiego szansy na dostanie się do mistrzostw świata. Gdyby wygrał bieg, miałby tyle samo punktów co trzeci Kacper Woryna i czwarty Kim Nilsson – rozegrany zostałby między nimi bieg dodatkowy o miejsce w GP. Tak się jednak nie stało, więc Woryna oraz Nilsson na pewno wystąpią w przyszłorocznych mistrzostwach. Tym samym Rybniczanin, który w tym roku jest stałym uczestnikiem cyklu GP, nie musi się już stresować o miejsce w stawce, co być może pomoże mu w osiąganiu lepszych wyników.

Wygrał faworyt Robert Lambert, który zapewne wywalczy miejsce w przyszłorocznej GP dzięki wysokiej lokacie w tegorocznym cyklu. Tym samym jego miejsce z Challenge'u przypadnie Andrzejowi Lebiediewowi, który w Terranzano był piąty. Drugi za Lambertem był Rohan Tungate, który będzie debiutował w GP.

W GP Challenge nie poradził sobie Dominik Kubera, który zajął 12. miejsce.

GP CHALLENGE W TERRANZANO

1. Lambert (W. Brytania) 17 (2, 3, 3, 3, 3, 3), 2. Tungate (Australia) 13 (3, 3, 2, 3, 0, 2), Woryna 11 (2, 2, 2, 3, 1, 1), 4. Nilsson (Szwecja) 10 (1, 3, 1, 2, 3, 0), 5. Lebiediew (Łotwa) 9 (0, 1, 3, 3, 2), 6. Jepsen Jensen (Dania) 9 (3, 2, 0, 2, 2), 7. Jakobsen (Dania) 8 (3, 0, 1, 2, 2), 8. Harris (W. Brytania) 7 (3, 0, 0, 1, 3), 9. Janowski 7 (1, 1, 3, 2, d), 10. Castagna (Włochy) 7 (2, 1, 1, 1, 2), 11. Huckenbeck (Niemcy) 6 (1, 2, 3, w, -), 12. Kubera 6 (1, 2, 2, 1, 0), 13. Lidsey (Australia) 5 (0, 3, 1, 0, 1), 14. Rowe (W. Brytania) 4 (0, 0, 2, 1, 1), 15. Becker (USA) 3 (0, 0, 0, 0, 3), 16. Rew (Australia) 3 (2, 1, 0, 0, 0), 17.Vicentin (Włochy) 1 (1).

(kaj)

A Iga piłkę kopie...

Magda Linette, Magdalena Fręch i Kamil Majchrzak rozpoczynają rywalizację za oceanem. Maja Chwalińska w drodze do Toronto.

Imprezy w Waszyngtonie - rangi WTA i ATP 500 - są pierwszymi w amerykańskiej części sezonu na kortach twardych. Ich zwieńczeniem będzie oczywiście ostatni tegoroczny turniej wielkoszlemowy, US Open, który startuje 30 sierpnia.

Na start kobiecego tzw. „hard-court swing" w stolicy USA (z pulą nagród 1,6 mln dolarów) zagrają w singlu dwie nasze tenisistki - Magdalena Fręch (43. WTA) i Magda Linette (51.), które po wycofaniu kilku wysoko notowanych koleżanek (m.in. Ukrainki Marty Kostjuk, Włoszki Jasmine Paolini, Amerykanki Ivy Jovic) uniknęły walki w kwalifikacjach.

Fręch w pierwszej rundzie zmierzy się z Amerykanką Ann Li (32.). Na zwyciężczynię czeka już rozstawiona z numerem 1 światowa „trójka" Jessica Pegula, która triumfowała w imprezie w 2019 roku.

Dopiero w finale...

Linette na otwarcie trafiła na Kanadyjkę Leylah Fernandez (25.), która w Waszyngtonie broni tytułu. Poznanianka sprawiła już w tym roku kilka niespodzianek na kortach twardych i na pewno nie jest bez szans. Jeżeli awansuje, w kolejnej rundzie zmierzy się z lepszą z pary Qinwen Zheng (Chiny) - Alexandra Eala (Filipiny). Polki wylosowały przeciwne strony drabinki, więc teoretycznie mogą na siebie trafić dopiero w finale – pomarzyć zawsze można...

Numerem 2 w rywalizacji jest Ukrainka Elina Switolina (10.), za nią zaś także wolny los w 1. rundzie otrzymały podopieczna Tomasza Wiktorowskiego Japonka Naomi Osaka (13.) oraz Diana Sznajder (18.). Swojego pierwszego singlowego zwycięstwa w sezonie poszuka zaś Venus Williams – 46-letnia wielokrotna mistrzyni wielkoszlemowa zagra z reprezentującą Austrię Anastazją Potapową. To właśnie w Waszyngtonie przed rokiem rozpoczął się powrót legendy do zawodowego tenisa po 16-miesięcznej przerwie.

Fot. instagram.com/igaswiatek

Nie ma wątpliwości, że na razie Iga Świątek zostaje przy tenisie, ale pierwszy sprawdzian na boisku z Ewą Pajor sprawił Raszyniance sporo frajdy...

Dwóch „żonkosi"

Z dwójki naszych tenisistów w top 100, w Waszyngtonie w turnieju z pulą nagród 2,46 mln dolarów wystąpi jedynie Kamil Majchrzak (71. ATP); Piotrkowianin trafił w pierwszej rundzie na groźnego Tommy'ego Paula (24.). Ciekawe, czy Amerykanin wrócił już do sportowej rzeczywistości po ślubie, który zawarł ledwie dwa tygodnie temu w Nowym Jorku - z influencerką Paige Lorenze.

Tytułu będzie bronił inny świeżo upieczony „żonkoś" (wybranką została brytyjska tenisistka Katie Boulter) Australijczyk Alex De Minaur.

Hubert Hurkacz (70.) wciąż dochodzi do siebie po kontuzji mięśni brzucha odniesionej w 4. rundzie Wimbledonu, ale w najbliższym czasie ma być gotowy do gry.

Ambitny plan Mai

W poniedziałek do Ameryki Północnej na cykl startów w Kanadzie, USA i Meksyku wylatuje Maja Chwalińska (22.) - w towarzystwie drugiego trenera Petra Hajka. Finalistka Rolanda Garrosa wyleczyła uraz kostki i trenuje już z pełnym obciążeniem. Rywalizację za oceanem rozpocznie za tydzień, od turnieju rangi 1000 w Toronto, gdzie będzie rozstawiona. Od 16 sierpnia planuje udział w kolejnym „tysięczniku" - Cincinnati, następnie w Monterrey (500, od 23 sierpnia), a po US Open wstępnie zgłosiła się również do udziału w innym meksykańskim mieście, Guadalajarze (500, od 14 września).

W Toronto zagra także Iga Świątek (8.), która ostatnio trenowała w Warszawie, a w swoich mediach społecznościowych zaprezentowała nagranie ze „wspólnego treningu" z jedną z najlepszych piłkarek świata Ewą Pajor. „To była świetna zabawa! Nie ma wątpliwości, że na razie zostaję przy tenisie, haha. Ale już nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć Ewę Pajor ponownie na boisku!" - podzieliła się wrażeniami była liderka tenisowego rankingu, która w trakcie turniejów często rozgrzewa się podbijając piłkę i robi to naprawdę udanie.

(ToM)

Wspinaczka na szczyt

Trenerzy „dwudziestki" liczą na eksponowane miejsce w mistrzostwach świata w Krynicy.

REPREZENTACJA MŁODZIEŻOWA

Już w przyszłym tygodniu (6-7 sierpnia) kadra Polski do 20 lat udziałem w Ostrawa Hockey Cup 2026 rozpocznie sezon międzynarodowy, którego ukoronowaniem będą mistrzostwa świata Dywizji 1A w Krynicy (5-11 grudnia) rozgrywane w nowej formule.

Trener Andrej Gusow oraz jego współpracownicy, Łukaszowie Podsiadło i Sokół, nie ukrywają wysokich aspiracji i liczą na wartościowy wynik.

Trenerzy rozdali nominacje do kadry, ale nie jest ona najsilniejsza, bo wielu młodzieżowców walczy o miejsce w zespołach seniorskich i stąd ich nieobecność. I tak Ihnat Kaszalewicz (Żubr Przerow), Wiktor Makuła (Ocelarzi Trzyniec) i Jakub Skrzypski (GKS Tychy) poprosili o zwolnienie ze zgrupowania. Ten ostatni, napastnik mistrza Polski, przebywa na testach w Unii Oświęcim. Ponadto kilku etatowych reprezentantów, m.in. Mateusz Majkowski (Witkowice Ridera), znalazło się na liście rezerwowej, bo szkoleniowcy znają ich możliwości, a oni przygotowują się do sezonu w swoich klubach.

- W Ostrawie zagramy ze słowacką Nitrą, Bańska Bystrzycą oraz Witkowicami i na pewno będą to pożyteczne sprawdziany – informuje Łukasz Podsiadło. - Pod koniec sierpnia jedziemy do Budapesztu na kolejny turniej, gdzie zmierzymy się z gospodarzami, Ukrainą oraz ponownie z Nitrą. Potem, w listopadzie, w reprezentacyjnej przerwie zagramy dwumecz towarzyski, zaś pod koniec owego miesiąca rozpoczynamy już bezpośrednie przygotowania do mistrzowskiego turnieju i chyba zagramy ostatni sprawdzian.

Trener Gusow z reprezentacją do lat 18, czyli z większością obecnych kadrowiczów, uzyskał awans do Dywizji 1A, a potem otrzymał nominację do prowadzenia tej nieco starszej drużyny. Hokeiści z rocznika 2007 mają ciekawe perspektywy i zespół może walczyć o eksponowane miejsce, a dla szkoleniowców najważniejsze jest, by jak najlepiej przygotować się do krynickiego turnieju.

WYBRAŃCY ANDREJA GUSOWA

Bramkarze: Tobiasz Jaworski (Polonia Bytom), Kacper Michalski (JKH GKS Jastrzębie); **obrońcy**: Kajetan Domalewski i Aleksander Wanat (obaj AM GieKSa Katowice), Jakub Izdebski i Wojciech Wilczok (obaj Energa Toruń), Maksym Makuch (Nordic Academy/Austria), Maksymilian Mościcki (Unia Oświęcim), Witold Staniszkis (Tigers Amsterdam/Holandia), Wiktor Tańczyk (GKS Tychy), Filip Wojciechowski (JKH); **napastnicy**: Adrian Bagienko i Jakub Janik (obaj GKS Tychy), Michał Cybulski (Energa), Borys Dawid, Szymon Gumiński i Radosław Kot (wszyscy Cracovia), Antoni Galant (JKH), Jan Kusak i Adrian Ziober (obaj Unia), Stanisław Lewandowski (MOSM Tychy), Matthew McGovern (Sparta Praga), Mikołaj Osiadły i Wiktor Zając (obaj JKH), Tomasz Ptaszek (Kerry Park Islanders/Kanada).

(sow)

POWRÓT LEGENDY

NHL

Ożywiony ruch transferowy trwa, a kluby podpisują lub odnawiają kontrakty z hokeistami. Największe powody do satysfakcji ma Kyle Davidson, menedżer Chicago Blackhawks, który z dumą ogłosił powrót klubowej legendy.

■ 37-letni napastnik Patrick Kane trzy razy zdobywał Puchar Stanleya z Czarnymi Jastrzębiami. Rozegrał 1369 meczów w sezonie zasadniczym i zdobył 1400 pkt (508 goli+892 asysty), a w play offie 143 mecze i 138 pkt (53+85). Przez ostatnie trzy sezony grał w NY Rangers i Detroit, ale nie odnawiano z nim kontraktów. Przez pewien czas był jednym z najbardziej wartościowych bezrobotnych ligowców. To była jednak kwestia czasu, kiedy znajdzie zatrudnienie - wkońcu Kane doszedł do porozumienia z Chicago i podpisał 2-letni kontrakt o wartości 16 mln USD. Najbliższy sezon będzie dla niego jubileuszowy 20. i wszyscy liczą, że poprowadzi drużynę do play offu.

■ Również napastnik, 38-letni Jonathan Toews, zakończył karierę w czerwcu w swoim rodzinnym Winnipegu, ale 15 sezonów spędził w Chicago. Tworzył z Patrickiem Kane'em jeden z niepowtarzalnych duetów, który zdobywał PS. Menedżer Kyle Davidson poinformował, że Toews być może podpisze jednodniowy kontrakt, który pozwoli mu wystąpić w pożegnalnym meczu w Chicago.

■ Jet Graves, 25-letni bramkarz Columbus Blue Jacktes, ma za sobą udany sezon, bowiem wystąpił w 55 spotkaniach, w których odniósł 26 zwycięstw i zanotował dwa czyste konta. Kanadyjczyk był zastrzeżonym wolnym agentem i przygotowywał się do sprawy arbitrażowej o płace, jednak jej uniknął, bowiem władze klubu zaoferowały mu 3-letnią umowę opiewającą na 15 mln USD.

(ws)

Z KORTÓW

AUSTRIACKA SENSACJA

■ Austriacka tenisistka Lilli Tagger wygrała turniej WTA 250 na twardych kortach w Pradze, odnosząc pierwszy taki sukces w karierze. Zaledwie 18-letnia zawodniczka pokonała w finale rozstawioną z numerem 8. Ukrainkę Dariję Snigur 7:6 (7-3), 6:2. Tagger, mistrzyni juniorskiego Rolanda Garrosa sprzed roku i podopieczna słynnej Włoszki Franceski Schiavonne – wielkoszlemowy tytuł w Paryżu świętowała w 2010 - została dziesiątą w historii Austriaczką, która znalazła się na liście zwyciężczyń turniejów WTA. Przed turniejem w Pradze zajmowała 74. miejsce na światowej liście, teraz awansuje do czołowej pięćdziesiątki - w okolice 45. lokaty. Debiutancki finał WTA Tour to także życiowy sukces urodzonej w Kijowie, ale mieszkającej w Warszawie i trenującej pod okiem Dawida Celta 24-letniej Snigur.

W sobotnich półfinałach odpadły obie tenisistki gospodarzy. Rozstawiona z numerem 2 Barbora Krejcikova, triumfatorka French Open 2021 i Wimbledonu 2024, przegrała z Tagger 7:6, (7-5), 3:6, 6:7 (4-7), a Tereza Valentova ze Snigur 6:7 (4-7), 3:6.

W 2024 roku, tuż przed igrzyskami w Paryżu, w finale w Pradze – impreza wówczas odbywała się na kortach ziemnych - Magda Linette pokonała Magdalenę Fręch.

NIEGOŚCINNA NIEMKA

■ Rozstawiona z numerem 5. Niemka Tamara Korpatsch pokonała grającą z „czwórką" Węgierkę Annę Bondar 6:3, 6:3 w finale turnieju WTA 250 na kortach ziemnych w Hamburgu. To drugi triumf 31-letniej tenisistki w karierze. Mecz w rodzinnym mieście Korpatsch nie dostarczył zbyt wielu emocji, trwał tylko 87 minut. Zajmująca dotychczas 81. w światowym rankingu Niemka wygrała drugi turniej w karierze, poprzednio w 2023 roku w rumuńskiej Kluż-Napoce. Dzięki niedzielnemu zwycięstwu po raz pierwszy w karierze awansuje do czołowej pięćdziesiątki na świecie - na 46. miejsce. W 1. rundzie odpadła Katarzyna Kawa, po porażce z Hiszpanką Paulą Badosą 5:7, 4:6.

(t)

Sport 856e5d6110

Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Slalom błyszczy

Klaudia Zwolińska cały czas jest w formie.

Biało-czerwoni wracają ze Stanów Zjednoczonych z dwoma medalami.

MŚ W OKLAHOMIE

Klaudia Zwolińska, nasza najbardziej utytułowana przedstawicielka kajaków górskich, wicemistrzyni olimpijska z Paryża w K1, podkreśliła, że tegoroczne wyniki Polaków w MŚ zasługują na uznanie. W USA ona była trzecia w C1, a Michał Pasiut wywalczył srebro w K1.

- Srebro Michała było pierwszym, a mój brąz - drugim medalem. W ubiegłym sezonie zdobyliśmy dziewięć medali, z czego trzy były moje. Polski slalom od kilku lat naprawdę błyszczy, a jako związek kajakowy odnosimy sukcesy od ponad 30 lat, patrząc choćby na dorobek olimpijski - podsumowała Zwolińska, cytowana w komunikacie PZKaj i stwierdziła, że jest dumna z całej ekipy. - Świetnie nam się pracuje, cały czas się rozwijamy i przywozimy z mistrzostw świata dwa indywidualne medale w konkurencjach olimpijskich. Powinniśmy mieć także medal drużynowy, ale tym razem decyzje sędziów nie były po naszej stronie. Do tego dochodzą bardzo dobre wyniki juniorów i młodzieżowców. Slalom kajakowy rozwija się nie tylko sportowo, ale także medialnie i myślę, że to coraz bardziej widać - skwitowała.

Slalomistów do końca sezonu czekają jeszcze dwie imprezy Pucharu Świata - we francuskiej miejscowości Vaires-sur-Marne w dniach 3-5 września i finał tydzień później we hiszpańskim La Seu d'Urgell. Z kolei we włoskiej Ivrei w dniach 23-27 września odbędą się mistrzostwa Europy.

Ostatniego dnia mistrzostw polscy kajakarze górscy nie zdołali awansować do finałów crossu. Najlepiej spisała się właśnie Zwolińska, brązowa medalistka z ubiegłego roku, która dotarła do ćwierćfinału. Dominika Brzeska, Mateusz Polaczyk i Marek Kulczycki zostali wyeliminowani rundę wcześniej. Złote medale zdobyli Szwajcarka Alena Marx i Czech Vit Prindis.

WYNIKI CROSSU

■ **Kobiety:** 1. Alena Marx (Szwajcaria), 2. Noemie Fox (Australia), 3. Miren Lazkano (Hiszpania), 4. Ricarda Funk (Niemcy)... 16. Klaudia Zwolińska odpadła w ćwierćfinale, 27. Dominika Brzeska odpadła w przedbiegach

■ **Mężczyźni:** 1. Vit Prindis (Czechy), 2. Dimitri Marx (Szwajcaria), 3. Sam Leaver (W. Brytania), 4. Gabriel De Coster (Belgia)... 23. Mateusz Polaczyk i 24. Marek Kulczycki odpadli w przedbiegach

Na najwyższym podium

Reprezentacja kobiet potwierdziła swoją pozycję w ścisłej czołówce europejskiej.

RUGBY 7

Po raz drugi w historii Polki zostały mistrzyniami kontynentu (poprzednio w 2022 roku), a o ich klasie świadczą miejsca w mistrzostwach w ostatnich sezonach: 2-1-4-4-2-1! Ponadto w 2023 roku Polki zostały srebrnymi medalistkami Igrzysk Europejskich.

Tegoroczny turniej rozgrywany był w dwóch etapach. W pierwszym przed trzema tygodniami Polska zajęła drugie miejsce, ustępując w finałowym meczu Francji. Podczas tego weekendu w Splicie do rewanżu z Francuzkami nie doszło, bo Polkom pomogły Niemki, wygrywając z Francją nieoczekiwanie 22:17 już w pierwszej rundzie play offu.

Wcześniej Polska – w fazie grupowej – pokonała Niemcy 34:0, a także Szwecję 33:5 i po ciężkiej walce Portugalię 12:5. Po pokonaniu Belgii 21:7 kluczowy okazał się mecz z Hiszpanią, która po wpadce Francuzek mogła Polkom zagrozić.

Zaczęło się o podwyższonego przyłożenia rywalek, które objęły prowadzenie 7:0. Jeszcze do przerwy udawało im się to prowadzenie utrzymać (7:5), ale na początku zostały przez nasz zespół znokautowane trzema przyłożeniami w ciągu dwóch minut. Końcówka meczu to już runda honorowa naszego zespołu, bo zwycięstwo 31:12 było niepodważalne.

Finałowy mecz turnieju w Splicie nie mógł już wpłynąć na klasyfikację łączną, bo Irlandia trzy tygodnie temu była dopiero ósma. Porażka Polek 10:26 jest jednak rysą na okazałym pucharze za mistrzowski tytuł, ale na pewno da się ją łatwo wypolerować.

W drużynie prowadzonej przez Walijczyka Chrisa Daviesa i Małgorzatę Kołdej (mistrzynię Europy 2022) grały w Splicie: kapitan drużyny Natalia Pamięta (Arka Gdynia), Julia Druzgała, Klaudia Jacewicz, Marta Morus, Oliwia Krysiak, Patrycja Zawadzka, Oliwia Strugińska (Biało-Zielone Gdańsk), Anna Klichowska, Sylwia Witkowska (Arka), Martyna Wardaszka, Ilona Zaiszliuk, Tamara Czumer-Iwin (Legia), Katarzyna Paszczyk (Posnania).

Nasza męska siódemka zajęła w podobnym turnieju ostatnie, 12. miejsce i została zdegradowana do grupy „trophy". Triumfowała Francja po pokonaniu Włoch 43:0.

Klasyfikacja turnieju w Splicie: 1. Irlandia, 2. POLSKA, 3. Hiszpania, 4. Niemcy, 5. Francja, 6. Belgia, 7. Portugalia, 8. Wielka Brytania, 9. Szwecja, 10. Czechy, 11. Dania, 12. Turcja.

Końcowa klasyfikacja ME 2026: 1. Polska – 36 punktów, 2. Francja - 32, 3. Irlandia - 30, 4. Hiszpania – 30, 5. Niemcy-26, 6. Belgia -26 -, 7. Portugalia - 14, 8. Czechy - 11, 9. Wielka Brytania - 9, 10. Szwecja - 6, 11.Dania - 6, 12. Turcja. – 2.

Wojciech Filipiak

Fot. facebook.com/polskierugby

Po raz drugi w historii Polki zostały mistrzyniami kontynentu.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 27 LIPCA

TVP 1
20.10. Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.35 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
18.55 Pn: Betclic 1. Liga, Miedź Legnica – Podbeskidzie Bielsko-Biała (na żywo)

EUROSPORT 1
8.00, 13.30 Snooker: Turniej Szanghaj Masters (na żywo); 20.00 Lekkoatletyka: Commonwealth Games (na żywo)

EUROSPORT 2
12.00 Szermierka: MŚ w Hongkongu (na żywo)

POLSAT SPORT 1
17.00 Tenis: Turniej ATP w Waszyngtonie (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
12.00 Szermierka: MŚ w Hongkongu (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
17.00 Tenis: Turniej WTA w Waszyngtonie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin – Piast Gliwice (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.55 Pn: PKO BP Ekstraklasa, KGHM Zagłębie Lubin – Piast Gliwice (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Fot. PressFocus

Czas na bitwę o Anglię

Anthony Joshua miał kłopoty w walce z Kristianem Prengą.

Byli mistrzowie świata, Tyson Fury i Anthony Joshua, mają walczyć pod koniec roku.

BOKS

Anthony Joshua (30 zw. - 27 KO, 4 por.), były mistrz świata wagi ciężkiej, znokautował Albańczyka Kristiana Prengę (20 zw. - 20 KO, 2 por.) na gali w Dżuddzie (Arabia Saudyjska). Była to pierwsza walka 36-letniego Joshuy od grudnia ubiegłego roku, kiedy uczestniczył w wypadku samochodowym w Nigerii, w którym zginęło dwóch jego przyjaciół. Tuż przed nim, w ostatnim pojedynku wygrał przed czasem z amerykańskim celebrytą Jake'em Paulem. Wcześniej, we wrześniu 2024, przegrał z rodakiem Danielem Duboisem, który obronił pas IBF.

35-letni Prenga natomiast w lutym tego roku znokautował Amerykanina Joe Jonesa i była to jego 16. z rzędu wygrana walka. Ostatni raz przegrał w 2017 roku, ale walczył zazwyczaj z mało znanymi pięściarzami.

Joshua był faworytem, ale walka zaczęła się sensacyjnie, bo już na początku pierwszej rundy Anglik był liczony po ciosie podbródkowym. Albańczyk przypuścił szturm i był bliski znokautowania byłego mistrza, ale skończyło się na drugim liczeniu. W drugiej rundzie Joshua opanował sytuację i to on, głównie prostymi ciosami, uzyskał przewagę. Na pół minuty przed końcem tego starcia zepchnął Prengę na liny i tam sierpowymi z lewej i prawej ręki go znokautował.

Nic nie stoi więc na przeszkodzie, żeby doszło do wielce oczekiwanej „Bitwy o Anglię" w której pod koniec roku mają się zmierzyć Joshua i Tyson Fury. Ten drugi w piątek w Tajlandii pokonał Mariusza Wacha, który poddał się po siedmiu rundach. **(a)**

Inauguracja na igelicie

Pierwsze zawody tegorocznego Letniego Grand Prix odbędą się 1-2 sierpnia w Wiśle.

SKOKI NARCIARSKIE

Dwunastoosobowa reprezentacja Polski wystartuje na wiślańskiej skoczni im. Adama Małysza (HS134); to dziesięciu skoczków wybranych przez trenera Macieja Maciusiaka i dwie podopieczne trenera Marcina Bachledy. Decyzją sztabu szkoleniowego, który od tego roku wspomaga Stefan Horngacher, powołania otrzymali: Klemens Joniak, Maciej Kot, Dawid Kubacki, Kacper Tomasiak, Paweł Wąsek i Piotr Żyła z kadry A oraz Łukasz Łukaszczyk, Kamil Waszek, Jakub Wolny i Aleksander Zniszczoł z kadry B.

Dla Łukaszczyka i Waszka sobotni konkurs - bez kwalifikacji - będzie debiutem w zawodach najwyższej rangi. W niedzielę do kwalifikacji trener Maciusiak będzie mógł wystawić już tylko sześciu zawodników. Z Polek na rozbiegu zobaczymy Kamilę Karpiel, wracającą do skakania po kilku latach, i Annę Twardosz. Zabraknie natomiast olimpijki Poli Bełtowskiej, która leczy uraz kolana, oraz Nikoli Konderli, która zawiesiła karierę.

Następne konkursy LGP odbędą się tydzień później w Courchevel we Francji. W zeszłym roku w tej rywalizacji triumfowali Japonka Nozomi Maruyama i Niemiec Philipp Raimund. Z Polaków najwyżej, na 5. miejscu uplasował się Kamil Stoch, który skończył już zawodniczą karierę. Wśród pań 8. miejsce zajęła Anna Twardosz. **(a)**

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

Emocje jak na mundialu

Na Kalinowych Polach rozegrano trzecią tegoroczną edycję 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk. O medale i sławę w bardzo wymagających warunkach pogodowych walczyło aż 123 uczestników. Nie zabrakło zaciekłej dogrywki.

Juniorzy i juniorki zmagali się nie tylko z trudnym i długim polem - sporo kłopotów przysporzył im też silny wiatr. Od samego początku przycisnął Szwed Lukas Gunnebrant, wysuwając się na czoło w klasyfikacji WAGR.

Zdjęcia Marek Darnikowski

Emocje na Kalinowych Polach sięgnęły zenitu.

Szwed przycisnął

Mimo naprawdę niełatwych warunków, gość z Trummenas Golfklub zdołał zagrać rundę na par pola. Tuż za nim był reprezentant gospodarzy Filip Nowak ze stratą uderzenia. Kolejne pozycje okupowali Viet Nguyen i Szymon Otrocki z 75 oraz Marcin Bogusz z 76. Wśród dziewcząt prowadziła Litwinka Evita Babraityte, która zanotowała 78 uderzeń. Tuż za nią była Aleksandra Buczkowska, a kolejne miejsce - ze stratą dwóch uderzeń do liderki - zajmowały Blanca Libera i Hanna Szermach. Druga runda nie zmieniła czołówki klasyfikacji chłopców. Lukas znów grał jak dobrze naoliwiony robot, powtarzając wynik z pierwszego dnia. Zaszalał Viet Nguyena, który popisał się wynikiem dnia 71 i zredukował stratę do Szweda do dwóch strzałów. Z impetem kontratakował Jan Pyla z Kraków Valley, poprawiając swój rezultat o… 8 uderzeń. Wśród dziewcząt pojawiła się nowa liderka - na prowadzenie wysforowała się Ola Buczkowska z Black Water. Strzał straty miała do niej Hanna Szermach z Wrocław Golf Club. Babraityte po rundzie 83 spadła dość boleśnie w klasyfikacji.

Lubi prowadzić

Finałowa środa oznaczała kolejne spektakularne zwroty akcji. O najlepszy rezultat turniejowy pokusił się Marcin Bogusz z Armady, który wycisnął w środę -2. Gunnebrant i Nguyen ponownie zagrali rundy na par, ale wypracowywana przez Szweda przewaga pozwoliła mu zwyciężyć w klasyfikacji WAGR z dwoma uderzeniami przewagi nad reprezentującym Open Golf Club, Nguyenem. Gunnebrant był najlepszy również w kategorii U-25, wyprzedzając Marcina Bogusza i Kamila Sikorę. W kategorii U18 chłopców pewne zwycięstwo odniósł Viet Nguyen, który ubiegł Jana Pylę oraz Iwo Czerkawskiego.

- To mój czwarty turniej z cyklu 5 Stars Junior Cup i drugi występ na Kalinowych Polach. Grało się bardzo trudno przez wiatr, który zmieniał kierunek niemal cały czas. Kluczowe było utrzymywanie piłki w grze i dobre uderzenia ironami. W finałowej rundzie czułem presję rywali, ale zdecydowanie wolę prowadzić niż gonić. Na pierwszym dołku zagrałem agresywnie i to nadało ton całej rundzie - powiedział Lukas.

Walka o kartę na Rosę

Jan Pyla - jeden z pięciu beneficjentów stypendium sportowego Igi Świątek - już ostrzy sobie zęby na kolejny turniej 5 Stars, który rozstrzygnie, kto wywalczy zaproszenie na turniej HotelPlanner Tour - Rosa Challenge Tour, rozgrywany na początku września w Konopiskach pod Częstochową. - 5 Stars Junior Cup na Kalinowych Polach jak zawsze przebiegł w bardzo pozytywnej atmosferze. Organizacja była bardzo dobra. Świetne wrażenie zrobiła na mnie praca greenkeeperów, którzy zadbali o równe i sprawiedliwe greeny na czas turnieju. Grałem na sporym zmęczeniu, wynikającym ze startu w mistrzostwach Europy w Grecji, na których po raz pierwszy awansowaliśmy do dywizji pierwszej. Golf nie był łatwy w tym tygodniu, a moja gra od tee do greenu pozostawiała dużo do życzenia. Na takim polu jak Kalinowe, gdzie dobry ballstriking i utrzymywanie piłki w grze są kluczowe, było to niewybaczalne. Za to bardzo pozytywnym akcentem była runda druga, którą zagrałem na -1, dzięki czemu ostatniego dnia wróciłem do finałowej grupy. Teraz skupiam się na regeneracji przed następnymi startami, takimi jak: mistrzostwa Polski juniorów, R&A Boys Amateur oraz 5 Stars na Karolince, na którym rozstrzygnie się walka o kartę na Rosa Challenge Tour.

Idzie w ślady taty

Iwo Czerkawski połknął bakcyla golfa w stopniu niemal takim samym jak jego tata - Mariusz. Najbardziej utytułowany polski hokeista po zakończeniu kariery zawodowego sportowca oddał się całym sobą błyskotliwej karierze golfisty amatora, siejąc postrach w rywalizacji seniorskiej. Iwo był bardzo zadowolony, jak dobrze potrafi się koncentrować w kluczowych momentach turnieju. - 5 Stars w Kalinowych Polach był dla mnie ważnym doświadczeniem. Zająłem 3. miejsce w kategorii U-18, z czego bardzo się cieszę. Oczywiście zawsze walczę o zwycięstwo, ale brązowy medal szanuję i jest on dla mnie motywacją do dalszej pracy. Warunki nie były najłatwiejsze, przede wszystkim ze względu na silny i zmienny wiatr. Trzeba było dobrze dobierać kije, kontrolować lot piłki i zachować cierpliwość po trudniejszych uderzeniach. Pole było jednak świetnie przygotowane i grało się bardzo dobrze. To miejsce, z którego mam dobre wspomnienia. Mam tam również dobrych przyjaciół i zawsze chętnie tam wracam. W finale starałem się grać spokojnie i konsekwentnie. Nie wszystkie uderzenia wychodziły dokładnie tak, jak planowałem, ale do końca walczyłem o jak najlepszy wynik. Najbardziej zadowolony jestem z tego, że w trudniejszych momentach potrafiłem zachować koncentrację. Ten turniej pokazał mi również, nad jakimi elementami muszę jeszcze pracować. Każdy taki start daje mi nowe doświadczenie i uczy lepszego radzenia sobie z presją.

Dogrywka jakich mało

Potężne emocje towarzyszyły walce dziewcząt w kategorii U-25 i klasyfikacji WAGR. Ola Buczkowska i Hania Szermach przez trzy dni grały niemal identycznie. Po pierwszej rundzie dzieliło je jedno uderzenie, drugiego dnia obie zagrały rundy 75, a w finale Hania odbiła sobie jedno uderzenie straty z poniedziałku. No i trzeba było iść na dogrywkę - co oznacza niemal identyczny poziom emocji jak podczas rzutów karnych na mundialu. Żadna z rywalek ani myślała odpuścić, najpierw trzykrotnie pojedynkowano się na osiemnastce, a później przeniesiono rywalki na piętnastkę, gdzie dopiero za drugim podejściem udało się uzyskać rozstrzygnięcia i dopiero na piątym dodatkowym dołku lepsza okazała się Szermach!

- Grałyśmy bardzo podobnie. Jeśli jedna popełniała błąd, druga robiła to samo - relacjonowała triumfatorka. - O wszystkim zadecydowała koncentracja i zmęczenie po trzech dniach rywalizacji oraz pięciu dołkach dogrywki. Jestem zadowolona ze swojej gry. Najlepiej funkcjonowały tee shoty driverem, a dodatkowo - o dziwo - bardzo dobrze puttowałam, choć wcześniej z puttingiem nieco się męczyłam.

Nogi jak z waty

Ola Buczkowska walczyła w dogrywce jak lwica, mimo silnego wiatru i sporego stresu. - Turniej był jak zawsze świetnie przygotowany. Niestety, pogoda nam nie sprzyjała. Mimo prognozy zapowiadającej słoneczne dni, więcej było deszczu, mżawek i silnego wiatru. Drugą rundę zagrałam bardzo dobrze na +3, pierwsza i trzecia mogły być lepsze, wtedy nie doszłoby do dogrywki. Była to pierwsza dogrywka w moim 4-letnim życiu golfistki. Dopiero teraz poznałam, co znaczy stres. Nogi miałam jak z waty, ręce mi się trzęsły… Dogrywka na 18 dołku jest i stresująca, a jeszcze przy silnym wietrze, który może zabrać piłkę, wręcz nieprzewidywalna. Zagrałyśmy 3 dołki na osiemnastce bez rozstrzygnięcia, a następnie sędzia zdecydował, że będziemy grać piętnastkę par 3. Pierwsze wejście na piętnastkę zakończyło się remisem. Niestety, na drugim przejściu wylądowałam na skraju lasu po prawej stronie. Poprzednio lądowała tam Hania, która była w tym miejscu już drugi raz, bo zagrała tam na rundzie turniejowej i to ona lepiej poradziła sobie z tym niewdzięcznym położeniem. Dogrywka trwała ponad godzinę. Przegrać piąty dołek dogrywki to - jak komentuje Niepoważny Podcast Golfowy - prawie jak wygrać. Taki jest golf! Cieszę się, że zdobyłam nowe doświadczenie i wiem teraz, jakie to uczucie, gdy wszyscy patrzą i czekają na wynik.

Karolinka już czeka

W kategorii U-14 dziewcząt bezkonkurencyjna była Lena Szymańska. Drugie miejsce zajęła Maja Samsel, a trzecie Zofia Szermach. Wśród chłopców U-14 z dużą przewagą nad resztą stawki triumfował Krzysztof Bereszyński. Drugi był Adam Golimento, a trzeci Leon Weis. W kategorii U-12 chłopców królował Jan Styczek, przed Igorem Grendą i Olafem Nawrockim. W najmłodszej kategorii U-10 triumfowała Julia Jaworska, wyprzedzając Maksymiliana Kapałkę i Franciszka Jaźwickiego. W kategorii Stableford Netto, dla graczy z handicapem 36,1–54, wygrał Michał Tomolika. Drugie miejsce zajął Jan Gapiński, a trzecie Hania Nowak. Najbliższa odsłona cyklu 5 Stars Junior Cup by Adrian Meronk odbędzie się pod koniec sierpnia na polu Karolinka Golf Park. A pod koniec września na uczestników czeka finał we Wrocław Golf Club z udziałem samego maestro, Adriana Meronka.

Kasia Nieciak

Sport 856e5d6110

Królowa średnich dystansów

Dominacja Klaudii Kazimierskiej na 800 i 1500 metrów oraz coraz lepsza forma na dystansie okrążenia Natalii Bukowieckiej – to najważniejsze wydarzenia dwóch ostatnich dni mistrzostw Polski w Białymstoku.

MISTRZOSTWA POLSKI

Kibice, którzy szczelnie wypełnili trybuny stadionu na białostockim Zwierzyńcu, byli świadkami imponujących biegów Klaudii Kazimierskiej. W sobotę zawodniczka z Włocławka po świetnym finiszu triumfowała na 800 m z czasem 1.58,97, którym poprawiła 46-letni rekord mistrzostw Polski należący do Jolanty Januchty. W niedzielę nie dała zaś szans rywalkom na 1500 m. Początkowo biegła za plecami Weroniki Lizakowskiej, ale później odskoczyła od głównej konkurentki i zdobyła złoto. – To nie było moje maksimum. Czułam jeszcze w nogach wczorajszy bieg na 800 metrów. Ale bieganie dzień po dniu to test przed mistrzostwami Europy. Skupiam się na dłuższym dystansie, w nim zaprezentuję się w Birmingham – powiedziała Kazimierska, która do startu w ME będzie przygotować się w USA, gdzie mieszka.

Wygrała rzutem

Niespodzianka miała miejsce w finale biegu na 800 m panów. Lider tabel i obrońca tytułu Maciej Wyderka osłabł na finiszowej prostej, co wykorzystali Filip Ostrowski i Bartosz Kitliński. Zwyciężył Kitliński, który czasem 1.44,97 poprawił rekord MP. – Nie zwątpiłem ani na moment. Maciek ruszył mocno, ale ja zachowałem spokój. Wygrała moja pewność siebie – przyznał Kitliński.

Dwukrotnie też triumfowała w niedzielę młoda sprinterka Wiktoria Gajosz. Najpierw po rzucie na metę, który kosztował ją upadek, wygrała sprint na 200 metrów, odpierając atak Kryscyny Cimanouskiej. Czas 23.01 niemal zapewnił jej kwalifikację do mistrzostw Europy. Kilkadziesiąt minut później wspólnie z koleżankami z AZS UMCS Lublin poprawiła klubowy rekord Polski w biegu rozstawnym 4x100 – 44,08.

Spokojna głowa!

W biegu na 400 metrów szans rywalkom nie dała – niesiona dopingiem kibiców – zawodniczka miejscowego klubu Podlasie Natalia Bukowiecka. Rekordzistka Polski (48,90) wygrała z czasem 50,02. – Kiedy po samotnym biegu uzyskuję najlepszy wynik w sezonie, to moja głowa jest spokojna. Czuję, że jestem dobrze przygotowana, dopisuje zdrowie – powiedziała Bukowiecka, której wynik z Białegostoku jest piątym najlepszym w tym roku w Europie.

Maksymilian Szwed wygrał rywalizację na tym dystansie z czasem 45,79. – Czułem, że jestem w stanie pobiec szybciej niż rekord kraju. Niestety, na ostatnich metrach traciłem energię. Ten wynik nie jest zły, ale mam ambicję biegać w tym sezonie szybciej – zapowiedział Szwed.

Kolejny triumf w krajowym czempionacie dopisała do swoich osiągnięć Pia Skrzyszowska. W biegu na 100 metrów przez płotki nie dała szans rywalkom, wygrała z dużą przewagą i czasem 12.70. – Ten finałowy bieg nie był idealny od strony technicznej. To jednak tak naprawdę nic nie oznacza w kontekście przyszłych startów, czyli mistrzostw Europy. Zachowuję spokój – zaznaczyła Skrzyszowska.

Gotowy na rekord

Jakub Szymański drugi raz w karierze wygrał bieg na 110 m przez płotki, z czasem 13,43. Znacznie ustąpił mu broniący tytułu Damian Czykier - 13,82. - Jestem zadowolony, bo to mój najlepszy wynik w życiu pod wiatr 2,5 m/s. Jestem gotowy na bieganie poniżej rekordu Polski, technika jest ustabilizowana - ocenił Szymański.

Z powodu lekkiej kontuzji w konkursie tyczkarzy nie wystartował Piotr Lisek; pod jego nieobecność, do tytułu wystarczyło zaliczyć wysokość 5,32 - to najsłabszy wynik mistrza kraju od 24 lat.

Mistrzostwa w Białymstoku były ostatnimi zawodami, na których można było walczyć o kwalifikację do reprezentacji kraju na europejski czempionat (10-16 sierpnia). Przed PZLA trudne kadrowe decyzje.

(ToM)

MEDALIŚCI

Sobota

KOBIETY

■ **400 metrów**: 1. Natalia BUKOWIECKA (Podlasie Białystok) 50,02, 2. Alicja Wrona-Kutrzepa (AZS UMCS Lublin) 51,95, 3. Kinga Gacka (BKS Bydgoszcz) 52,47.

■ **800 metrów**: 1. Klaudia KAZIMIERSKA (LKS Vectra Włocławek) 1.58,97, 2. Aleksandra Formella (SKLA Sopot) 2.00,79, 3. Weronika Lizakowska (AZS UMCS Lublin) 2.01,50.

■ **100 m płotki**: 1. Pia SKRZYSZOWSKA (AZS AWF Warszawa) 12,70, 2. Marika Majewska (AZS AWF Gorzów) 13,00, 3. Kaja Wesołowska (AZS AWF Gorzów) 13,03.

■ **Chód 10 000 m**: 1. Katarzyna ZDZIEBŁO (LKS Stal Mielec) 42.56,69, 2. Magdelena Żelazna (AZS-AWF Gorzów) 46.20,03, 3. Anna Zdziebło (LKS Stal Mielec) 47.58,90.

■ **Trójskok**: 1. Zuzanna SZTACHAŃSKA (AZS Łódź) 13,18, 2. Katarzyna Wiśniewska (AZS AWF Wrocław) 12,90, 3. Amelia Kubala (SKLA Sopot) 12,89.

■ **Oszczep**: 1. Maria ANDREJCZYK (LUKS Hańcza Suwałki) 58,93, 2. Małgorzata Maślak-Glugla (ULKS Tychowo) 57,76, 3. Gabriela Andrukonis (Podlasie Białystok) 53,06.

■ **Tyczka**: 1. Zofia GABORSKA (KMS Szczecin) 4,30, 2. Maja Chamot (KS Sprint Bielsko-Biała) 4,20, 3. Emilia Kusy (SKLA Sopot) 4,00.

■ **Młot**: 1. Anita WŁODARCZYK (AZS AWF Katowice) 71,25, 2. Aleksandra Śmiech (KS Agros Zamość) 69,90, 3. Ewa Różańska (Podlasie Białystok) 68,07.

MĘŻCZYŹNI

■ **400 metrów**: 1. Maksymilian SZWED (AZS Łódź) 45,79, 2. Remigiusz Zazula (AZS UMCS Lublin) 45,86, 3. Marcin Karolewski (AZS Poznań) 46,01.

■ **800 metrów**: 1. Bartosz KITLIŃSKI (AZS UMCS Lublin) 1.44,97, 2. Filip Ostrowski (KKL Rodło Kwidzyn) 1.45,16, 3. Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice) 1.46,25.

■ **Chód 10 000 m**: 1. Maher Ben HLIMA (RKS Łódź) 40.37,11, 2. Mateusz Nowak (AZS UAM Poznań) 42.11,02, 3. Dominik Barbużyński (AZS AKF Kraków) 42.48,92.

■ **W dal:** 1. Piotr TARKOWSKI (AZS-AWF Biała Podlaska) 7,97, 2. Adrian Brzeziński (MKL Toruń) 7,62, 3. Adrian Strzałkowski (MKL Szczecin) 7,59.

■ **Wzwyż**: 1. Sebastian MOSZCZYŃSKI (Podlasie Białystok) 2,16, 2. Cezar Sidya (GKS Olimpia Grudziądz) 2,12, 3. Mateusz Kołodziejski (Zawisza Bygdoszcz) 2,12.

■ **Dziesięciobój**: 1. Rafał HORBOWICZ (AZS AWF Warszawa) 7435, 2. Artur Brzeziński (AZS AWF Wrocław) 7102, 3. Szymon Kosmowski (AZS AWF Warszawa) 6827.

Niedziela

KOBIETY

■ **200 metrów**: 1. Wiktoria GAJOSZ (AZS UMCS Lublin) 23,01, 2. Kryscina Cimanouska (AZS AWF Warszawa) 23,09, 3. Marlena Granaszewska (Podlasie Białystok) 23,30.

■ **1500 metrów**: 1. Klaudia KAZIMIERSKA (LKS Vectra Włocławek) 4.06,88, 2. Weronika Lizakowska (AZS UMCS Lublin) 4.08,67, 3. Alicja Konieczek (AZS Poznań) 4.11,43.

■ **5000 metrów**: 1. Elżbieta GLINKA (Passion First Warszawa) 15.41.58, 2. Agnieszka Chorzępa (AZS AWF Warszawa) 15.52.05, 3. Olimpia Breza (AZS AWFiS Gdańsk) 16.17.12.

■ **400 m płotki:** 1. Anna GRYC (AZS AWF Warszawa) 55,24, 2. Paulina Kubis (AZS AWF Wrocław) 56,99, 3. Julia Zegan (OKS Skra Warszawa) 58,93

■ **Siedmiobój**: 1. Carmen NOWICKA (AZS AWF Warszawa) 5972 pkt., 2. Edyta Bielska (MLUKS Mokasyn Płoty) 5511, 3. Kornelia Sura (AZS AWF Warszawa) 5288.

■ **Dysk**: 1. Daria ZABAWSKA (AZS UMCS Lublin) 58,54, 2. Weronika Muszyńska (AZS UMCS Lublin) 54,99, 3. Karolina Sygutowska (ZLKL Zielona Góra) 50,98.

■ **Sztafeta 4x100 m**: 1. AZS UMCS LUBLIN (J. Fus, W. Gajosz, E. Wójtowicz, M. Pojęta) 44,08, 2. AZS AWF Katowice (M. Kiepura, M. Stefanowicz, O. Zimoląg, P. Guzowska) 44,85, 3. AZS Poznań (O. Michalska, M. Zimna, M. Pawłowska, J. Dziamska) 45,15.

■ **Sztafeta 4x400 m**: 1. AZS UMCS LUBLIN (W. Drozd, N. Horowska, A. Janowicz-Półtorak, A. Wrona-Kutrzepa) 3.33,83, 2. AZS AWF Warszawa (W. Bartnowska, K. Łozowska, W. Bielińska, A. Gryc) 3.34,17, 3. AZS AWF Wrocław (N. Korczuk, P. Kubis, N. Widawska, A. Pałys-Pisarczuk) 3.35,18.

MĘŻCZYŹNI

■ **200 metrów:** 1. Łukasz ŻAK (AZS UMCS Lublin) 21,28, 2. Mikołaj Pyszka (AZS Poznań) 21,34, 3. Radosław Lach (MKL Toruń) 21,35.

■ **1500 metrów**: 1. Filip OSTROWSKI (KKL Rodło Kwidzyn) 3.37,71, 2. Michał Rozmys (AZS UMCS Lublin) 3.45,06, 3. Mateusz Zakrzewski (SKLA Sopot) 3.46,91.

■ **5000 metrów**: 1. Kamil HERZYK (Just Team Bielsko-Biała) 14.28,74, 2. Dawid Borowski (KS Stal LA Ostrów Wlkp.) 14.32,64, 3. Wiktor Antosz (Kraków Athletics Team) 14.36,99.

■ **110 m płotki:** 1. Jakub SZYMAŃSKI (SKLA Sopot) 13,43, 2. Damian Czykier (Podlasie Białystok) 13,82, 3. Jakub Bujak (AZS Politechniki Opolskiej) 14,02.

■ **400 m płotki:** 1. Piotr KIDOŃ (AZS AWF Kraków) 51,07, 2. Krzysztof Hołub (AZS UMCS Lublin) 51,88, 3. Jan Gołębiowski (AZS AKF Kraków) 52,15.

■ **Kula**: 1. Konrad BUKOWIECKI (AZS UWM Olsztyn) 20,68, 2. Szymon Mazur (AZS AWF Warszawa) 19,80, 3. Jakub Korejba (AZS Politechniki Opolskiej) 19,37.

■ **Młot**: 1. Paweł FAJDEK (AZS Poznań) 79,03, 2. Marcin Wrotyński (AZS Poznań) 76,22, 3. Wojciech Nowicki (Podlasie Białystok) 75,20.

■ **Dysk**: 1. Damian RODZIAK (LUKS Orkan Września) 63,66, 2. Oskar Stachnik (AZS UMCS Lublin) 57,98, 3. Wojciech Lewkowicz (MKL Szczecin) 54,30.

■ **Tyczka**: 1. Filip KEMPSKI (AZS AWF Katowice) 5,32, Bartosz Marciniewicz (AZS AWF Katowice), 3. Paweł Pośpiech (AZS Poznań) 5,32.

■ **Sztafeta 4x100 m:** 1. AZS UMCS LUBLIN (J. Lempach, P. Krupa, J. Chmiel, Ł. Żak) 39,61, 2. AZS AWF Wrocław (D. Łuczyński, A. Kadyło, P. Wróbel, A. Łukomski) 40,10, 3. AZS AWF Katowice (A. Burda, S. Libura, P. Kozłowski, A. Łeczycki) 40,40.

■ **Sztafeta 4x400 m**: 1. AZS ŁÓDŹ (J. Adamczewski, W. Wróbel, K. Duszyński, M. Szwed) 3.07,18, 2. AZS Poznań (M. Pyszka, J. Chmielarz, K. Rozenkowski, M. Karolewski) 3.08,15, 3. AZS UMCS Lublin (R. Zazula, B. Kitliński, Ł. Bańka, P. Grzegorzewicz) 3.12,15.

13

TYTUŁ mistrzyni Polski wywalczyła w rzucie młotem Anita Włodarczyk. Niespełna 41-letnia rekordzistka świata (82,98 sprzed 10 lat), trzykrotnie przekroczyła w finale 70 metrów, triumf przypieczętowała próbą na 71,25. W męskim młocie Paweł Fajdek został mistrzem po raz dziewiąty i zdobył 18. medal. 37-letni Fajdek goni swojego trenera Szymona Ziółkowskiego, który ma w dorobku 20 medali MP, w tym 14 złotych.

- Debiutuję w roli dziennikarki, bądź dla mnie łaskawy, proszę.

- Lepiej biegasz niż robisz wywiady, na razie przy tym zostań.

- Najważniejsza jest wiara męża w swoją żonę...

Rozmowa Natalii Bukowieckiej z mężem Konradem dla TVP Sport

PAP/Michał Zieliński

Klaudii Kazimierskiej w kraju nikt nie jest w stanie dogonić...

Słoweniec i długo, długo nikt...

Tadej Pogacar po raz piąty wygrał w Tour de France. Teraz wręcz zmiażdżył rywali, którzy nawet nie próbowali podjąć z nim walki. Może to zarówno imponować, jak i zastanawiać.

Aktualny mistrz świata dołączył do czterech innych asów, Francuzów Jacquesa Anquetila i Bernarda Hinaulta, Belga Eddy'ego Merckxa i Hiszpana Miguela Induraina, którzy dokonali takiego wyczynu. – Nie sądzę, żeby się tym zadowolił – stwierdził Merckx, uważany za kolarza wszech czasów.

Więcej razy (siedem) Wielką Pętlę wygrał tylko Lance Armstrong, tyle że wszystkie te zwycięstwa zostały mu odebrane z powodu stosowania środków dopingujących. Amerykanin zaczepił zresztą niedawno Słoweńca. – On wie, jaki jest rekord i będzie chciał go pobić – zasugerował prowokacyjnie. – Chcę tylko dojechać do Paryża i wygrać – odpowiedział Tadej Pogacar, co zresztą zrobił. Drugiego kolarza wyprzedził o ponad 6 minut, choć mógł dołożyć jeszcze kilka. W czasach niezwykle wyrównanej rywalizacji, gdzie liczy się każda sekunda, tak ogromna przewaga może budzić wątpliwości i przypominać o minionej (?) kolarskiej epoce. I choć wyniki robionych na bieżąco testów nie wykazały stosowania niedozwolonych substancji, to niestandardowa, nocna kontrola antydopingowa, którą na wniosek sądu ponad tydzień temu przeszedł także Pogacar, wciąż wywołuje dyskusje...

113. edycja Tour de France, która zakończyła się w niedzielę wieczorem pasjonującym ściganiem po stolicy Francji, oprócz Pogacara miała jeszcze kilku innych bohaterów.

Remco Evenepoel (Red Bull-BORA-hansgrohe)

Belg, który przeżywał w tym sezonie wzloty i upadki, Wielką Pętlę pojechał w miarę równo. Wygrywając górski etap na koniec drugiego tygodnia, znacząco wzmocnił się mentalnie, a pewności siebie, której momentami mu brakowało, dodał zwycięstwem na kolejnym odcinku, jeździe indywidualnej na czas, gdzie wyraźnie pokonał Pogacara. Wiedział jednak, że nie jest w stanie z nim wygrać wyścigu, o czym otwarcie mówił, więc z radością przyjął drugie miejsce. – Wejście na ten poziom było bardzo trudne, ale dzięki cierpliwości i wykonanej pracy to nam się udało. Dowiodłem, że sceptycyzm wobec mojej osoby jest bezpodstawny – podkreślał podwójny mistrz olimpijski z Paryża.

Isaac del Toro (UAE Team Emirates-XRG)

O ile Meksykanin dalej będzie się tak rozwijał, to niedługo może powalczyć o triumf w Wielkiej Pętli ze... Słoweńcem. Na razie jest jednak jego kolegą z drużyny – na tyle dobrym, że Słoweniec widząc, że nie ma godnych siebie rywali, znacząco pomógł debiutantowi w znalezieniu się na podium, co dało 22-latkowi też wygraną w klasyfikacji młodzieżowej. Już w drugim dniu imprezy podarował mu etapowe zwycięstwo, a potem – już bez takiego efektu – chciał to powtórzyć. – Nie zgub mnie - prosił del Toro, kiedy Pogacar chciał przyspieszyć. – Z przyjemnością mu pomagałem – podkreślał zwycięzca wyścigu, który gdyby nie opieka nad młodzianem miałby osiem, a nie pięć etapowych triumfów.

Fot. PAP / EPA

Triumfator przy Łuku Triumfalnym. Daleko za nim cała reszta...

Jonas Vingegaard (Visma-Lease a Bike)

Duńczyk miał być tym, który – tak jak w poprzednich dwóch edycjach – zagrozi Pogacarowi. Początek to potwierdzał, bo jego grupa wygrała drużynową jazdę na czas, a on sam został liderem. Wkrótce jednak jego wielki rywal odebrał mu żółtą koszulkę, a potem dał do zrozumienia, że nie ma szans go pokonać. Symboliczny był obrazek, kiedy Vingegaard na podjeździe nawet nie próbuje gonić Słoweńca, a zamiast tego patrzy do tyłu, z kim będzie walczył o drugie miejsce – nie tylko na tym etapie, ale na całym wyścigu. Pewnie po nie jechał, czuł się coraz lepiej, ale na koniec drugiego tygodnia na jednym z zakrętów zdarzyło się nieszczęście – upadł, złamał obojczyk i wycofał się z imprezy...

Richard Carapaz (EF Education-EasyPost)

Ekwadorczyk nie nastawiał się na wysokie miejsce w klasyfikacji generalnej, ale po raz kolejny chciał odnieść zwycięstwo w klasyfikacji górskiej. Walczył o nie z Pogacarem, który wygrywając etapy w górach, niejako przy okazji zgarniał punkty. Carapaz, żeby go przegonić, musiał się zabierać w ucieczki i aktywnie w nich jechać. Szczególnie zaimponował w samej końcówce wyścigu na trzech alpejskich etapach – na każdym z nich był w odjeździe, dwa z nich wygrał (w tym na kultowym Alpe d'Huez), a trzeci zakończył na trzecim miejscu, co dało mu nie tylko białą koszulkę w czerwone grochy, ale także miano najbardziej walecznego kolarza imprezy. – To wymarzony Tour – przyznał z uśmiechem.

Mads Pedersen (Lidl-Trek)

Duńczyk wykazał się podobnie wielką determinacją, co Carapaz. Co prawda jest sprinterem, ale nie należy do tych najszybszych. W tegorocznej Wielkiej Pętli znacznie lepiej od niego w finiszowych rozgrywkach prezentowali się Belgowie Tim Merlier (trzy zwycięstwa) i Jasper Philipsen. Z tym drugim Pedersen stoczył bój o zieloną koszulkę. Straty poniesione na metach odrabiał, zbierając punkty na lotnych premiach. A żeby je zdobywać, zabierał się w ucieczki dnia. W ostatnich dniach kosztowało go to ogrom wysiłku, a dodatkowo na sobotnim alpejskim etapie przetrwał w czołówce niezwykle trudną wspinaczkę na Col de la Croix-de-Fer, żeby tylko przypieczętować zwycięstwo. I to mu się udało!

Grzegorz Kaczmarzyk

20. etap, Le Bourg d'Oisans - Alpe d'Huez (170,9 km): 1. Richard Carapaz (Ekwador, EF Education-EasyPost) 4:59.39, 3. Remco Evenepoel (Belgia, Red Bull-BORA-hansgrohe) strata 26 s, 3. Sepp Kuss (USA, Visma -Lease a Bike) 31 ... 93. Kamil Gradek (Bahrain-Victorious) 39.48, 129. Michał Kwiatkowski (Netcompany INEOS) 41.11.

21. etap, Paryż - Paryż (88,7 km): 1. Mathieu van der Poel (Holandia), 2. Jasper Philipsen (Belgia, obaj Alpecin-Premier Tech), 3. Mads Pedersen (Dania, Lidl-Trek) ... 105. Kwiatkowski, 115. Gradek - wszyscy 1:58.49.

Klasyfikacja końcowa: 1. Tadej Pogacar (Słowenia, UAE Team Emirates-XRG) 73:56.26, 2. Evenepoel strata 6.26, 3. Isaac del Toro (Meksyk, UAE Team Emirates-XRG) 9.42 ... 110. Kwiatkowski 5:15.39, 155. Gradek 6:16.12.

Zwycięzcy pozostałych klasyfikacji. Punktowa: Pedersen. Górska: Richard Carapaz (Ekwador, EF Education-EasyPost). Młodzieżowa: del Toro. Drużynowa: Lidl-Trek.

Holenderka wzięła wszystko

Lorena Wiebes zdominowała czwartą edycję Tour de Pologne Women.

Zawodniczka drużyny SD Worx-Protime wygrała wszystkie trzy etapy: kolejno w Zamościu, Lubartowie i Lublinie. W klasyfikacji generalnej Lorena Wiebes wyprzedziła dwie inne świetne sprinterki – o 20 sekund Włoszkę Elisę Balsamo (Lidl-Trek) oraz o 23 Irlandkę Larę Gillespie (UAE Team ADQ). Najlepsza z Polek, Olga Wankiewicz (MAT Atom Deweloper Wrocław), zajęła dziewiąte miejsce ze stratą 36 sekund. Tyle samo straciło jeszcze sześć Polek, w tym koleżanka klubowa zwyciężczyni, Marta Lach.

Wiebes jest pierwszą kolarką, która wygrała wszystkie etapy TdP kobiet. W ciągu trzech dni Holenderka zarobiła ponad 20 tysięcy euro, bo zgarnęła również premię za zwycięstwo w jedynej dodatkowej klasyfikacji indywidualnej – dla najaktywniejszej, wygrywając dwie z czterech lotnych premii. – Jestem bardzo szczęśliwa. To był piękny wyścig, zabiorę do Holandii piękne wspomnienia. Nie będzie okazji do świętowania, bo zaraz po wyścigu na chwilę jedziemy do domu. W sobotę rozpocznie się Tour de France, do którego się tutaj przygotowywałam. We Francji będzie trudniej, będą góry, ale na płaskich etapach powalczę – zapowiedziała najlepsza sprinterka świata, która ma już na koncie 131 zwycięstw.

– Od samego początku był taki plan, żeby pomóc Lorenie wygrać wszystkie etapy. A jeszcze wywalczyłyśmy puchar dla najlepszej drużyny. Chcę podziękować kibicom za doping. Przy trasie mnóstwo polskich flag, okrzyki. Odczuwałam radość, jaką niesie ten wyścig – podkreślała Lach, która rozprowadzała koleżankę w końcówkach. **(g)**

LANG NIE ROZUMIE NIEWIADOMEJ

■ Na starcie TdP kobiet zabrakło jednej z najlepszych kolarek na świecie, Katarzyny Niewiadomej. – Mówi, że nie ma gór na trasie, więc nie przyjedzie. Mimo wszystko warto byłoby się pokazać polskim kibicom, przecież nie musi wygrywać. Taka zawodniczka powinna wystartować w swoim kraju – stwierdził Czesław Lang, dyrektor wyścigu. – Szkoda czytać takie słowa... Ścigam się, żeby osiągać cele moje i drużyny, a nie po to, żeby zadowalać organizatorów. A dla polskiej publiczności ścigam się, za każdym razem przypinając numer na plecach – odpowiedziała zawodniczka, która przygotowuje się do Tour de France.

Polska gwiazda czeskiego dream teamu

Michał Pomorski (ATT Investments) wygrał 69. wyścig Dookoła Mazowsza.

To największy sukces w karierze tego urodzonego w Łodzi 22-letniego kolarza, który pod koniec czerwca wywalczył brązowy medal mistrzostw kraju.

Pomorski czteroetapową imprezę zaczął od drugiej pozycji po sprincie z kilkunastoosobowej ucieczki w środę w podwarszawskim Lesznie. Następnego dnia w Grodzisku Mazowieckim również finiszował jako drugi, tym razem z peletonu, co dzięki bonifikacie czasowej pozwoliło mu założyć żółtą koszulkę lidera. I choć w piątek w Teresinie i w sobotę w Kozienicach nie stawał już na podium (zajął odpowiednio 9. i 6. miejsce), to utrzymał ledwie trzysekundowe prowadzenie w klasyfikacji, bo jego najgroźniejszy rywal, zwycięzca pierwszego odcinka Rait Arm (Energus), w tych dniach przyjeżdżał do mety za nim.

– W trzecim starcie w wyścigu Dookoła Mazowsza doczekałem się zwycięstwa – tym cenniejszego, że to pierwszy wygrany wyścig etapowy w mojej karierze. Wielka w tym zasługa moich kolegów z drużyny, którzy cały czas mnie chronili i pomagali w najważniejszych momentach. Śmiało mogę powiedzieć, że pomagał mi dream team, bo na takie miano zasłużyli – podsumował kolarz czeskiej grupy ATT Investments.

Warto dodać, że dwa ostatnie etapy wygrali Holendrzy z grupy Metec-SOLARWATT p/b Mantel: najpierw Julian Vergouw, a potem Johan Dorussen. – Przyjęcie na wyścig kilku holenderskich drużyn ubarwiło rywalizację i pokazało siłę tamtejszego kolarstwa – powiedział dyrektor wyścigu Marcin Wasiołek. **(g)**

POLAK ZNOWU UCIESZYŁ CZECHÓW

■ W niedzielę drużyny, które w tygodniu brały udział w rywalizacji na mazowieckich szosach, stanęły na starcie tradycyjnej imprezy jednodniowej – Pucharu Ministra Obrony Narodowej w Ossowie pod Warszawą. Wygrał Marceli Bogusławski z ATT Investments, który po finiszu w peletonu wyprzedził Radosława Frątczaka (Wibatech Lubelskie Perła Polski) i Węgra Marko Totha (United Shipping). Warto zaznaczyć, że to już ósme zwycięstwo Polaka w tym sezonie.

Sport 856e5d6110